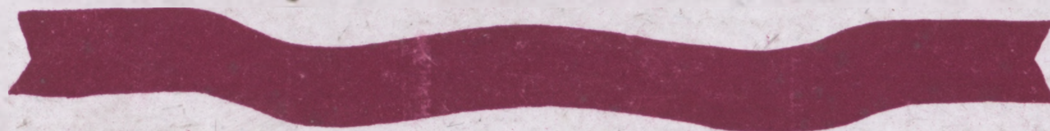
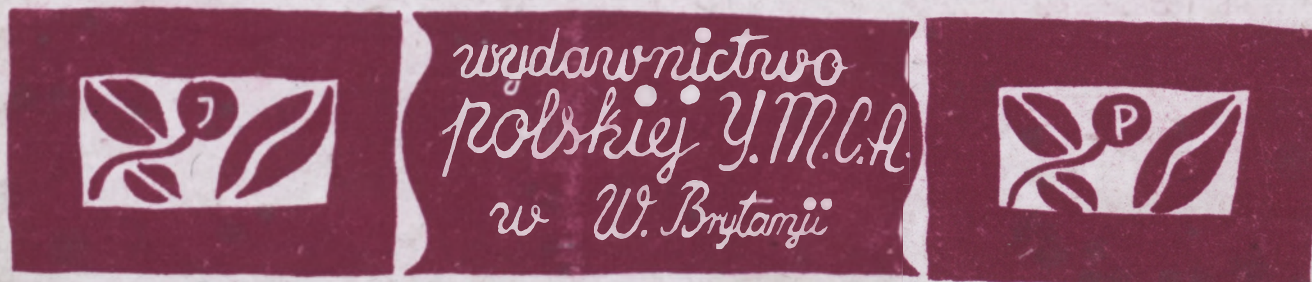


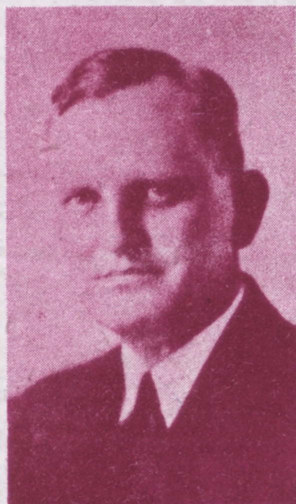
PORADNIK ŚWIETLICOWY





TREŚĆ

Z ŻYCIA POLSKIEJ YMCA



Eugene Barnett
Dyr.Gen.Międz.Kom.Y.M.C.A. w N.Yorku /patrz str.48a/

Dyr.Pol.YMCA w Kraju p.A.Krasicki i dyr.Pol.YMCA w W.Brytanii p.H.Majchrzak przeprowadzili w St.Zjedn.A.P.w grudniu 1945 r. i styczniu 1946 r.intensywną akcję mającą na celu przyśpieszenie pomocy żywn.i odzież.z U.S.A. i Kanady dla Kraju. Starania te dały doskonałe wyniki,transporty z żywnością i odzieżą dla Polski ruszyły wartkim strumieniem. Delegaci Pol.YMCA wygłosili w U.S.A. i Kanadzie 90 odczytów, zaznajamiając tamtejsze społeczeństwo z najbardziej palącymi potrzebami Kraju na różnych odcinkach życia społecznego. Omówiona też została sprawa pomocy Amer.Y.M.C.A. w odbudowie zniszczonych ośrodków pracy Pol.YMCA w Kraju. Związki Y.M.C.A.w Stan.Zjedn.i Kanadzie przyobiecały najdalej idącą pomoc.

x x x

W dniu 29 stycznia b.r. przybyli do Londynu w drodze do Polski p.K.Smith,przedst.Międz.Kom.Y.M.C.A.w N.Yorku i dyr.p.A.Krasicki.P.K.Smith,który od szeregu miesięcy brał żywy udział na terenie U.S.A.w organizowaniu pomocy odzież. i żywn.dla Kraju, zabawi w Polsce szereg miesięcy,dopomagając w dalszym ciągu w tej akcji oraz w pracach dotyczących odbudowy Pol.YMCA. Dyr.K.Smith jest wybitnym rzeczoznawcą w zakresie obozownictwa i kolonii letnich. /c.d. na str.48a/



Kenneth Smith
Przedst.Międz.Kom. Y.M.C.A. w N.Yorku

PORADNIK ŚWIETLICOWY

Nr 65 — ADVISER for workers in Polish social centres — Styczeń 1946 r.

WYDAWCA : POLSKA YMCA w W.BRYTANII, 61,EATON PLACE, LONDON S.W.1.

Redakcja:
A.Wójcicki
I.Wieczorkowa

Numer zdobił:
J.Paczyński

Od Redakcji: Poświęcając noworoczny numer "Poradnika" zagadnieniom religijnym otwieramy go fragmentem wyjętym z przemówienia p.t."Chrześcijaństwo i materializm",które wygłosił Ks.Kardynał August Hlond, Prymas Polski, w Poznaniu dn.18 października 1945 r.



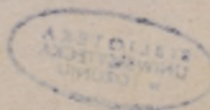
Ks.Kardynał A.Hlond

... Narody wyszły z wojny zmęczone, jak człowiek po nieprzespanej nocy. Słońce nowego dnia wschodzi spowite w mgłę. Mimo najszlachetniejszych porywów, ciążą ludom materialne następstwa wojny, a może najwięcej męczy je rozterka duchowa. A duchowa rozterka powojennego świata jest głęboka, gdyż dotyczy zasadniczych zagadnień życia. Chodzi o to, czy przyszłość oprzeć na zasadach i wartościach chrześcijańskich, czy na światopoglądzie materialistycznym. Bo runęło narodowe bezbożnictwo hitlerowskie, ale obok chrześcijaństwa pozostał na arenie świata i chce kształtować nowego człowieka także materializm dziejowy.

Około tych dwóch światopoglądów skupiają się dziś ludy kontynentu europejskiego. Są to grupy życiowo pomieszane, myślowo bardzo oddzielone. Inaczej pojmują człowieka i drogi rozwoju ludzkości chrześcijanie, inaczej materialiści.

... Mimo, że pomiędzy nauką chrześcijańską a doktryną materialistyczną są niektóre punkty styczne - np. co do rozwoju cywilizacji, co do potrzeb reform społecznych, co do konieczności podniesienia poziomu kulturalnego i materialnego najszerszych warstw - w zasadniczych rzeczach zachodzi jednak między chrześcijaństwem a materializmem różnica tak istotna, że teoretycznie pogodzić ich nie podobna. Stąd w świecie to napięcie duchowe o wielkim i nie przypadkowym nasileniu.

... Trudno przewidzieć, jakie będą losy materializmu międzynarodowego. Ale jest pewnikiem, że chrześcijaństwo z areny dziejowej nie ustąpi i nie sprzeniewierzy się swemu posłannictwu głoszenia Ewangelii wszemu światu i wszystkim wiekom. Chrześcijaństwo może mieć okresy świetniejsze i słabe, spokojniejsze i burzliwe, ale nie wyczerpie się, nie przeżyje się, nie zamrze. Przetrwa każdy wstrząs, a z prześladowania wyjdzie spotęgowane. Patrzy więc spokojnie w przyszłość, nie opuszcza nowoczesnego człowieka, wierzy,że dobitniej niż dobrobyt mas i niż bomba atomowa charakteryzować będzie jutrzejsze dzieje wielkość ludzkiego ducha.



MYŚL RELIGIJNA W LITERATURZE POLSKIEJ

S.Żeromski
Wyjątek z książki p.t.
"Wiatr od morza"

Męczeństwo św.Wojciecha

... Nadleciał wielki tłum, niosąc oszczepy, koły i kamienie. Otoczyli ze snu zbudzonych wielkim koliskiem. Kapłan pogański, którego brata zabili byli na wojnie Polacy, nadbiegł pierwszy i stanął na czele pościgu. Na jego skinienie tłum związał apostoła i jego towarzyszów. Poprowadzono ich na przyległe wzgórze. -

...W tej chwili spokój głęboki wrócił się do duszy. Wielkie męstwo, owoc dojrzały cnót uprawianych w ciągu życia długiego, ocknęło się z omdlenia. Uspokoiło się serce. Radość prosta, mocna i górna rozeźmiała się w piersiach, a uniesienie nieopisane zamieszkało w ciele. Gdyż w ciało postronkami związane wstępował Chrystus Pan, kroczący na górę śmierci. Słowo pozdrowienia, politowania i pocieszenia, słowo modlitwy do Jedynego współbrata w przestrzeniach i w wieczności wypełzło na wargi.

Rzeczywistością stał się sen życia całego.

Wojciech stał się Chrystusem, wiszącym na krzyżu.

Usłyszał głos:

- Nie bój się!

- Daj mi być Tobą samym, a Ty bądź samym Mną.

Ozwie się święte echo:

- Amen.

W tłumie, miotającym grudy ziemi i piasek, apostoł dojrzał oczy Smętka /wcielonego szatana/przewoźnika.

Zrozumiał. Oczy tamtego napełniła niepewność, rozczarowanie, smęt, albowiem nie było to jego zwycięstwo.

Krzyk ludzki stawał się coraz bardziej nienawistny. Twarze były zziajane, żądne zemsty. Byli to może potomkowie tych Jutów, co na łodziach bersekierów przybywszy w te strony, spalili swe statki, ażeby nie było na czym w strony dzikie powracać. Byli może przychodniami z puszcz wschodu. ...

Kapłan pogański pierwszy zaciosanym oszczepem uderzył... /Męcz.św.Wojciecha w r.997/

Od Red.- W Nr 4"Poradnika"daliśmy program"Wieczoru poezji relig.".Dzisiejszy numer poświęcamy Myśli relig.w liter.polsk.i obcej.Brak miejsca i sama idea numeru wpłynęły na to,że skracając poniższe fragmenty,mieliśmy na oku w pierwszym rzędzie myśl religijną - a nie zagadnienie formy i wartości literackiej.



Kielich romański z XII w.
Trzemeszno koło Poznania



Najstarsze zabytki

I.Chrzanowski
Z książki p.t."Historia Literatury Niepodległej Polski"

Najstarszym znanym nam dzisiaj zabytkiem polskiej literatury religijnej jest PIEŚŃ BOGURODZICA, która powstała w drugiej połowie XIII wieku. Składa się z dwóch zwrotek, z których pierwsza jest modlitwą do Najświętszej Panny o wstawiennictwo do Pana Jezusa, a druga - modlitwą do Pana Jezusa o pobożne życie na ziemi i wiekuiste szczęście w niebie.

Bogurodzica dziewica,
Bogiem sławiena Maryja!
Twego Syna Gospodzina,
Matko zwolena Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam!
Kyrie elejson!

Twego dziela Krzciciela Bożyce.
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze!
Słysz modlitwę, jąż nosimy,
To dać raczy, jegoż prosimy:
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt!
Kyrie elejson!

Chociaż pieśń Bogurodzica powstała w wieku XIII, najstarszy znany nam dzisiaj odpis pochodzi dopiero z początku wieku XV.

Pieśń Bogurodzica /którą później, w XIV i XV wieku, uzupełniono nowymi zwrotkami/ rozpowszechniła się po całej Polsce; początkowo była wyłącznie pieśnią kościelną: śpiewał ją lud w kościele podczas

nabożeństwa, później zaś, nie przestająo być pieśnią kościelną, stała się jeszoze pieśnią bojową: śpiewało ją ryoerstwo przed bitwą dla wybłagania u Pana Boga zwycięstwa nad wrogiem; kiedy w r.1410 stanęło ryoerstwo polskie pod Grunwaldem, aby krwią swoją okupić potęgę i szozęśoie Polski, uderzył w niebo głos potężny, wydobyty z kilkudziesięciu tysięcy piersi polskioh:"Bogurodzica, dziewicaI". W wieku XVI Bogurodzica przestaje być pieśnią bojową; w XVII nadaremnie usiłowano wznowić zwyczaj śpiewania jej przed bitwą; w XVIII władza duchowna, żeby ją ocalić od zapomnienia, wydała rozkaz, aby duchowieństwo katedry gnieźnieńskiej odśpiewywało ją co niedziela przy trumnie świętego Wojciecha. I ten piękny zwyczaj przetrwał do dziś dnia. .../"Poradnik" Nr 44/45/

Z PIESNI RELIGIJNYCH XIV wieku dochowały się pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskim. Najstarsza,tłumaczona z łaciny, jest bardzo krótka, czterowierszowa:

Chrystus z martwych wstał je,
Ludu przykład dał je,
Eż nam z martwych wstaci,
Z Bogiem królewaci. Kyrie elejson.

... W rękopisach przechowała się znaczna ilość poezyj religijnych: legend, wierszy dydaktycznych,modlitw,pieśni. Na samo czoło tej poezji wysuwają się kolędy..

Oto kilka strof, wyjętych z różnych kolęd:





Czemu płaczesz, Jezu?
Aza zimno czujesz?
Azali Cię Matka nie odziała?
Azali Cię miła nie przyjęła?
Azali Cię miła nie piastuje?
Azali Cię słodko nie miłuje?



W jasełkach leży
Kwiatek śliczny,
Panieńskie porodzenie;
Jego tulą aniołowie:
Ninu, ninu, ninu,
Nie płacz, panieński synu!

Panna klęczy,
Serce wznosi,
W ciele bóstwo chwali,
Jego tuli z anioły:
Ninu, ninu, ninu,
Nie płacz, najmilszy synu!

Fragm.ołt.w Ptaszkowej/XVw./



...Najbogatszy dział poezji religijnej /XV w./ stanowią pieśni. Układano je dla tych nade wszystko, co po łacinie nie umieli, a więc dla kobiet i prostaczków; nie silono się na sztukę: w sposób najprostszy, często bardzo naiwny, ale szczery i serdeczny, wypowiadano swoje uczucia religijne, zwłaszcza głęboką cześć ku Najświętszej Pannie:pieśni o Matce Boskiej, czyli pieśni maryjne, są najliczniejsze. Ich "składacze" /t.j.autorowie/ są po większej części nieznani; dochowały się np. tak zwane Pieśni łysogórskie, ... Wśród nich jedna chwyta za serce prostotą i rzewnością; jej treścią jest wręcz wspaniała w swojej rytmiczności Skarga Matki Boskiej pod Krzyżem.

Zamęt ciężki dostał się mnie, ubogiej żenie,
Widząc rozkrwawione me miłe narodzenie.
Ciężka moja chwila, krwawa godzina,
Widząc niewiernego Żydowina,
Iż on bije, męczy mego miłego Syna.
Synku miły i wybrany,
Rozdziel z Matką swoje rany!
A wszakom Cię, Synku miły, w swem sercu nosiła,
A także Tobie wiernie służyła.
Przemów k' Matce, bych sie ucieszyła,
Bo już idziesz ode mnie, moja nadzieja miła!

WIEK XVI

I.Chrzanowski

Żywy ruch religijny, jaki ogarnął Polskę XVI w. przyczynił się nie tylko do rozwoju umysłowego wielu jednostek, ale i do uszlachetnienia ich uczuć, do przejęcia się zasadami moralności chrześcijańskiej. Jednym z najlepszych i najpiękniejszych tego objawów jest znakomite dzieło łacińskie "O naprawie Rzeczypospolitej",którego autorem jest ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI z Wolborza /1503-1572/, głęboki umysł i gorące serce, najgorliwszy u nas w XVI w. rzecznik sprawiedliwości chrześcijańskiej, najżarliwszy obrońca chłopów i mieszczan, zaszczyt i chluba myśli polskiej XVI wieku i jeden z najszlachetniejszych pisarzów w całej ówczesnej Europie. ...

A.Frycz Modrzewski
Wyjątek z dzieła p.t."
"O naprawie Rzeczypospolitej"

Wychowanie chrześcijańskie

... A nawięcej wszystkim to należy, aby dziatki małe ćwiczyli w nabożeństwie a w prawdziwej ku Panu Bogu wierze, co Chrystus ukazuje słowy, ... gdy każe dzieciam do siebie przyjść a im błogosławi. Trzeba tedy Chrystusa ukazować dzieciam a znajomość bożą w nie znienagła cedzić, aby wiedziały, od kogo sie wszelakiego dobra spodziewać mają, za czyją sie wolą wszystko dzieje, kto karze złości, a kto za dobre sprawy odpłatę dawa; a przetoż trzeba je wodzić do zborów świętych na kazania, aby poznawały sposób chwały bożej i ceremonije święte, by sakramenta miały w uczciwości, modlitwami sie bawiły i do tych sie rzeczy chętnie miały, któremiby i Najwyższego Boga łaski dostąpiły i ludziom sie upodobały.

Łukasz Górnicki /1527-1603/
Wyjątek z dzieła p.t."Dworzanin"

O pięknośoi

...Z Boga piękność sie rodzi, a jest nieoddzielona

od dobroci jako gorącość od ognia. Cudność tedy zwierzchnia prawdziwy znak jest a piątno wnętrznej dobroci, jako piękny kwiat na drzewie znakiem jest dobrego owocu; ...

Owa sie każda rzecz pięknością zdobi i jest, jakom pirwej powiedział, nieoddzielona od dobroci, zwłaszcza w człowieczem ciele; bo takowej cudności ina przyczyna nie jest, jedno piękność duszna, a taż jest istotną dobrocią; bo dusza, mając cząstkę jednę prawdziwej cudności, to jest tej, która od Boga płynie, rozświeca i czyni każdą rzecz piękną, której sie jedno dotknie, zwłaszcza, jeśli ciało to, w którem mieszka, nie jest z tak grubej a podłej materyjej, iżby dusza na niem wyrazić swego wzoru nie mogła. Przeto cudność jest znak zwycięstwa dusznego, jako owa chorągiew, co ją wytkną z wieże po wzięciu miasta ...

Mikołaj Sęp Szarzyński
/um.w 1581 r./

O WOJNIE NASZEJ

którą wiedziemy z szatanem, światem i ciałem

Pokój - szczęśliwość, ale bojowanie
Byt nasz podniebny. On srogi ciemności
Hetman i świata łakome mowności
O nasze pilno czynią zepsowanie;

Nie dosyć na tem, o nasz możny Panie!
Ten nasz dom - ciało, dla zbiegłych lubości
Niebacznie zajźrząc duchowi zwierzchności,
Upaść na wieki żądać nie przestanie.

Cóż będę czynił w tak straszliwym boju
Wątły, niebaczny, rozdwojony w sobie?
Królu powszechny, prawdziwy pokoju
Zbawienia mego, jest nadzieja w Tobie!

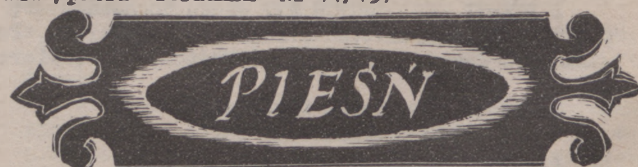
Ty mnie przy sobie postaw, a przezpiecznie
Będę wojował i wygram statecznie.

JAN KOCHANOWSKI
1530 — 1584

I.Chrzanowski

... Jak miłość ojczyzny, tak i religijność Kochanowskiego nie mogła nie przemówić w jego Pieśniach; te dwa uczucia bywały nieraz w jego sercu nieodłączne, tak że /w pieśni"Oko śmiertelne Boga nie widziało"/,zalecając rodzicom, aby wychowywali swoje dzieci w znajomości Boga, tuż potem doradza, aby je hartowali na przyszłych obrońców ojczyzny. ... kontemplacja religijna piękności i ładu natury stanowi treść pieśni Kochanowskiego, wyśpiewanej w szczęśliwej chwili natchnienia /w roku 1563 czy też 1564/:"Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary". Ten hymn majestatyczny to zupełna nowość w poezji naszej: przed Kochanowskim nikt nie uwielbiał wielkości Boga w przyrodzie, nie mówiąc już o tym, że jest to pierwszy utwór polski, który wolno nazwać w i e l k ą poezją. ... Trzeba było blisko trzech wieków, żeby się polska liryka religijna zdobyła na hymn jeszcze piękniejszy i jeszcze śmielszy:będzie nim dopiero pieśń Słowackiego "Boże! kto Ciebie nie czuł w Ukrainy - błękitnych polach"/"Poradnik" Nr 4, 1941 r.

Nikt przed Mickiewiczem nie umiał tak, jak Kochanowski, wyrazić różnorodnych uczuć duszy ludzkiej: radości i smutku, wesela i żałości, pogody ducha i zniechęcenia do ludzi i świata, ufnej nadziei w Bogu i rozpaczy, żalu do ludzi i uwielbienia względem Boga, dumy względem ludzi i skruchy względem Boga. ... poznali się na tym już współcześni: zarówno katolicy, jak protestanci śpiewali psalmy Kochanowskiego, a sławny kompozytor współczesny polski, Mikołaj Gomółka,dorobił muzykę do wszystkich 150 psalmów /patrz "Poradnik" Nr 44/45/



J.Kochanowski

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, których niemasz miary?

Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz: bo to wszystko Twoje
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.

Wdzięcznem Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotymi gwiazdami ślicznie uhaftował.

Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przekroczyć się boi.

Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie kwoli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi;
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu Lato chodzi;

Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa;
Potem do gotowego gnuśna Zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.

Z Twoich rąk wszelkie źwierzę patrza swej żywności,
A Ty każdego karmisz z Twej szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.

Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jedno zawżdy, niech będziem pod skrzydłami Twemi!

T.Mitera

RELIGIJNOŚĆ SKARGI

Najogólniejszą postacią zjawiska religijnego jest według W.Jamesa /filozof amerykański 1842-1910. Prz.red./ nasze osobiste poczucie świata i nasza całkowita reakcja psychiczna na życie. Co więcej, od sposobu, w jaki przyjmujemy ten świat, zależny jest nasz najistotniejszy stosunek do moralności i religii.

Postawa nasza względem całości życia może mieć, zdaniem wspomnianego psychologa, dwojaki charakter: albo godzimy się wewnętrznie na otaczający nas świat, albo podnosimy przeciw niemu protest i oskarżamy go. W pierwszym wypadku zgoda nasza może być bądź częściowa, lub przymuszona, bądź też,przeciwnie, całkowita i radosna. Podobnie i protest nasz przeciw światu może być bezwzględny i nieubłagany, albo łagodzony niewygasłą w człowieku nadzieją, że mimo istniejące w świecie zło, jest przecież wiele jeszcze dróg, prowadzących ku Dobru.

Jeżeli zastosujemy ten najogólniejszy punkt widzenia do Skargi - a wolno to uczynić swobodnie, ponieważ wspomniana przez Jamesa reakcja duchowa na świat jest bodaj powszechnym i koniecznym zjawiskiem psychologicznym - w takim razie wypadnie zapytać na wstępie, w jakich zasadniczych liniach przełamał się w moralnej świadomości Skargi ogólny obraz świata i w jakiej podstawowej formie wypowiedziała się jego osobista postawa psychiczna wobec życia.

Odpowiedź nie trudna, bo autor "Wzywania do Pokuty" wypowiedział się pod tym względem jasno i bez zastrzeżeń - w duchu pesymistycznym. "Komedią jest ten świat, która się prędko kończy", stwierdza niejednokrotnie z goryczą. "Któż nie czuje nędzy świata tego? - woła z ożywieniem. - Cóż na nim jest pewnego? Jakież szczęście trwałe? Zamki, jako dzieci, z piasku budujemy, a prawych nie mamy." Ilekroć myśl jego zahaczy o zagadnienie szczęścia ludzkiego na ziemi, zawsze zmuszony jest stwierdzić z akcentem ledwo dostrzegalnej melancholii, że wszelkie ludzkie szczęście "jako sen odlata i minie jako nocne widzenie", że tak niezmiernie szybko ulata,"jako pajęczyna na trawie, którą wiatr znosi, i jako dym, który wiatr zwiewa, i jako jagody malowane, za które się proste dzieciny chwytają." Z wyżyn swych doświadczeń życiowych spojrzy od czasu do czasu z pobłażliwym uśmiechem na daremne wysiłki człowieka, co"z pajęczyny płótno robi,a z piasku zamki z dziećmi buduje i motyle na powietrzu chwyta."

Jest w tej łagodnej rezygnacji pewien ton niezwykłego na ogół u Skargi rozrzewnienia i liryzmu. Ale akcenty to przelotne. Giną one wprost bez śladu w ogólnej atmosferze wzruszeniowej duszy, przesiąkłej gorzkim i surowym poczuciem znikomości życia i niewystarczalności świata. Prowadzi go ta świadomość do pesymistycznego poglądu, opartego zresztą o sumienną obserwację życia, że "człowiek, by wszystek świat miał, na żadnej się stworzonej rzeczy nie uspokoi, i w sercu tęskność do czegoś dalszego zostaje."

....

...Wypada teraz z kolei poddać analizie wyłaniające się z lekka kontury zagadnienia patriotyzmu Skargi i zbadać jego podstawy religijne. "Patriotyzm, któryby nie miał charakteru religijnego - powiada słusznie A.Sabatier /protest.teolog franc. XIX w. - Prz.red./ jest jak szaniec, który się rozpada". Przede wszystkim zapytać należy, pod jakim kątem widzenia patrzy nań autor "Kazań sejmowych"- "Teolog i kaznodzieja - odpowiada na to sam Skarga - może nauczać o wojnach, o prawach i rządach, o sądach, o kontraktach, o policyjej, o ekonomijej, o sejmach, o radach ludzkich, o kupiectwach i zyskach etc., tyle, ile do czci Bożej i zbawienia ludzkiego potrzeba". Zastrzeżenie to bardzo charakterystyczne i rzuca ciekawe światło na stronę psychologiczną stosunku Skargi do spraw życia społecznego. Oznacza ono z jednej strony stanowcze przesunięcie środka ciężkości zainteresowań naszego kaznodziei nie w świat polityki praktycznej i nie w sferę bezinteresownych poszukiwań teoretycznych, tylko raczej w dziedzinę etyki politycznej; z drugiej zaś strony świadczy ono o całkowitym podporządkowaniu całej tej złożonej sfery zjawisk życia zbiorowego naczelnym ideałom religijnym i moralnym ...

Marzy się ... Skardze, jako naczelna idea przebudowy życia zbiorowego w Polsce, wielka koncepcja sprawiedliwości społecznej, któraby chory układ stosunków polskich przekształciła w rozległy system zdrowych, wysokich zasad moralnych i któraby Rzeczypospolitej Polskiej pozwoliła odgrywać w świecie wspaniałą rolę przewodniczki kultury chrześcijańskiej, najwierniejszej w Europie córy Kościoła, nieustraszonej wyznawczyni i obrończyni wielkich ideałów ewangelicznych.

Ks.Piotr Skarga
Wyjątek z

"Kazania na niedziele i święta"

... I do rady, i do senatu jego, i do rycerstwa jego, i do domu, i do sług jego, i na sejmach, i zjazdach odprawowałem, Panie Zbawicielu, poselstwo Twoje: upominałem, aby obie matce swoje Kościół boży i ojczyznę, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie miłowali; ... Groziłem im, jakoś rozkazał, gniewem Twoim, zgubą i pożarciem ich od nieprzyjaciół i spustoszeniem,i przeniesieniem królestwa ich do innych narodów; ukazowałem, jako pogański miecz nad nimi wisi, który sąsiedzkie zdrowia i majętności pożera, aby się przykłady srogości Twej ukarali, a o większych grzechach swoich, które tejże sprawiedliwości nie ujdą, myślili i z nich powstawali.

Cóżem dalej czynić miał, mój Panie? Uprzejmiem i z serca nawrócenia i poprawy ich, i zbawienia ich pragnął /Ty wiesz!/ i radbych na to zdrowie ważył, abych na dobre ich i ojczyzny ich patrzył. Miłować-em chciał cześć Twoję i pożytki Twoje, aby praca i wylanie drogiej Krwie Twojej na nich nie ginęło. ...



W.Skoczylas - Św.Franciszek

Ks.Piotr Skarga
Wyjątek z"Żywotów Świętych"

ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU

Bestyje nieme bracią swoją i siostrami z wielkiej łaskawości zwał... Baranki, na zarzezanie wiedzione, często wypraszał, na Chrystusa wspomniawszy, albo je okupował, czem mógł. W polu owce... spotkawszy, wszystkie się do niego skupiły i radość mu niejaką pokazały. Owieczkę mu raz dano, której mówił, aby chwaliła Pana Boga, braciej się nie przykrzyła; rzecz dziwna, gdy usłyszała, iż bracia w kościele śpiewali, zawżdy tam biegła i przed ołtarzem Bogarodzicy, jako mogła, klękała; toż czyniła, gdy Ciało Boże podnoszono. Zające do niego się, od innych uciekając, cisnęli; ptaszki, gdy kazał, do niego lecieli. Raz wszedł między stado ptaków śpiewających, a żaden się nie ruszył; i, gdy z bratem mówić tam pacierze począł, a słyszeć się dla wrzasku ptasząt nie mogli,rzekł św.Franciszek: "Bracia ptaszkowie, umilknijcie, aż się z służbą bożą odprawiemy"; wszyscy umilknęli i nie poczęli śpiewać, aż im kazał .

A.Chołoniewski
Z książki p.t.
"Duch Dziejów Polski"

TOLERANCJA WYZNANIOWA

...Z kultu swobody, z tego źródła, które zabarwiło wszystkie cechy ustrojowe polskie, z którego rozwinęły się różnorodne autonomie historycznych i plemiennych odrębności w ramach jednej Rzeczypospolitej, wypłynęła również nieznana dawniej nigdzie w tym stopniu, a w najświetniejszym swym okresie wręcz nowoczesny charakter wykazująca tolerancja wyznaniowa.

Wiemy ... jak szeroką swobodą w urządzaniu swoich spraw wewnętrznych cieszyli się w Polsce żydzi. . . . W czasach największej reakcji katolickiej tumulty przeciw żydom były niewinną igraszką wobec pełnych grozy okrucieństw,jakich widownią był zachód. Nigdy nie przelano tu krwi żydowskiej. Nigdy nie grabiono i nie wydawano na łup żydowskiego mienia. Nigdy nie wypędzano żydów z miast polskich. Tym mniej nie prześladowano ich wiary. Religia żydowska posiadała w Polsce najbardziej kwitnące swoje centra....

Polska nie znała religijnego fanatyzmu i sprawę stosunku do Boga zostawiała sumieniu każdego ze swoich mieszkańców. Już na tle sprawy Husa, podczas soboru w Konstancji /1414/, rektor akademii krakowskiej Polak Paweł Włodkowicz głosił zasadę, że "wiara nie ma być z przymusu". Stanowisko to zajaśniało u nas w pełnym blasku w epoce Reformacji. ...Wobec Reformacji władze polskie zajęły od razu stanowisko pełne tolerancji. Od początków tego ruchu panowała w Polsce faktyczna, choć nie potwierdzona jeszcze żadną ustawą swoboda wyznaniowa.Przez cały wiek XV i XVI, chociaż katoliccy królowie polscy ostro potępiali w specjalnych rozporządzeniach "nowinki religijne" t.j.nauki reformatorów, nowowiercy cieszyli się w praktyce zupełną swobodą. Wśród najpierwszych dygnitarzy państwa, otaczających tron królewski, spotykamy protestantów. Protestanci przewodzą na sejmach Rzeczypospolitej. Innowierstwo nie zagradza w Polsce nikomu drogi do służby publicznej. Już dawniej zresztą widzimy wiele mówiący fakt, iż żona Aleksandra Jagiellończyka, królowa Helena, wyznaje grecką wiarę i posiada na zamku wileńskim swą osobną kaplicę. W czasie, gdy różni książęta Europy pławią we krwi swych poddanych wierzących inaczej, niż król, gdy tam na długo utrwala się samodzierżawna i gwałcicielska zasada "cuius regio - eius religio", wielki twórca Unii lubelskiej, ostatni z Jagiellonów Zygmunt August wypowiada do swgo narodu wiekopomne słowa:"Nie jestem królem waszych sumień." Stefan Batory oświadczył:"Mniemam, że wiary nie wolno nigdy rozszerzać prześladowaniem i krwią, ani sumień ludzkich zniewalać gwałtem". Nawet Jezuita polski, Skarga, po którym najmniej możnaby oczekiwać jakichkolwiek względów dla innowierców,ogarnięty nastrojem powszechnym, mówił:"Złe odszczepieństwo, ale krew miła". Kanclerz koronny Jan Zamoyski wyrzekł typowo charakterystyczne dla ducha polskiego słowa:"Kiedyby to mogło być, abyście wszyscy byli papieżnikami, dałbym za to połowę zdrowia mojego, żebym, drugą połową żyjąc, cieszył się z tej świętej jedności. Ale jeśli kto będzie wam gwałt czynił, dam wszystko swe zdrowie przy was, abym na tę niewolę nie patrzył".

Obok faktycznej, zyskiwali innowiercy polscy także ustawodawczo zagwarantowaną wolność sumienia. Prawo swobodnego wyznawania religii wymierzyła Rzeczypospolita szeroką i szczodrą dłonią na pamiętnym sejmie konwokocyjnym r.1573, który we wspaniały

sposób zadokumentował polityczną i kulturalną Polski dojrzałość. W chwili, gdy na Zachodzie szalał fanatyzm, wiekopomna ustawa sejmowa polska "De pace inter dissidentes" z 28 stycznia 1573 r.równouprawniła wszystkie wyznania w kraju i orzekła, że nikt w Polsce nie może być prześladowany z powodu swoich przekonań religijnych. Pojęcie tolerancji religijnej weszło tym sposobem do konstytucji Rzeczypospolitej, stało się jedną z ustaw zasadniczych, którą każdy król zaprzysięgał odtąd przy obejmowaniu władzy.

Wobec tych obyczajów ludzkich, wobec praw i swobód, jakich naród polski używał, zwracały się ku niemu z sąsiednich a nawet dalekich krajów oczy wszystkich, którzy cierpieli za przekonania religijne. Tuż po nocy św.Bartłomieja 1/ hugonoci we Francji domagają się, aby król francuski poszedł "a l'exemple de Poulogne" /za przykładem Polski.Prz.red./. Erazm z Rotterdamu 2/ sławił swobodę myśli w Polsce, mówiąc o kraju naszym, że jest "jedyną ojczyzną tych, co mają odwagę być uczonymi". W okresie wrzenia wielkiej Reformacji zamieniła się Polska w azylum dla prześladowanych na Zachodzie nowatorów. Działali tu wypędzeni skądinąd wybitni reformatorzy obcy:Ochino, Stankar, Lelio i Faust Socyni itd. Całe sekty szukały tu bezpiecznego schronienia i pola działania. Odłam husytów, Bracia czescy, po wygnaniu z Czech schronili się tłumnie do Wielkopolski w r.1548. Jeszcze w XVII w., podczas przekwitu tolerancji, na zachodzie Rzeczypospolitej wzdłuż granicy brandenburskiej i śląskiej osiadło mnóstwo Niemców,którzy w gościnnej Polsce kryli się przed prześladowaniem za wiarę we własnej ojczyźnie.

Ten stan rzeczy trwał dwa stulecia. W ciągu XVII w., gdy katolicyzm wziął ostatecznie górę nad wyznaniami reformowanymi, przyszły ograniczenia dawnej swobody innowierców, nie były one jednak niczym w porównaniu z tym, co przeżywała zachodnia Europa.

W Polsce też, i jedynie tu, dokonano trudnego dzieła pojednania dwóch kościołów, wschodniego i rzymskiego, dzieła, które z ujemnym skutkiem tyle razy podejmowane było gdzie indziej. W niespełna 30 lat po ostatecznym złączeniu się Polski i Litwy na sejmie lubelskim r.1569, w epoce rozkwitu unii politycznej, powiodło się Polsce doprowadzić do skutku również unię dwóch wielkich odłamów chrześcijaństwa. Na pamiętnym synodzie w Brześciu litewskim 1595 r. stanął wiekopomny akt, mocą którego kościół grecki na ziemiach Rzeczypospolitej ponownie został z rzymskim zjednoczony, uznając zwierzchność papieża, a zachowując nadal odrębność ustroju swego i obrzędów. Gdy unia florencka 1439 r. po kilkunastu zaledwie latach rozpadła się znowu na wrogie sobie kościoły, wschodni i zachodni, polska unia Brzeska wykazała tak wielką siłę trwania, że po upływie trzech stuleci,... miliony jeszcze do dziś uznają zwierzchność Rzymu.

1/ Hugonoci lub Hugenoci-nazwa stronników reformacji we Francji.Walki religijne we Francji/1562-1628/doszły do szczytu nasilenia w r.1572,kiedy w noc św.Bartłomieja wymordowano 20.000 Hugonotów.
2/ Erazm z Rotterdamu/1466-1536/znakomity humanista, pisarz i wydawca dzieł klasyków.

J.Zamoyski

MOWA NA SEJMIE WARSZ. W 1597

/Fragment/

"Ja... jako najmniejszy tej matki syn, najlichszy Rzeczypospolitej sługa, Tobie wszechmocny Boże! któremu skrytości serca nie są tajne, tobie najjaśniejszy królu! tobie prześwietny senacie! i wam wszystkim tego królestwa stanom z tem się oświadczam: że z powinności urzędu mego, dla chwały Bożej, dla zbawienia ojczyzny, dla sławy waszej królewskiej mości gotówem krew własną wylać. A potem, czy znajduje się kto taki w senatorskim jako i szlacheckim stanie, któryby miłości swojej tej Ojczyźnie chciał umknąć? W takowym razie, do takowych ja moją obracam mowę: że rzeki, lasy, pola, same zwierzęta i bydlęta przeciwko waszej nikczemności i niezbożności powstaną, z tem się protestując, że waszem niedbalstwem - ściek wszystkich zbrodni, bluźnierstw zbiór, świętokractw wszystkich zjednoczenie, wiary chrześcijańskiej otchłań, Mahometowe prawo w te państwa wprowadzacie i za to was na straszny sąd Boski pozywać będę. W ostatku jeżeli to was jeszcze nie wzrusza, niech was poruszy to, że w boskich, anielskich i wszystkich narodów oczach obmierzniecie, i nie tylko na tym świecie w tureckiej zostawać będziecie niewoli, ale i na tamtym, przez lata niezmierzone, przez wieczność nieskończoną piekielnych mąk pod lucyperem zażywać będziecie. - Ty, Chryste Jezu, zmiłuj się nad nami! Ty zarazie mahometańskiej nie pozwalaj naszej przechodzić granice, abyśmy Cię i do końca prawdziwym wyznawali Bogiem! ...

Stanisław Żółkiewski

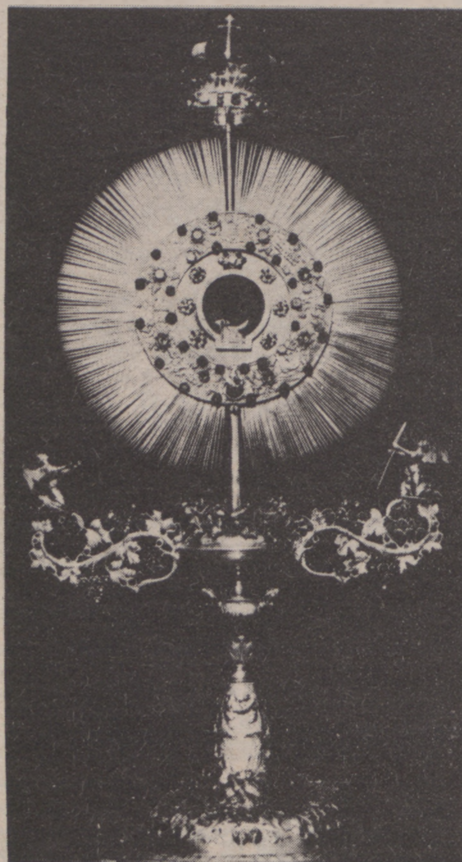
TESTAMENT HETMANSKI /1606/

/Fragment/

W imię przenajświętsze Trójcy Świętej, Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zawżdy każdemu człowiekowi ma być przed oczyma niepewność żywota tego doczesnego, gdyż niezliczonej liczbie przygód jest podległy. Zatem i ja pamiętając na śmiertelność, a tym więcej będąc na teraźniejszej Rzeczypospolitej posłudze,gdzie sobie tego życzę,abym mógł zdrowiem swym zastąpić nieprzezpieczeństwo ojczyzny, a położyć żywot z pogany dla wiary świętej chrześcijańskiej; przeto tedy w obyczaj oświadczenia intencji i wolej swej ostatecznej in vim testamentu, umarzając insze,jeśliby się który z pierwszych nalazł,to, co jest niżej, napisałem.

Naprzód wyznawam, iż wiarę świętą chrześcijańską podług wyznania apostolskiego, synodu nicejskiego i św.Atanazyjusza wierzyłem i wierzę wedle konfesyi kościoła katolickiego; w tej to wierze do ostatniego skonania żyć mocną intencyją mam, dla niej, co daj Panie Boże, umrzeć sobie za największą pociechę pokładam i życzę, ciusdemque fidei merito,przez zasługę męki Pana i Zbawiciela naszego odpuszczenie grzechów i wiecznego żywota oczekawam, a Pana Boga proszę, żeby mię w tej wierze świętej do ostatniego punktu żywota potwierdzać i umacniać raczył. ...

WIEK XVII



Monstrancja z XVIIw. Piaseczno k.Warszawy

Maciej Kazimierz Sarbiewski /1595-1640/
/Przekład z łaciny W.Syrokomli/

Oda do Dziewicy Matki

Gdy bez Dzieciny oglądam Cię, Panno,
Dziwię się Twojej urodzie;
Zda mi się, widzę jutrzenkę zaranną
W różowych falach na wschodzie.

Gdy zasię widzę Matkę i Pacholę,
To księżyc w północnych cieniach,
Co złotolity blask na swojem czole
Bierze w słonecznych promieniach.

Gdy zaś Twe Dziecię, o Matko i Pani,
Tulisz rękami do łona,
Jasnaś jak słońce, co niebom hetmani
W pośrodku gwiazd milijona

Wespazjan Kochowski /1633-1700/
Wyjątek z wiersza p.t.

Pierwsza i ostatnia
ucieczka Korony polskiej do N.P.Maryje

Pódźmy Boskiej prosić Matki:
Aza Polski te ostatki
Pożarte wydrze z łakomej paszczęki
I nie da zginąć Sarmatom na wieki!
Pokaż się nam Matką, Pani!
Prosim upadli poddani:
Broń nas zaszczytem, o Królowa x/,czułem,
Tym Cię na wieki Polska czci tytułem!
Ukój Ojca w gniewie srogim,
Przeproś winy nam, ubogim,
Aby pamiątka w polskiem była państwie:
Nie zginie, kto jest w Maryjej poddaństwie.

x/ Nazwa:Królowa Korony Polskiej-od czasów ślubów Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej w r.1656.

WIEK XVIII

Ks.Hugo Kołłątaj /1750-1812/

I.Chrzanowski

Hugo Kołłątaj był jednym z najczynniejszych i najzasłużeńszych pracowników Komisji Edukacyjnej. Jego wielka myśl, że jednym z głównych celów wychowania jest wytworzenie jedności moralnej narodu, do dziś dnia jest i z pewnością przez całe wieki będzie żywotna.

Przewodnią zaś ideę pedagogiczną Kołłątaja można streścić w tych, jego własnych, wspaniałych słowach:" Nie jest uczniem szkoły Chrystusa, kto nie jest dobrym obywatelem". A hasło to uzupełnia Kołłątaj innym: "Nie jest dobrym obywatelem, kto przytłumił w sobie głos sumnienia, kto za nic waży święte religii prawidła". To znaczy: dobrym chrześcijaninem może być tylko patriota, ale i odwrotnie: patriotą może być jedynie człowiek moralny. ...

A.K.Czartoryski
Z katechizmu moralnego dla uczniów Korpusu Kadetów /1774/
/wyjątek/

P. Jaki powinien być kadet?
O. Powinien mieć miłość, bojaźń Boga i przywiązanie do religii przed oczyma: powinien ojczyznę swą kochać i jej dobro nade wszystko, i sposobić się do tego, aby się mógł poświęcić na jej usługi; powinien być cnotliwy, pełen poszanowania dla zwierzchnich, dobroczynności i afektu dla równych, względu dla niższych. ...

Franciszek Karpiński /1741-1825/

I.Chrzanowski

Szczera religijność Karpińskiego, która pięknie przemówiła w jego poezji, była wolna od dawnej, odziedziczonej po czasach saskich, ciasnoty: sam był tolerantem. ...Fanatyzm religijny napiętnował w wierszu

"Przeciwko fanatyzmowi"

"Krzyż w jednej ręce, żelazo ma w drugiej,
zasłonił oczy, pozatykał uszy...
Gdzie tylko przeszedł, krwią ludzką spluskany,
dojdziesz go czarnym zostawionym śladem;
Lubi kaleki, śmierć, nędzę i rany,
pije łzy cudze, tuczy się swym jadem...
Oto syn, tłumiąc przyrodzone prawo,
z własnego ojca uczynił ofiarę:
Ten padł, ów, nad nim trzymając broń krwawą,
wraz woła ranny z raniącym:"Za wiarę!!
Wiaro! ty czysta przysłana na ziemię,
ale cię człowiek zabobonem szpeci;
Ty chcesz, by ludzkie kochało się plemię,
jako jednego Ojca jedne dzieci".

... Niektóre z pieśni Karpińskiego, nade wszystko "Pieśń poranna", "Pieśń wieczorna" i kolęda "Bóg się rodzi", poszły w lud, albo raczej stały się trwałym dobrem c a ł e g o narodu polskiego.

Stanisław Staszic /1755-1816/

I.Chrzanowski

... Jak wielu myślicieli XVIII wieku, tak i Staszic miał bałwochwalczą wiarę w potęgę rozumu ludzkiego, i to nie tylko jako tej władzy umysłowej, która poznaje Boga, świat, człowieka i jego obowiązki, ale także jako głównej sprężyny woli. ... Nieraz jednak serce przypominało mu tę prawdę, i oto ten bałwochwalca rozumu, ten wolnomyśliciel nieraz całym sercem oddawał "cześć Bóstwu" - w modlitwach, w których serce wbrew rozumowi, nie wierzącemu,żeby Pan Bóg człowiekowi pomagał, błagało Go o pomoc dla ludzi.

Wyjątek z dzieła p.t.

Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego

... Ty, który tę niezmierną bryłę podnosisz, który od wieków pewną liczbę dróg słońcu wyznaczyłeś! Przyspiesz ten bieg jego, pod którym ludzki naród stanie się jednem towarzystwem, i każdy człowiek będzie człowieka bratem! A dopókąd nie nadejdą te czasy, dopókąd pozwolisz tej uciążliwej konieczności, że jednego człowieka woli niezliczone narody słuchać muszą, spuść promień światła niebieskiego na oświecenie królów! Niechaj ten, który prawa ma dawać i rządzić wszystkimi ludźmi,nie będzie tak słabym i niewiadomym, jak inni ludzie! Boże! To nie zgadza się z rządem Twej Opatrzności, aby człowiek jeden szkodzić potrafił milijonom. ...

WIĘK XIX

Cieszkowski August
/1814-1894/

"Ojcze nasz" Cieszkowskiego jest mistrzowskim pod względem treści i formy wykładem doskonale dojrzałego systemu filozofii dziejów, pierwszym dziełem filozoficznym o wielkim zakroju i nieśmiertelnej wartości, jakie w polskim języku zostało ogłoszone. Książka wyszła bezimiennie w Paryżu 1848 r.

/A.Drogoszewski/



/fragm./

Znaczenie Modlitwy Pańskiej

...Takim to górującym między pomnikami pomnikiem, taką gwiazdą pierwszego rzędu, oświecającą pochód ludzkości, a osobnym sobie tylko właściwym błyszczącą blaskiem, jest Modlitwa Chrześcijańska,-ów od pokoleń do pokoleń przekazany:Ojcze-Nasz.

Zatrzymajmy więc w uwadze następujący wypadek: Modlitwa Pańska jest szeregiem próśb społecznych, - więc wyrazem dążeń i potrzeb całego społeczeństwa.- Nadaną nam została przez samego Zbawiciela, aby nam wskazać istotne cele ludzkości i dać nam zarazem rękojmię ich dostąpienia, - albowiem rzekł: "Proście, a będzie wam danym", stanowi ona przeto istne objawienie Boże, - atoli objawienie nie tego co jest, lecz tego co będzie, - ani też tego, do czego pojedyńczy chrześcijanin, ale tego, do czego cała Ludzkość dąży; - a tym samym jest nadzwyczajnym Proroctwem, wyższym nad wszelkie zwyczajne proroctwa i właśnie tym ważniejszym, że nie w kształcie szczegółowego proroctwa, ale w kształcie powszechnego domagania się, w kształcie społecznej prośby, światu udzielonym.

Zaiste, przedziwne i arcydzielne jest to objawienie przyszłości światu, udzielone nam w formie modlitwy i przez modlitwę. Pod wszelką inną formą byłoby niedołężnym i niestosownym. Jakoż modlitwa jest istnym nerwem chrześcijańskiego życia, - "ścianą wiary", jak powiada Tertulian, - ciągłym ducha natężeniem; człowiek modlący się jest człowiekiem pragnienia, - dążenia. Gdyby nam był Zbawiciel odsłonił przyszłość w kształcie jakiegobądź proroctwa, jakiegokolwiek bezpośredniego przyrzeczenia, byłoby to objawienie pozostało obojętnie przed nami, jakoby martwa litera, byłoby spokojnie leżało na jakiej karcie Pisma Świętego, aż do chwili swojego spełnienia; a ludzkość byłaby równie obojętnie i biernie oczekiwała tegoż trafunkowego zdarzenia, owej martwo obiecanej okoliczności.

Lecz Chrystus lepiej uczynił. Zawarł nam to objawienie w istnej spuściźnie swojej, spuściźnie która miała łączyć ludzkość z Bogiem przez wszystek ciąg wieków ery chrześcijańskiej, która miała towarzyszyć każdemu dniowi, każdej czynności człowieka: gdyż modlitwa, jak dobrze powiedział św.Klemens Aleksandryjski, jest naszym obcowaniem z Bogiem. Zostawił ją nam w żywym, acz dotąd zakrytym słowie Modlitwy, - w ostatecznym Testamencie swoim, a testament ten do serc naszych złożył. Zażądał więc Chrystus, abyśmy sami gorącą chęcią naszą do wskazanego celu dążyli, abyśmy ten cel co dzień, co chwila nawet przed oczyma mieli, dopóki nie nadejdzie owa wielka chwila dostąpienia go własnym czynem, własną zasługą! Bo nie dość jest żądać i prosić, - trzeba jeszcze samemu dostąpić, - trzeba przez się spełnić. Albowiem dopełnieniem samej Modlitwy jest Praca /orare est laborare/.

Przez zwyczajne tedy proroctwo byłby nam Chrystus tylko objawił, że to a to będzie, bo się tak Bogu podobało, - że to a to kiedyś nastąpi, acz równym prawem mogłoby nie nastąpić. Przez modlitwę zaś objawił, że to a to być powinno, bo to jest ludzkości niezbędną potrzebą, bo w istocie naszej i przeznaczeniu naszym leży, dostąpić tego celu. Nie wskazał nam wcale jak się to stanie, bo ów sposób stania się do wolnej woli rodu ludzkiego należy, - ale wskazał, że się stanie, bo to jest istotnym jego przeznaczeniem. O co więc w modlitwie prosić nam kazał, to też nam przyrzekł i do tego sam nas zaprosił, tego nam każe dostąpić... A jeślić nam zaręczył, iż o cokolwiek Ojca w imię Jego prosić będziemy, to nam udzielonym zostanie,-jakiemżeż nas obdarzył zaufaniem w dostąpieniu próśb przez niego samego poleconych, dosłownie przez niego samego nauczonych.

Modlitwa więc Pańska, ów powszechny a jedyny Pacierz całemu chrześcijaństwu przekazany, jest istnym objawieniem przyszłości, lecz objawieniem najwyższego i najdoskonalszego rodzaju, nie biernym ale czynnym, nie przypadkowym, ale istotnym objawieniem własnego dążenia i Postępu ludzkości. A tym samym jest większym nad wszystkie Proroctwa,większym nad wszelkie przeczucia lub nauki, - bo jest żywym Zakonem, nastrojeniem ducha ludzkiego ku dostąpieniu, - objawiającą Siłą i Wezwaniem, - Celem i Środkiem od razu! -

✠ ZMARTWYCHWSTAŃCY ✠

W.Hahn

Ks.Hieronim Kajsiewicz
/1812-1873/

... Po upadku powstania /1830/ wyjechał /H.Kajsiewicz/ przez Niemcy do Francji. ... Przybywszy do Paryża, wszedł napowrót w grono dawnych znajomych - Mickiewicza, Zaleskiego, Góreckiego, Witwickiego; zaczął żyć teraz nowym życiem: poznał, że"demokracya bezbożna, nienawistna, już wytlała, ..." W r.1836 najął domek na ustroniu, gdzie zamieszkał razem z Antonim Góreckim, Bohdanem Jańskim, Semeneńką, Karskim, Ziemięckim. Czas spędzali na modlitwie wspólnej i nauczaniu się wzajemnym: "Pomagamy sobie nawzajem, sami z kolei usługujemy, - wszystko wspólne - czas oznaczony". Był to zawiązek przyszłego Zgromadzenia Zmartwychwstańców. ...

W r.1837, 6-go września udał się z Semeneńką do Rzymu, celem ukończenia nauk kapłańskich. ... We wrześniu 1841 r. otrzymał Kajsiewicz stopień i dyplomat doktorski, 5 grudnia t.r. wraz z Semeneńką przyjął święcenia kapłańskie. ...

W r.1842 postanowili założyć Stowarzyszenie; narady nad ustawami stowarzyszenia zajęły cały post; ukończyły się w wielką sobotę koło północy: na wniosek Kajsiewicza nadano Stowarzyszeniu miano, jak sam Bóg dawał: t.j.Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego; w niedzielę wielkanocną złożyli śluby w kaplicy św.Sebastyana w katakumbach. ...

W kilkanaście lat potem w Rzymie /prz.red./ opat Mentorelli ofiarował Zmartwychwstańcom kościołek na własność. W r.1857 odbyło się zgromadzenie członków. Zgromadzenie, na którym określono ostatecznie cel zakonu, wyróżniając go od innych zakonów i zgromadzeń duchownych; .../Por.wyj.z Kazania/

W życiu naszym porozbiorowym jest ks.Kajsiewicz jedną z najwznioślejszych postaci ... Owocem jego usiłowań, owocem, który na zawsze pozostanie złączony z jego nazwiskiem, jest Zakon OO.Zmartwychwstańców, którego zasługi dla społeczeństwa są tak wielkie, z którego wyszli tacy pracownicy, jak ks. Zbyszewski, Waleryan Kalinka, X.Stefan Pawlicki, X.Witkowski, P.Smolikowski, A.Bakanowski. W literaturze polskiej kaznodziejskiej w XIX w.nazwisko ks.Kajsiewicza zapisane jest złotymi głoskami, dzięki głębokości myśli, gorącej miłości wiary i Ojczyzny, doskonałej formie, jest on jakby następcą ks.Piotra Skargi, którego działaniem swym przypomina w niejednym.

Ks.H.Kajsiewicz
Wyjątek z kazania

"O pokorze" /wygł.29.XI.1842/

... Do szkoły swojej Pan mój naród powołał. Nie znalazł innego środka na zbawienie człowieka jedno krzyż; nie miał środka prócz krzyża na upamiętanie grzesznego narodu. Wszystkie uczynki dziś mierzą się krzyżem; gdzie tego piętna niema, to pieniądz fałszywy; jakiekolwiek nosi światowe godła, na nic się nie zda Bogu ni Ojczyźnie. Najlepszy dziś patryota, kto jest najczystszym moralnie człowiekiem, najgoretszym chrześcijaninem. ...

Ks.Piotr Semeneńko
/1814-1866/

Kształcił się w Białymstoku i Wilnie; brał udział w powstaniu listopadowym. Na emigracji należał do

członków Tow.Demokratycznego. Święcenia kapłańskie otrzymał dopiero w r.1840 w Rzymie. W r.1842 założył Zakon Zmartwychwstańców i rozpoczął żywą działalność religijną. Wydał między innymi Prawa o Kościele Bożym /1843/, Biesiady filozoficzne /1858/ Credo /1885/. Zmarł w r.1886 w Paryżu.

Ks.Piotr Semeneńko
Z kazania na niedzielę
po Wielkiejnocy /1852/

... Człowiek stworzony jest do pokoju. Wznieście się do najwyższych myśli waszych, zstąpcie do głębi serc waszych - czego szukacie, pragniecie? Jasności, sytości, wypełnienia, w którym spocząć; ach, pokoju, pokoju!

I przychodzą dwaj, którzy go dają: Świat i Chrystus.

Trzeba nam wybrać.

Pokój świata tylko pozorny, fałszywy: pokój Chrystusa prawdziwy. Pokój świata zewnętrzny, a wojna wewnętrzna; u Chrystusa zewnętrzna wojna,a wewnętrzny pokój. Tamten kończy się zamieszaniem, burzą i upadkiem; ten - zwycięstwem, mocą i pokojem wiecznym. Jednym słowem: pokój Chrystusa jest pokojem; pokój świata niepokojem jest i wojną.....

Ks.Aleksander Jełowicki
/1804-1877/

Rodzina Jełowickich, ojciec i trzech synów: Edward, Eustachy i Aleksander, wzięła gorący udział w wypadkach 1831 r. ... Z upadkiem powstania 30-go roku udał się Aleksander Jełowicki do Galicji,a stąd do Paryża,gdyż żywił nadzieję, że tutaj zbierze się na nowo Sejm. ... Rok 1838 stanowi przełom w jego życiu; poczuwszy bowiem w sobie powołanie kapłańskie, wstąpił z końcem tego roku do Sem. św.Stanisława Kostki w Paryżu. ... Na postanowienie jego wpłynęło to przeświadczenie, że "Polska nie porośnie znowu w bujne żniwo boże, aż się pod siew ziarna bożego przeorze pokutą". W tym kierunku zwrócił teraz całą swą działalność, nawołując ziomków do pokuty. ... W tym czasie wstępuje do Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. ... Po powrocie Jełowickiego z Rzymu do Paryża powierzono mu przełożeństwo nad stałą misją Zgromadzenia w Paryżu. O stosunku Jełowickiego do wychodźtwa polskiego powiedziano słusznie, że Jełowicki był kością jego kości,ciałem jego ciała, w pracy swej jednak napotykał na niemałe przeszkody,jak o tym pisał w r. 1869 do O.Kamockiego:"Na misyą polską do Paryża przeznaczony,biję się już przeszło lat dwadzieścia z przeciwnymi wiatry, a z mnóstwa wygnańców dawnych i nowych małą zaledwie mam trzódkę. Zwierzone mi słowo Boże pada tutaj, nie powiem, że na grunt skalisty, bo serca polskie zawsze są sercami, ale na rozdroża, coraz to bardziej ubijane racicami kozła piekielnego, olśniewające umysły poczciwe nauką przewrotną, stępiającą nawet w Polakach ostrze wiary, która powinnaby przenikać aż do głębi ducha".

...Ks.Jełowicki przyswoił naszej literaturze szereg dzieł teolog.,zapełniając w ten sposób dość dotkliwą lukę piśmiennictwa naszego teolog. ...Pomiędzy innymi przełożył na język polski "O naśladowaniu Jezusa Chrystusa" Tomasza a Kempis/1380-1471/

Prz.Red. - We wstępie do tej książki ks.Jełowicki tak o niej mówi:"Miejcie ją za nieodstępnego towarzysza waszego, a w każdym razie będziecie w niej mieli najmędrszego doradcę, najlepszego przyjaciela i najmilszego,a coraz milszego pocieszyciela waszego."

✠ MESJANIZM ✠

I.Chrzanowski
Z artykułu p.t."Romantyzm polski"

... Ideologia mesjanistyczna głoszona ... przez znakomitych ludzi i wielkich poetów, jest bardzo zrozumiała: zapatrzeni w światło ideału, w przyszłą idealną Polskę, która zmartwychwstanie czysta i niepokalana i poprowadzi wszystkie narody ku Królestwu Bożemu, widzieli refleksy tego światła w przeszłości, i one to oświetlały im i wyzłacały ciemne jej strony.

... Wszyscy głosili hasło przebudowy duszy polskiej, jako niezbędnego warunku szczęśliwej przyszłości Polski. Ale Mickiewicz, który je rzucił pierwszy, rozumiał, że samo tylko powiększenie i polepszenie dusz nie przywróci Polsce bytu politycznego, że jej wskrzeszenie może być jedynie owocem powszechnej wojny europejskiej, o którą się też kazał modlić pielgrzymom polskim. "Sprawa Polski wywołaną będzie na nowo przed sąd świata tylko głosem jakiejś powszechnej politycznej burzy."

... I Słowacki nawoływał naród do powiększania i polepszania dusz; ... bez czystości moralnej, bez wyzwolenia "duszy anielskiej" z więzienia "czerepu rubasznego", nie wyobrażał sobie przyszłej Polski.

... Czy jednak anielstwo duszy poczytywał Słowacki za jedyny środek do zmartwychwstania politycznego? Nie, tak dalece nie zatracił on zmysłu rzeczywistości; głosił piękną naukę, że"każda rewolucja, nim w ciele zjawiona, musi wprzódy objawić się w duchu".

... Inaczej niż Mickiewicz i Słowacki rozumował Krasiński, który polską ideę mesjanistyczną doprowadził - z właściwą swemu umysłowi zuchwałą logiką - do skrajnej konsekwencji. Poczytując Polskę za naród chrystusowy, nie tylko dopatrywał się cech chrystusowości w dziejach przedrozbiorowych, nie wyłączając świadomego i dobrowolnego poświęcenia się za rodzaj ludzki, ale nadto głosił naukę /która stanowi najważniejsze ze wszystkich ogniw, a nawet sam rdzeń jego mesjanizmu/, że naród polski, po swej śmierci politycznej, w przyszłości musi i powinien stać się Chrystusem narodów, budownikiem Królestwa Bożego na ziemi, że "właśnie przez naszą narodowość, umęczoną na krzyżu historii, objawi się w sumieniu ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną".

MICKIEWICZ

A.Mickiewicz

...Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem;
Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem -
/Gdy, od płaczącej matki pod Twoję opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu/-
Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono. ...



I.Chrzanowski
Z artykułu p.t.:

Na szczytach polskiej liryki religijnej

... W całej naszej literaturze religijnej dawnych wieków daremnieby szukać tak mocnego i wspaniałego wyrazu własnego przeświadczenia głęboko wierzącego człowieka, że wiara religijna i jej błogosłasławieństwa są owocem nie rozumu, tylko darem Nieba, który Bóg dał nie głowie, ale sercu człowieka, i że, co za tym idzie, dopiero serce uszczęśliwia tym darem rozumu - pod warunkiem, że się on, w poczuciu swej bezsilności, upokorzy przed sercem.To przeświadczenie /albo, jakby powiedział kardynał Newman, to przyświadczenie wiary/ jest dopiero w liryce tego poety, o którym słusznie powiedziano, że "miał on duszę tak głęboko, tak rdzennie religijną", jak żaden inny z poetów XIX wieku, "z nią przyszedł na świat i z nią też przeszedł przez życie". Poetą tym był Mickiewicz.

... Myśl przewodnią książki Tomasza à Kempis, którą po spowiedzi otrzymał w darze od ks.Chołoniewskiego i w której się z takim upodobaniem rozczytywał, to znaczy myśl, że głównym sensem życia człowieka jest naśladowanie Jezusa Chrystusa, - Mickiewicz zastosował także do artysty ... Widać to z wiersza "Arcymistrz"będącego aktem pokory nie religijnego człowieka w ogóle, ale religijnego artysty.

... Pokora poety stanęła tutaj na szczycie.

A szczytem pokory myśliciela jest wiersz "Rozum i wiara". Możnaby go nazwać poetyczną filozofią wiary, gdyby jego źródłem i kryterium była myśl, a nie serce; ono już w młodości mówiło mu: "Czucie i wiara silniej mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko"; a później w Dreźnie powiedziało mu, że wiara jest w dziedzinie życia poznawczego, a cóż dopiero religijnego, czymś stokroć wyższym od rozumu, iż ona, i tylko ona, jeżeli nie doprowadza, to przynajmniej zbliża człowieka do poznania, co więcej, do ujrzenia najgłębszych tajemnic bytu i najwyższych, bo transcedentalnych, wartości życia, że rozum bez wiary byłby "niewidomy".

Przejrzałem niskie ludzkości obszary
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem:
Wielkie i mętne, gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne przed oczyma wiary.

I właśnie przez to wyznanie wiersz "Rozum i wiara" ... jest wyrazem tego zjawiska psychologicznego, bez którego niema i być nie może religii we właściwym znaczeniu tego wyrazu, nie tylko chrześcijańskiej. Cóż jest tym zjawiskiem? To, co filozofia nazywa pewnością intuicyjną.

....

... Spośród utworów lirycznych Mickiewicza z epoki jego odrodzenia religijnego jedna jedyna "Rozmowa wieczorna" jest modlitwą ... "Modlitwa jest podniesieniem umysłu ku Bogu, błaganiem Boga o to, o co Go błagać przystoi". Tak określa modlitwę św.Jan Damasceński /VIII w./ i tę jego definicję powtarza św.Tomasz z Akwinu /XIII w./. Otóż dzisiejszy psycholog francuski Segond w swym studium psychologicznym o modlitwie rozszerza to pojęcie, stwierdzając, że nieraz człowiek, kiedy zatopi się w modlitwie ... kiedy się zwraca do Boga, nie zawsze przedkłada Mu swoje potrzeby, nie zawsze prosi Go o łaski. Co innego "zwyczajna modlitwa", to jest prośba /franc.prière/, a co innego "modlitwa wewnętrzna" /franc.oraison/.

"Rozmowa wieczorna" jest "modlitwą wewnętrzną": Mickiewicz zwraca się wyraźnie i bezpośrednio do Boga, ale nie prosi Go o nic. -

... Jej pierwotnym źródłem było poczucie obecności Boga w duszy.

A.Mickiewicz

ROZUM I WIARA

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem,
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu -
I, gdy mój naród zlęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę i wspomni przymierze.

Panie! Mą pychę duch pokory wzniecił;
Choć górnie błyszczę na niebios błękicie,
Panie, jam blaskiem nie swoim zaświecił:
Mój blask jest słabe Twych ogniów odbicie!

Przejrzałem niskie ludzkości obszary
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem:
Wielkie i mętne, gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne przed oczyma wiary.

I was dostrzegłem, o dumni badacze!
Gdy wami burza, jak śmieciem, pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście, mali, obejrzeć krąg świata.

"Konieczność - rzekli - wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu."
A drudzy rzekli: "Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskim przestworzu."

Jest Pan, co objął oceanu fale
I ziemię wiecznie kazał mu zamącać;
Ale granicę wykował na skale,
O którą wiecznie będzie się roztrącać.

Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu!
Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie władnie:
Im wyżej buchnął, tym głębiej upadnie -
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku niebu.

A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnej morza igrając topieli,
Nie tonie, tylko w tęczę się rozdzieli
I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.

Rozumie ludzki! Tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni;
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.

Zdajesz się tykać brzegów widnokręga;
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Opływa ziemię, niebios nie dosięga:
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.

Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemniasz chmurami mokrymi
I spadasz z gradem. Tyś zawsze na ziemi,

A promień wiary, którą Niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca;
Ach, ty bez wiary - byłbyś niewidomy!

A.Mickiewicz
Wyjątek z "Ksiąg
Narodu Polskiego i
Pielgrzymstwa Polskiego"

... I szły króle polskie na obronę Chrześcijan w dalekie kraje, król Władysław pod Warnę, a król Jan pod Wiedeń, na obronę wschodu i zachodu. 1/

Nigdy zaś króle i mężowie rycerscy nie zabierali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc je z sobą dobrodziejstwem Wiary i Wolności. ... 2/

... A jako za zmartwychwstaniem CHRYSTUSA ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem narodu polskiego ustaną w Chrześcijaństwie wojny. ...

Prz.Red. 1/ Cecora 1620 - śmierć Żółkiewskiego;
Chocim 1621 - śmierć Chodkiewicza;
Wiedeń 1683 - zwycięstwo Sobieskiego.

2/ Unia horodelska w r.1413; Unia lubelska w r.1569.

SŁOWACKI

Z Listów do matki. Na morzu,dn.14 Czerwca.1837 r.

... Ostatnie dnie mojego pobytu w Syryi...przepędziłem w klasztorze na górze Libanu, zwanym Betcheszban /czyli spoczynek/umarłych w języku Syrjańskim/. Miejsce prawdziwie bezludzie, klasztor zbudowany na skale, dobrzy księża Ormiańscy, piękne kwiaty, rozwijające się wiosną na górach, rozległy widok na morze z mojej celi, - wszystko to miłe mi zostawiło wspomnienia. ... Dzień Wielkiej nocy przepędziłem w tym klasztorze i przyjechał umyślnie Xiądz Jezuita, ofiarując mi się na spowiednika. Zrazu nie chciałem tego uczynić, lecz jego przyjacielskie nalegania tyle sprawiły, że wyspowiadałem mu się ze wszystkich grzechów mego życia. Ale kiedy w szarej godzinie poranku uklęknąłem przed nim, chcąc wymówić pierwsze słowo, rozpłakałem się jak dziecię, tak mi to przypomniało dawne lata, dawną niewinność, wszystko od czego mnie potem długie lata oddzieliły. ...Po skończonej spowiedzi xiądz wstał,uderzył mnie po ramieniu i rzekł:"Idź w pokoju,wiara twoja zbawiła ciebie"...

J.Słowacki
Wyjątek z wiersza p.t.:
"Do autora trzech psalmów"

Na sierpie
z blasków
księżyca
Boga Rodzica
W zorzy czerwonej o
na wywróconej
tęczy porannej!

J.Słowacki
Wyjątek z poematu p.t.
"B e n i o w s k i"

Pieśń V

Kto cię nie widział nigdy, wielki Boże!
Na wielkim stepie, przy słońcu nieżywym,
Gdy wszystkich krzyżów mogilne podnoże
Wydaje się krwią i płomieniem krzywym,
A gdzie daleko grzmi burzanów morze,
Mogiły głosem wołają straszliwym,
Szarańcza tęcze kirowe rozwinie,
Girlanda mogił gdzieś idzie i ginie. -

Kto ciebie nie czuł w natury przestrachu,
Na wielkim stepie albo na Golgocie,
Ani śród kolumn, które zamiast dachu
Mają nad sobą miesiąc i gwiazd krocie,
Ani też, w uczuć młodości zapachu,
Uczuł, że jesteś; ani,rwąc stokrocie,
Znalazł w stokrociach i niezapominkach,
A szuka w modłach i dobrych uczynkach: -
Znajdzie - ja sądzę, że znajdzie - i życzę
Ludziom małego serca, kornej wiary,
Spokojnej śmierci. - Jehowy oblicze
Błyskawicowe jest, ogromnej miary!

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę
I widzę kości, co, jako sztandary
Wojsk zatraconych, pod górnymi grzbiety
Leżą - i świadczą o Bogu - szkielety,

Widzę: że nie jest on tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia, co pełza.
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni on nie kiełza...
On piórem z ognia jest dumnych szyszaków...
Wielki czyn często go ubłaga, nie łza,
Próżno stracona przed kościoła progiem:
Przed nim upadam na twarz - On jest Bogiem!

J.Słowacki
Wyjątek z wiersza p.t.

Gdy noc głęboka wszystko uśpi...

Tysiące gwiazd nade mną na błękitach świeci,
Czasem ta, w którą oczy głęboko utopię,
Zerwie się i do Polski, jak anioł poleci;
Wtenczas we mnie ta wiara - co w litewskim-chłopie,
Że modlitwa w niebiosach tak jak anioł kopie,
A czasem - ziarno ducha wrzuci i zanieci.



K R A S I Ń S K I



Wyjątek z poematu p.t.

Przedświt

Chrystus objawił ludziom ideę ludzkości.- Przed Nim prawdziwych narodów, oprócz hebrajskiego, nie było: bo nie znano celu, do którego dążą narody,ku któremu ciążą, jak planety ku słońcu.- On to obiecał, że będzie na świecie kiedyś jedna tylko owczarnia i jeden pasterz; On to przykazał modlącym się do Ojca powtarzać te słowa:"Przyjdź Królestwo Twoje!" - I takim westchnieniem, od lat dwóch tysięcy, my wszyscy prosimy Boga o uwidomienie się ideału ludzkości na ziemi!

Modlitewnik
pisany dla p.J.Bobrowej
w r.1836 /wyjątek/

Litania

- Gdybym straciła wszystkie ułudy i pociechy, jeszczebym Tobie ufała, Panie!
- Gdyby ludzie, co mnie winni przywiązanie i opiekę, powstali na mnie, jeszczebym Tobie ufała, Panie!
- Gdyby świat mnie odrzucił i szarpał, jeszczebym Tobie ufała, Panie!
- Gdyby serca, którym zawierzyłam, mnie oszukały i zdradziły, jeszczebym Tobie ufała, Panie!
- Gdybym przytułku w żadnej duszy znaleźć nie mogła, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

- Gdybyś spuścił na mnie złość ludzką i boleść serca i boleści ciała, jeszczebym Tobie ufała,Panie!
- Gdyby dzieci moje zapomniały o miłości mojej, jeszczebym Tobie ufała, Panie!
- Gdyby ci, których mieniłam szlachetnymi,spodlili się, jeszczebym Tobie ufała, Panie!

- Gdybyś dom mi odjął i piękność i dobra moje ziemskie, jeszczebym Tobie ufała, Panie!
- Gdybym żyć musiała samotna, opuszczona, bez dźwięku jednego wesela, bez słowa jednego litości, jeszczebym Tobie ufała, Panie!
- Gdybym konała bez ręki, coby mi ostatni raz moją ścisnęła - bez pożegnania niczyjego - jeszczebym Tobie ufała, Panie!

Boś ty miłością pierwszą, jedyną, najwyższą - bo wszystkie miłości serc na ziemi są tylko strumykami, płynącymi od morza jasności Twojej, bo Ty mnie zbawisz, kiedy dni moje się przeliczą i pocieszysz stroskany duch mój, któryś zesłał w to ciało moje na znikomą chwilę - bo Ty nie opuścisz dzieła rąk Twoich, myśli Twojej, córki Twojej, tu płaczącej i jęczącej ku Tobie - Amen.

Z.Krasiński
Wyjątek z wiersza p.t.

Psalm Dobrej Woli

Błagamy Ciebie, Ojcze, Synu, Duchu,
Z prostotą dzieciąt, w niewieściej pokorze,
Przed Tobą dzieci i niewiasty Boże,
A światu męscy; - my, co się nie boim
Od wieków walczyć przeciw wrogom Twoim!
Błagamy Ciebie razem z naszą Panią,
Co za nas Twego doprasza się słuchu,
My, zawieszeni pomiędzy otchłanią
A Twem królestwem, Ojcze, Synu, Duchu!
Błagamy Ciebie z wrytym w ziemię czołem,
Skronią już w wiosen Twych kąpani dmuchu,
Czasów pryśniętych otoczeni kołem
I państw ginących - Ojcze, Synu, Duchu!
Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich - i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro - daj nam dobrą wolę!
Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!



N O R W I D



St.Brzozowski
Wyj.z książki p.t.:
"Legenda Młodej Polski"

..., Dla mnie jest Norwid jednym z najbardziej i najgłębiej katolickich umysłów stulecia, najniezaprzeczalniej katolickim spośród wszystkich naszych poetów. ... - "Pan i mistrz - a rzekłbyś,że uczeń" - mówi Norwid. Istnieje Bóg Norwida jako raz na zawsze wytknięty cel świata, jako rękojmia, że cel ten istnieje, że jest na czym wesprzeć zabijaną przez bezducha chwili duszę.

Ten sam stosunek odnajdujemy w zapatrywaniach Norwida na zasadnicze zagadnienia myśli katolickiej: problem łaski i zasługi. Łaska jest dla niego jakby w tym, że zasługa jest możliwa: - zarazem jest, jakby naprzód już ustalonym kształtem zasługi,jej wieczną formą. Świat, który ma być dokonany przez człowieka, istnieje już bez człowieka i spływa nań w miarę, jak go człowiek tworzy. Życie ludzkie, ludzkie wytworzone przez człowieka dzieje, gmach stworzonej przez swobodę społeczności i kultury - to jest właśnie ta łaska, która już na wieki jest w Bogu, ale którą człowiek sam zasłużyć musi. Nie mógłby jej zasłużyć, gdyby jej nie było: sam jednak wyrzeźbić ma on naczynie, w które ona spłynie. Wydaje mi się to stanowisko Norwida jednym z najciekawszych i najgłębszych tworów myśli katolickiej. Katolickim jest ono bowiem na wskroś. Katolickim jest w tym znaczeniu, że łączy życie historyczne z wiarą w zbawienie człowieka; katolickim w tym znaczeniu także, że podstawy życia ustalone są poza życiem,że tworząc życie swoje człowiek jakgdyby odzyskuje tylko coś,jak gdyby odnajduje utajonego"w bezkresnej Boga piersi" człowieka wiecznego...

C.Norwid

L i t o ś ć

Gdy płyną ł z y, chustką je ocierają,
Gdy k r e w płynie, z gąbkami pośpieszają,
Ale gdy d u c h sączy się pod uciskiem,
Nie nadbiegną pierwej z ręką szczerą,
Aż Bóg to otrze sam, piorunów błyskiem,
- Wtenczas dopiero...

C.Norwid
Wyj.z wiersza p.t.

"Jeszcze słowo"

Błogosławieni pokój czyniący na ziemi,
Albowiem ci synami zwani są bożymi.
Podrzutek zaś w dziedzictwo królestwa nie bierze,
Ani mu bram ojcowscy pokażą żołnierze. ...

Ludzie pokój czyniący! Weźcie się za dłonie,
Fala niechaj obrzuci łańcuch wasz i schłonie,
Ale Ów, co przepaściom zatoczył granice,
I globów ma u siebie przedziwną kotwicę,
I, bezforemny, w ludzkie zamknął się maleństwo,
I, niedotkliwy, ludzkie wycierpiał męczeństwo -
Ten przyrzekł...

Czy gdzie gościńce zawezwą cię mleczne
Na bohaterów stepu historyczne,
A sława, w zbrojnych zawierusze prawic,
Poda ci szpadę z laurem, wśród błyskawic?!
- Czy będziesz jako mędrzec, wódz, generał,
Bogacz, lub szczęsny patrycjusz umierał?

Nie! Ty bądź raczej nie bardzo szczęśliwy!
Pierwszym nie będziesz ni ostatnim, przeto
Bądź niezwodzonym - umarły, czy żywy?
Cykutą karmion, czy miodem i mlekiem?
Bądź niemowlęciem, mężczyzną, kobietą -
Ale przed wszystkim bądź bożym człowiekiem.

C.Norwid
Wyjątek z wiersza p.t.

"Modlitwa Mojżesza"

Pierw, nim szczyt gór ucieczką bywał,
Pierw, nim ziemia i świat są stworzone,
Nim się wszczęły wieki nieskończone:
Tyś nas ku sobie wzywał,
Uchrono pewna, Twoich sług,
Ty sam - Bóg. ...

M.Romanowski

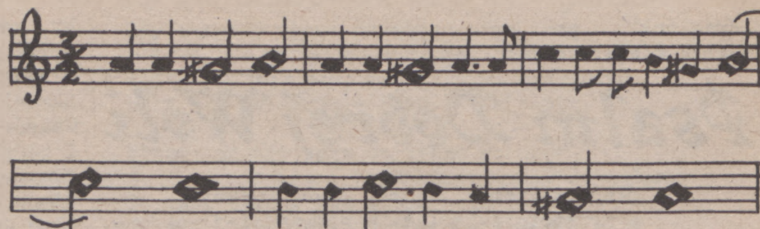
MODLITWA

Lecę ku Tobie jako ptak wędrowny,
Skrzydłem mi, Panie, jest serce tęskniące;
Do Ciebie rwę się jak żal niewymowny
Z pól, które mogił zaległo tysiące;
Lecę ku Tobie, bo mi z każdą wiosną
Łzy i nieszczęścia i mogiły rosną.

Nie błagam Ciebie, byś mi ulżył krzyża;
Napełń pierś moją bolem, jak chcesz, Panie!
Nie żądam, by dziś błyskawica chyża
Z niebios zabłysła nam na zmartwychwstanie;
Jeno mi w duchu rozmnóż tyle siły,
Bym mógł się parzeć z wiarą w te mogiły!

Bym nie rzekł, Panie, kiedy mię otoczą
Pomniki wielkich i wierzby cmentarne,
Że wieszcze kłamstwa wieścili proroczo,
Żeś Ty i świat Twój i wszystko jest marne...
Lecz wiarą mocny niech na grobach stoję -
I pracą, Panie, niech liczę dni moje.

Najsilniej - kiedy będą się zapierać
Moi gniazd orlich - Ty wspieraj mnie, Panie!
Bo, przeklinając, nie chciałbym umierać -
I lwa ryk wolę, niż podłych sykanie;
Więc niech zapomnę o podłości bratniej -
Niech stoję - choćby grobów stróż ostatni.



K.Ujejski

SUPLIKACJE

Święty Boże, święty mocny,
Święty nieśmiertelny -
Zmiłuj się nad nami!
I ogarnął postrach nocny
Twój lud niegdyś dzielny -
Zmiłuj się nad nami!
Jako kłosy wstajem z bolem,
Zgłuszeni kąkolem -
Zmiłuj się nad nami!
Od powietrza, głodu,
Ognia i niewoli -
Wybaw nas, Panie!
Od wrażego rodu
Pastwy i swawoli -
Wybaw nas, Panie!
Od bratniej niezgody
Przy czerpaniu wody -
Wybaw nas, Panie!
Od zgonu nagłego
Bez skruchy pacierza -
Zachowaj nas, Panie!
I od zelżywego
Z wrogami przymierza -
Zachowaj nas, Panie!
Od pokus do grzechu,
Bluźnierczego śmiechu -
Zachowaj nas, Panie!
My grzeszni Ciebie
Boga błagamy -
Wysłuchaj nas, Panie!
Przez ojców w niebie
Bez grzesznej plamy -
Wysłuchaj nas, Panie!
Przez pełnię czaszy
Łez i krwi naszej -
Wysłuchaj nas, Panie!

Rafał Krajewski x/

Modlitwa skazańca

I odpuść nam naszą winę,
Jako my winowajcom,
Bracia, my w zbożną godzinę
Odpuśćmy słabym i zdrajcom.
Z upadłej sprawy Ojczyźnie
Zostawmy posiew przyszłości,
Gdy krwi nie stało, w spuściźnie
Oddajmy na siew swe kości.
Siew dla przyszłości rozpleni,
Kto szubienice w krzyż zmieni.

Krew nasza lała się marna
Bóg nie wsparł walki oręża;
Więc nowe rzucajmy ziarno,
Tę miłość, co świat zwycięża.
Wołajmy: przebacz im, Panie!
W szczerej miłości i wierze,
A sprawa zmartwychpowstanie
I nowi staną rycerze.
Zbierajmy zacne imiona,
Upadłym podajmy rękę:
Złe wtedy na zawsze skona,
Gdy padnie na Bożą mękę.

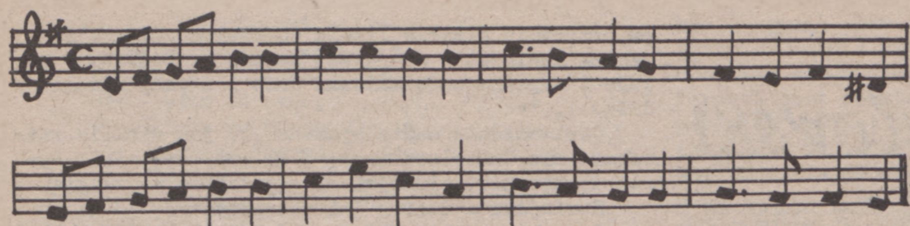


A.Asnyk
Wyjątki z wiersza p.t.

Ciche wzgórza

Znam ja jedno piękne wzgórze,
Na nim kwitną przy figurze
Przeźroczyste polne róże.
Boża męka pochylona
Patrzy z ciszą i spokojem,
W świat wyciąga swe ramiona
Ponad ziemskim krwawym znojem.
Kiedy słońce z nieba schodzi
W swojej złotem tkanej łodzi,
W purpurowych fal powodzi,
To nad wzgórkiem twarz swą zniża,
Pożegnalnym blaskiem strzela,
I całuje stopy krzyża,
Święte stopy Zbawiciela...

x/
Wiersz R.Krajewskiego, jednego z pięciu członków Rządu Narodowego, powieszonych 5.VIII.1864 r. napisany w więzieniu warszawskim na cyrkularzu, obejmującym imiona zdrajców sprawy narodowej.



T.Lenartowicz Wyjątek z wiersza

STABAT MATER

Wiatr w przelocie skonał chyżym,
Przeniknęła ziemię zgroza,
Krzyż na skale, a pod krzyżem
Stabat Mater Dolorosa.

Żadnych słów i żadnych głosów,
Krew z korony bożej spływa;
Wobec Boga i niebiosów
Stała Matka Boleściwa.

B.Prus /A.Głowacki/
Wyjątek z książki p.t."Lalka"

W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA

/Wokulski/ przypomniał sobie: jak on dawno nie był w kościele. - Kiedyż to?... Na ślubie raz... Na pogrzebie żony drugi raz... Lecz i w tym i w tamtym wypadku nie wiedział dobrze, co się koło niego dzieje; więc patrzył w tej chwili na kościół, jak na rzecz zupełnie nową dla siebie.

"Co to jest za ogromny gmach, który zamiast kominów ma wieże, w którym nikt nie mieszka, tylko śpią prochy dawno zmarłych?... Na co ta strata miejsca i murów, komu dniem i nocą pali się światło, w jakim celu schodzą się tłumy ludzi?...

Na targ idą po żywność, do sklepów po towary, do teatrów po zabawę, ale poco tutaj? ..."

Mimowoli porównywał drobny wzrost stojących pod kościołem pobożnych z olbrzymiemi rozmiarami świętego budynku i przyszła mu myśl szczególna, że jak kiedyś na ziemi pracowały potężne siły, dźwigające z płaskiego lądu łańcuchy gór, tak kiedyś w ludzkości istniała inna niezmierna siła, która wydźwignęła tego rodzaju budowlę. Patrząc na podobne gmachy, możnaby sądzić, że w głębi naszej planety mieszkali olbrzymowie, którzy wydzierając się gdzieś w górę, podważali skorupę ziemską i zostawiali ślady tych ruchów w formie imponujących jaskiń.

"Dokąd oni wydzierali się? Do innego, podobno wyższego świata. A jeżeli morskie przypływy dowodzą, że księżyc nie jest złudnym blaskiem, tylko realną rzeczywistością, dlaczego te dziwne budynki nie miałyby świadczyć rzeczywistości innego świata?... Czyliż on słabiej pociąga za sobą dusze ludzkie, aniżeli księżyc fale oceanu?..."

Wszedł do kościoła i zaraz na wstępie znowu uderzył go nowy widok. Kilka żebraczek i żebraków, błagało o jałmużnę, którą Bóg zwróci litościwym w życiu przyszłym. Jedni z pobożnych całowali nogi Chrystusa, umęczonego przez państwo rzymskie, inni w progu upadłszy na kolana, wznosili do góry ręce i oczy, jakby zapatrzeni w nadziemną wizję. Kościół pogrążony był, w ciemności, której nie mógł rozproszyć blask kilkunastu świec, płonących w srebrnych kandelabrach. Tu i ówdzie, na posadzce świątyni, widać było niewyraźne cienie ludzi leżących krzyżem, albo zgiętych ku ziemi, jakby kryli się ze swoją pobożnością pełną pokory. Patrząc na te ciała nieruchome, można było myśleć, że na chwilę opuściły je dusze i uciekły do jakiegoś lepszego świata."Rozumiem teraz-pomyślał Wokulski-dlaczego odwiedzanie kościołów umacnia wiarę..."

S.Szczepanowski
Z książki p.t.

MYŚLI O ODRODZENIU NAROD.

... Walka złego z dobrym, problem to stary, jak rodzaj ludzki. ...

W pojęciu chrześcijańskim, sprawa Boża również ciągle napotyka na przeciwieństwo zastępów szatana, ale sam szatan, jako duch niższego rzędu, raczej służy do wypróbowania wiernych, do wyrobienia w nich dzielności i męstwa, a nie ma mocy, którąby mu mogła zapewnić zwycięstwo.

Pomiędzy zwolennikami jednak sprawy Bożej a służalcami szatana, nie może być żadnej wspólności, nawet dyskusji być nie może, ponieważ różnica pomiędzy nimi nie jest rzeczą wiedzy, ale rzeczą wiary.

Wiedza bowiem zgoła nie wystarcza do rozstrzygnięcia, który pierwiastek jest silniejszy, czy dobry, czy zły. Sąd, oparty na wiedzy, zmienia się każdej chwili, odnośnie do jakichś chwilowych faktów, które zaszły, lub do nowych interpretacji i tłumaczeń starych faktów, jakie chwilowo historiozofia przynosi.-

Różnica jest jedynie ta, że podczas kiedy służalcy szatana, chwieją się z każdym powiewem chwilowej opinii lub namiętności, to sługy sprawy Bożej noszą w swym sercu nieomylną bussolę, która ich serca w każdym miejscu i w każdej chwili, niechybnie pociąga w tęsamą stronę, zamiłowania dobrego i szlachetnego - pociąga nawet w chwili pogromu i klęski, pociąga nawet wbrew oczywistości, bo i wtenczas przypisują chwilowy tryumf wroga raczej własnej niegodności, a nie wrodzonej potędze złego. ...

Nie znałem w moim życiu tych okresów sceptycyzmu i zwątpienia, przez które inni przechodzą. Nie odczuwałem też nigdy sprzeczności wiary i wiedzy. Od najwcześniejszej młodości ugruntowany w wierze na pismach Mickiewicza i Krasińskiego, a równocześnie kształcony w naukach matematyczno-przyrodniczych, godziłem zawsze w moim umyśle prelekcje Mickiewicza i psalm wiary Krasińskiego z szeregiem umiejętności pozytywnych, jedne jako prawidło dla ducha, drugie jako klucz do poznania przyrody i historii.

... bo też Pan Bóg tylko narody cierpiące obdarzył intuicją religijną-ale na polu wiedzy znalazłem w Nim zwycięskie odparcie całego materializmu naukowego, wykazanie fałszu historycznego doktryn rewolucyjnych, uznanie i zrozumienie zasług Kościoła katolickiego w średn.wiekach i ograniczenie zakresu wiedzy do koniecznych granic pojętności ludzkiej...

Jerzy Sienkiewicz

Z książki p.t.

ADAM CHMIELOWSKI

Swój dorobek artystyczny odsunął Adam Chmielowski na dalszy plan, gdy przywdział tercjarski habit i pod imieniem Brata Alberta oddał się wyłącznie służbie miłosierdzia 1/. Służba ta, w myśl głębokich i pięknych nakazów św. Franciszka, tak go absorbowała i tak ciągle nowe stawiała wymogi, że zdawało się, iż nie wróci już nigdy do malarstwa. A jednak nie można przeoczyć faktu, że malował nadal i jako zakonnik stwierdzał to wyraźnie w jednym z listów: "Moje malarstwo zawsze zbyt nierówno uprawiane, rwie się teraz jak nitki pajęczyny, choć się staram malować, kiedy mogę..." Od czasu do czasu powstaje jeszcze nowy obraz. Lecz człowiek, który wyrzekł się prawa własności, o obrazy swe dbać nie będzie - rozpraszają się one, giną.

Urodził się Adam Chmielowski w Igołomni 20 sierpnia 1846 roku. Początkowe i średnie wykształcenie otrzymał w Warszawie, częściowo zaś podczas rocznego pobytu w Korpusie Kadetów w Petersburgu. Następnie w puławskim Instytucie Rolniczym rozpoczął naukę w kierunku zawodowym, lecz przerwał ją z chwilą wybuchu powstania 1863 r. ...

Szereg bitew, rozbrojenie przez Austryaków, więzienie w Ołomuńcu, ucieczka, znowu walki... wreszcie ciężka rana... amputacja nogi i ucieczka z niewoli na tułaczkę.

W rezultacie ten powstańczy inwalida, zaledwie 18 lat liczący, znajdzie się w maju 1846 roku w Paryżu, ...

W lipcu 1865 r. zameldowany jest Chmielowski w Warszawie, a w listopadzie tegoż roku zostaje zapisany do Szkoły Sztuk Pięknych. Pierwsza to data sygnalizująca jego zajęcie się malarstwem. ...

W drugiej połowie 1869 roku osiada Chmielowski na przeszło cztery lata w Monachium, aby w tamtejszej Akademii studiować na serio malarstwo, od samych podstaw. Pracuje dużo... w szybkim czasie staje się jedną z czołowych postaci polskiej kolonii artystycznej; zaliczony jest to t.zw."sztabu", skupiającego się obok Brandta, M. Gierymskiego i Siemiradzkiego /por."Poradnik"Nr 55/56 i 62/63/...

Na początku 1875 r., zjawia się Chmielowski w Warszawie. Jest już malarzem o określonym obliczu, z wielkim moralnym kapitałem, którego po dawnemu nie szczędzi kolegom i młodym awangardowym malarzom. Pracownię ma wspólmą z Witkiewiczem, Chełmońskim i Piotrowskim. ....

W r.1878 wyjeżdża na krótko do Wenecji, a po powrocie przenosi się na dłuższy pobyt do brata Stanisława, gospodarującego na Podolu. Będzie tam jakiś czas i w 1879 r. W tym też roku i następnym przebywa we Lwowie. ... Jakoby też we Lwowie zaczyna malować "Ecce Homo". Przystępuje zatem do realizacji marzeń, tak pięknie wypowiadanych w monachijskich jeszcze listach ..., a stale skłaniających do sharmonizowania czynów swych z wiarą. Decyduje się teraz na krok bardziej ważki porzucenia życia świeckiego. Udaje się do Jezuitów w Starej Wsi i zaraz po przybyciu pisze w liście do Chełmońskiego:"Zacząłem nowicjat - czuję się bardzo szczęśliwy - maluję i zapewne będę malował dużo i lepiej niżeli dotąd ..."

Oświadczenie nadto wymowne ... jak wielkie znaczenie dla Chmielowskiego, jako artysty, miało życie wewnętrzne uspokojone i uzgodnione z religią.

Nowicjatu w Starej Wsi nie ukończył, po kilku miesiącach zachorował, popadł w melancholię. Zabrał go brat ze szpitala 1882 r. i odwiózł do siebie na Podole, do Kudzyniec. Po wyzdrowieniu Adam Chmielowski wstąpił do III Zakonu Św. Franciszka i jako tercjarz rozpoczął pracę misjonarską, jeżdżąc po Wołyniu, Podolu i Podlasiu.

Działalność ta nie stanęła w poprzek malarstwu, częściowo łączyła się z nim, dla różnych kościołów bowiem malował nowe obrazy, bądź restaurował stare, równocześnie jednak rozszerzył on zakres swej twórczości o występujący teraz coraz to częściej pejzaż.

W 1884 r. otrzymał Chmielowski nagły nakaz władz opuszczenia zaboru rosyjskiego, wobec czego przeniósł się do Krakowa. Maluje tu i wystawia w T-wie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Ale przede wszystkim wzmaga w sobie to posłannictwo, które każe mu oddać się człowiekowi. Pracownia jego na Basztowej staje się przytułkiem dla bezdomnych - chce dla nich pracować wyłącznie i w r.1886 wkłada habit zakonny; w dwa lata później otrzymuje zezwolenie władz kościelnych na założenie Zgromadzenia Braci Posługujących Ubogim i przyjmuje imię Brata Alberta.

Biednym oddaje całego siebie, wszystkie swe siły, coraz to mniej znajduje czasu na malarstwo, coraz to bardzo traktując je dorywczo.

W roku 1916 umarł Brat Albert w Krakowie dnia 25 grudnia.

1/Porówn. Żeromskiego"Nawracanie Judasza"oraz W. Verkade'a:"Wspomn. artysty-malarza" str.34.

M. Wolska
Wyjątek z wiersza p.t.

BRAT ALBERT

... Stukał drewnianą nogą,
/swoją utracił dawno w powstaniu/...
Drugą, własną włóczył posuwiście,
Szedł po schodach powoli z ostrożna
Jak ktoś, co się z trudem pod górę,
W za ciężkim ubraniu gramoli.
On, napewno... Do nas oczywiście.

A tu w domu ze starszych nikogo!

Przyszedł. Nie było rady,
Mamy przecież budzić nie można...
Gankiem, wzdłuż balustrady
Wlókł kroki, brodaty, wysoki,
Już z daleka uśmiechnięty miło.
Więc grzecznie i odważnie
Powiedziałam jak było.
Malarzy się nie bałam:
Każdy malarz był Tatka kolegą -
Artysta!

A pan Chmielowski malował -
I to świętych przeważnie.
Nawet Józia jednego razu,
Uroczysta od rana,
Siedziała mu biało ubrana
Do świętego obrazu...
Rodzice zresztą, wiedziałam,
Bardzo kochali pana Chmielowskiego.
Więc i ja się nie bałam.
-"Tatko już zaraz przyjdzie...
Tak ładnie na dworze!
Proszę usiąść...kanapka jest czysta,
właśnie wczoraj szorowana...
Tylko pewno za niska dla Pana?"
- "Ale gdzietam! Lepsza być nie może!"
I siadł ze sztywno wyciągniętą kulą,
Między mną i lalkami, majem i katulą...
Mówiliśmy o tem i owem -
I gdy tak słońce gasło niedzielne nad Lwowem,
Nim ciepły wieczór domowe kąty zaległ,
Nim w cień zapadły ganki i mezzanin
I jeszcze wszystkie szyby poprzez majowe pręty
Gorzały na przeciwko,
Gwarzyli sobie wśród lalek,
Uważna mała dziewczynka,
Z czarną po oczy grzywką
I przyszły polski święty,
Przychylny słońcu i dziecku,-
Jeszcze wówczas odziany po świecku -
Brat Albert, franciszkanin...

Aleksander Świętochowski
z artykułu p.t."Uroczystości wielkanocne"/1897/

WIELKI TYDZIEŃ

...Wielki Tydzień odtwarza chrześcijanom we wspomnieniach tragedie męki i zmartwychwstania Mistrza z Nazaretu. Nie należy lekceważyć symbolów, z których przeświecają wielkie idee. A w obchodach tego tygodnia tkwią one bardzo wyraźnie. Pierwszą z nich jest niezłomność przekonań i okupienie ich śmiercią. Opowieść o życiu i zgonie Chrystusa nie zawiera dowodów, ażeby kiedykolwiek przeniewierzył się wyznawanym zasadom, ażeby splamił usta kłamstwem lub wykrętem dla zwiększenia bezpieczeństwa, ażeby próbował uniknąć odpowiedzialności i strasznej kary. Nie zapierał się przed nikim głoszonej nauki i zawisł na krzyżu z tym łagodnym, ale niezłomnym spokojem, który dotychczas budzi szczególny podziw. Chrystus był jeden, ale wielu było ludzi, którzy znaleźli się w niezgodzie ze światem, którzy pragnęli do jego zgnilizny wprowadzić zdrowie, a do jego ciemności światło i którzy złożyli ofiarę z życia za swą naukę. Czy możemy przeczyć, że dla tych bohaterów, zwłaszcza w dziejach nowej ery, był zachętą i przykładem Chrystus? A jeżeli istotnie wywarł taki wpływ, to ileż wywołał najszlachetniejszych poświęceń! Krytycy za główny tytuł nieśmiertelności takich utworów wyobraźni, jak Hamlet lub Faust, poczytują to, że w nich odźwierciadla się cała cierpiąca dusza ludzka. Daleko potężniej i czyściej odbija się ona w Chrystusie. Każdy człowiek, który chciał obsiać zachwaszczoną lub ugorującą niwę życia ziarnami dobra i zginął przy tej pracy,miał swój Wielki Tydzień, tylko żaden nie miał równie wspaniałego i żaden nie doczekał się Wielkiej Nocy.Ale,jak najskromniejszy kaganek jest cząsteczką słońca,tak najmniejsi męczennicy za ideę są duchowymi dziećmi Chrystusa.Nie posiadając ani czułych probierzów,ani delikatnych wag do szczegółowej oceny dusz ludzkich,widzimy w nich tylko to,co się objawia wyraźnie i mocne,a nie dostrzegamy drobinek pierwiastków dobra i słabych drgnień uczuć szlachetnych.Gdybyśmy wszakże zdobyli takie subtelne wagi probiercze,przekonalibyśmy się niezawodnie,że jest daleko więcej,niż nam się wydaje,serc i umysłów,które w olbrzymiej postaci Chrystusa,odnajdują swoje własne,maleńkie pragnienia, cele,a wreszcie goryczę i zawody.Dlatego nie Faust, nie Hamlet,ale Chrystus stanowi najpełniejszy wyraz i najdoskonalsze uosobienie tego,co w dziejach ludzkich jest najlepszym;dlatego Męczennik z Golgoty zyskał najwięcej czcicieli. ...

WIEK XX

S.Brzozowski
Z książki p.t."Legenda Młodej Polski"/1910/

KATOLICYZM

... Jesteśmy katolikami i zagadnienia, które świat cały szarpią, załatwione są dla nas w symbolu wiary.

Katolicyzm jest dziwną budową.

Kto nie usiłował wżyć się weń, nie zna jego tajemnic, jego czarów. Przeciętny Polak-katolik mało lub wcale nie wie o tym, jak głębokim umie być katolicyzm, gdy się w nim szuka głębokości. Pierwszym pozorem, rzucającym się w oczy jest subordynacja, brak krążenia krwi i ducha, - martwota. Posłuszeństwo hierarchiczne, podporządkowanie laików - duchowieństwu, są to najbardziej uderzające rysy kościelnej budowy. Ale w granicach tego posłuszeństwa kościół posiada swoje kaplice dla samotników, krypty dla myślicieli, baszty dla rycerzy: to, co orle i to, co podziemne w ludzkiej duszy, znajduje tu schronienie. Istnieją całe systemy głębokich filozoficznych, artystycznych koncepcji świata, które uzasadniają to posłuszeństwo kościołowi, ale jednocześnie pozostawiają myśli indywidualnej bezgraniczny niemal przestwór dla spekulatywnych dociekań, intensywnej kultury ducha...

St.Wyspiański
Wyjątki z wiersza p.t.:

HYMN DO DUCHA ŚW.



Zstąp Gołębica Twórczy Duch,
Byś myśli godne wzbudził w nas
Ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
Spólnie żyjący, wzrośli wraz.
....
Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
Zwól by był przez Cię poznan Syn,
Zwól w Tobie światłość światu dać,
Zwól z wiarą wieków podjąć czyn.



S.Wyspiański



Przez Twe Wielkie Zmartwychwstanie
żywioł wszelki budzisz Panie.
Budzisz ze snu, żywot dajesz,
w wszelkim bycie zmartwychwstajesz.

Duch się Twój niechaj cieleśni,
ponad groby żywot twórz.

Ostań z nami na dniu wielkim
Zmartwychwstały Boży Lew.
Bądź pochwalon w bycie wszelkim,
Chwalbę Twoją głosi śpiew.

Biją dzwony, trąby grają,
huczą gromy, wicher rwie.
Chwalbę Twoją dziś śpiewają
Zmartwychstały Boży Lwie!

S.Wyspiański



Niepokalana Królowa,
bądź pochwalona, bądź zdrowa!
W błękitach, w gwiazd zawierusze
królujesz, Pani słoneczna,
Niepokalana, Ty wieczna.

Królujesz, Pani słoneczna
w odmętach, w gwiazd zawierusze,
po smokach stąpasz bezpieczna,
Niepokalana, Ty wieczna,
Królowo polska... przez Syna
Oto wybiła godzina -
Zbaw duszę! ...

Królowo, Pani słoneczna,
po smokach stąpasz bezpieczna
w odmętach, w gwiazd zawierusze,
Niepokalana, Ty wieczna...



St.Brzozowski
Wyj.z"Legendy Młodej Polski"

... Swiat cały jest dla Kasprowicza jedynie postacią obcowania jego duszy z Bogiem, jedynie mową, w której odbywa się wieczny dialog. - Dusza i Bóg,to są właściwie istniejące tu dwa bieguny, - świat przyrody i świat dziejów, to już nawet nie teren zetknięcia tych dwóch wiecznych potęg, lecz coś mniej jeszcze samodzielnego: jakby kształty tylko, przejściowe symbole życia pulsującego między Bogiem a duszą. Nie może być najmniejszej wątpliwości, że mamy tu do czynienia nie z literackim wmówieniem, nie z poetycką fikcją lecz z istotną i głęboką formą życia duchowego. ...



St.Czajkowski - Kościołek wiejski

J.Kasprowicz
Wyjątek z wiersza p.t.

Modlitwa wędrownego grajka

Przy małej wiejskiej kapliczce,
Stojącej wedle drogi,
Ukląkł, rzempoląc na skrzypkach,
Wędrowny grajek ubogi.
Od czasu do czasu, grający,
Bezzębne otwierał wargi,
To przekomarzał się z Bogiem,
To znowu się korzył bez skargi:
....
"Spraw to, ażebym zawsze
Umiał dziękować Ci, Panie,
Że sobie rzempolę, jak mogę,
Że daję li, na co mnie stanie.

I niech się zawsze przyznaję
Choć do najskrytszej przewiny
I wielką niech czynię spowiedź
W obliczu ludzkiej rodziny.

I niechaj pomnę w mem życiu,
Czy w bliskiem, czy też dalekiem,
Żem człekiem jest przede wszystkiem
I niczem więcej, jak człekiem.

Spraw w końcu, bym przy tej kapliczce,
Obok tej wiejskiej drogi
Klękał i grywał na skrzypcach,
Wędrowny grajek ubogi."



J.Kasprowicz
Wyjątek z "Księgi Ubogich"

... A może z straszliwej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li gruzy wyrosną,
Nie same li kupy zgliszczy?

Może w zapasach olbrzymów
Zło się nareszcie przełamie
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chramie?...

W.Reymont
Z książki p.t."Chłopi"

ŚMIERĆ BORYNY

... I tak przechodził czas a on siał niezmordowanie, przystając jeno niekiedy, bych odpocząć i kości rozciągnąć i znowu się brał do tej płonej pracy, do tego trudu na nic, do tych zbędnych zabiegów.

A potem, kiej już noc zdziebko zmętniała, gwiazdy zbladły i kury zaczynały piać przed świtaniem, zwolniał w robocie, przystawał częściej i zapomniawszy nabierać ziemi, pustą garścią siał, jakby już jeno siebie samego rozsiewał do ostatka na te praojcowe role, wszystkie dnie przeżyte, wszystek żywot człowieczy, któren był wziął i teraz tym niwom świętym powracał i Bogu Przedwiecznemu. ...

Zmartwiał naraz, wszystko przycichło i stanęło w miejscu, błyskawica otworzyła mu oczy z pomroki śmiertelnej, niebo się rozwarło przed nim, a tam w jasnościach oślepiających Bóg Ojciec, siedzący na tronie ze snopów, wyciąga ku niemu ręce i rzecze dobrotliwie:

- Pódzi-że, duszo człowiecza do mnie. Pódzi-że utrudzony parobku.-

Zachwiał się Boryna, roztworzył ręce, jak w czas podniesienia:

- Panie Boże zapłać! - odrzekł i runął na twarz przed tym majestatem przenajświętszym.

Padł i pomarł w onej łaski Pańskiej godzinie.



J.Konarska Św.Izydor

L.Staff
Wyjątki
z trzech
różnych
wierszy

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;
Kto głodny go, je z Twego chleba.

Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Ciebie moje uszy;
A jesteś światłem w mej pomroczy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy! ...

Szukałem Ciebie w chmurach, na niebiosach
I na tej niskiej, pełnej grobów glebie
I dzisiaj widzę, w radosnych łez rosach,
Że Bóg był bliższy mnie, niż ja sam siebie...

Jak słodka cisza z niebios spływa!
Jak świat jest prosty w świetle Twojem,
Panie, jak koi i ośmiela!

Z wielką ufnością i spokojem
Serce me w Tobie odpoczywa,
Jako dłoń w dłoni przyjaciela.

A.Górski
Z książki p.t."Na nowym progu"

WIARA JEST ZAUFANIEM

... Wiara mówi nam o takiej rzeczywistości, której poznanie, dotąd przynajmniej, nie zna. ...

Poznanie naukowe ma ... swoje organy poznania. Lecz przeświadczenia wiary mają także swój organ poznania, /-którego badanie, i określenie, jest już zadaniem i zagadnieniem psychologii -/ i w nich to leży owa sprzeczność pomiędzy przeświadczeniem a poznaniem.

...Przeświadczenia są elementami pewnego stanu wiary. A wiara jest zaufaniem. Ten wyraz tłumaczy ją jaśniej. Jest zaufaniem - komu? Jest zaufaniem samemu sobie. Jest zaufaniem tym instynktom duszy, które budzą przeświadczenie, że jest tak, a nie inaczej. W tym właśnie leży siła wychowcza wiary, że człowiek wychowuje w niej sam siebie, przez zaufanie do lepszych stron swej natury. W tym znaczeniu wierzymy komuś, kto nam mówi o swych przeświadczeniach z mocą. My jednak i w tym wypadku wierzymy w gruncie rzeczy sobie; możemy przy tym zdawać sobie z tego sprawę, albo nie. Trzeba być jednak dojrzałym do takiego zaufania - a ta dojrzałość zależy od sposobu życia, a nie od sposobu myślenia. Siła rozwojowa wiary polega na tym właśnie, że ona wymaga pewnego ryzyka, pewnej zdolności do poniesienia ofiary na rzecz swego zaufania; ofiary - z czego? z innego sposobu życia, decydowania się, postępowania. Dlatego może być do głębokich przeświadczeń duchowych dojrzałym np. chłop, wstający o świcie do pracy, dziewczyna, w której serce gra zachwytem, - a może ich nie mieć teolog.

Wszyscy, którzy oparci byli o wiarę, wierzyli nie na pewno, w tym znaczeniu, że nie mieli pewności zewnętrznej żadnej. Szli siłą wnętrzną - i ryzykowali. Nawet ci, co wierzą, np. Chrystusowi, ufają sobie w wyborze. Taka ufność jest siłą, która utrzymuje człowieka w walce o jego lepsze ja. Jest to jakby ciągłe chodzenie po morzu. - ...



M.Obrębska Zwiastowanie

K.H.Roztworowski
Wyjątek z wiersza p.t.
"Confiteor"

Panie mój! Choć stworzyłeś
i niebo i ziemię
Człowiek Ciebie zrozumie
tylko w Bethleemie!
I nie strofuj mnie zbytnio,
Że dla mnie człowieka,
Droga do Bethleemu
tak była daleka, ...



St. Chrostowski - Drzeworyt

S.Miłaszewski
Wyjątek z wiersza p.t.

Zmartwychwstanie

Do najlichszych sług swoich Pan przyjściem się
trudzi,
Żadna dusza dlań nie jest za licha, za drobna:
- Niedość, Chryste, zmartwychwstać Ci dla
wszystkich ludzi,
Trzeba, byś zmartwychwstawał w każdym z nas zosobna...

J.Liebert

LITANIA DO MARII PANNY

Łodzi z koralu,
Serc Przewoźniczko.
Ponad głębiną
Kładko cedrowa
W nas przerzucona -
Przenieś mą miłość.

Granico prosta,
Którą Bóg serca
Nasze przemierzył -
Włącz ziemie żyzne
Do ciała mego,
Co puste leży.

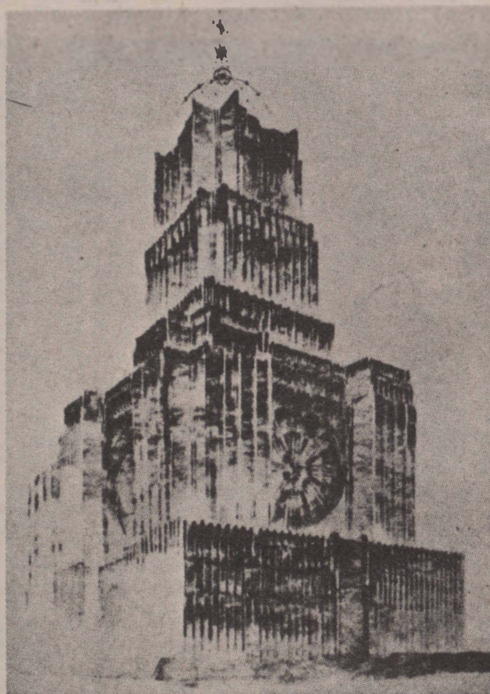
Dwunastodźwięczna
Cytaro, której
Struny są z nieba -
Dźwięk mowy ludzkiej
Dla ucha mego
Przywróć od nowa.

Łask Błyskawico,
Rozwiąż mi oczy,
Bym w nich obudził:
Matkę i ojca,
Siostry i braci
I wszystkich ludzi.

O, wstąp w me grzechy,
Jak w miasta judzkie,
Swoim imieniem:
Mario z Libanu!
Mario z Egiptu!
Mario z Betlehem!

Jak krzak skarlały,
Jałowiec ciemny,
Jest moja wiara,
Pozwól jej rosnąć,
Panno wysoka,
Ku niebu dalej!

Niech w Ciebie wejdzie,
Za Tobą idzie,
Przed Tobą pada -
Różo-otwarta,
Lipca pogodo,
Psalmie Dawida!



B.Pniewski-Projekt kość.Opatrzności w Warszawie
Prz.Red.- Kość.Opatrzności był votum narodowym obiecanym przez Sejm Czteroletni za odzyskanie niepodległości. W okresie 20-lecia/przed wojną 1939 r./podjęto tę myśl ponownie,ogłaszając konkurs na projekt kość.Opatrz.; powyżej podajemy projekt,który uzyskał pierwszą nagrodę. Budowy kościoła nie rozpoczęto.

... W szczęśliwe czasy swoje
Rzadko Cię wspominamy, ...

PO ROKU 1939

... Niechaj na Cię pomniemy
Przynajmniej w kaźni,
gdy w łasce nie chcemy...

J.Kochanowski
/Tren XVIII/

Z miesięcznika p.t."Kultura Jutra"
Nr 2, Luty-Marzec, 1943 r. /Warszawa/
Z artykułu: Teatr Polski szuka swych dróg

... Wierzymy, że Bóg nam przeznaczył rolę wielką i abyśmy się stali jej godni tak nas ciężko doświadcza. Błąka się w historii naszego narodu jakiś niewypowiedziany jeszcze sens, który wyczuwał każdy nasz wielki duch:

"O Boże, wielki Boże
Ty nie znasz nas Polaków,
Ty nie wiesz, czem być może
Straż polska u Twych znaków!"

Z miesięcznika "PRAWDA"
Warszawa, Sierpień 1944 r.
Wyjątek z listu autentycz.

PO WYROKU

...Kochani, tak boję się, żeby Was nie rozmazywać tym listem. Od stycznia już starałam się Was przygotować na moją śmierć i dlatego tak błagałam i prosiłam, abyście czytali naśladowania Chrystusa i Ewangelię. Ja stamtąd czerpałam całą swoją moc i wytrwałość i chciałam tym się podzielić z Wami. I nie zwątpcie, błagam Was, w Miłosierdzie Boże. Cały czas czułam, że byłam i jestem w Jego rękach i, kiedy przyjdzie ta ostatnia chwila, to przecież ani na moment nie przestanę w Nich być i ufam, że pozostanę w Nich. I muszę Wam powiedzieć, że tylko o to się modliłam, nie o swoje życie, przeciwnie oddawałam je Bogu codziennie rano i wieczorem. Przyszedł przed chwilą urzędnik i upomniał mnie, żebym prędko kończyła list. Wszystko, co napisałam do tej pory jest takie jakieś dziwne i niewystarczające. Za blado napisałam to, co chciałam napisać. Kochani, wierzcie mi, że jestem bardzo spokojna i ufam Bogu idziękuję Mu za wszystko, za życie i za śmierć. Życie moje było dosyć krótkie i właściwie nic dobrego nie zdziałałam. Może Bóg da mi tę łaskę, że śmierć moja będzie ważniejsza niż życie . . . ,

W każdym razie, Kochani, wierzcie mi, że jestem w tej chwili szczęśliwa. To już taka wybitna zdolność do odczuwania szczęścia. Doprawdy czuję uśmiech Boga, skierowany do mnie. ...

Proszę Was nie płaczcie, ale uśmiechajcie się do mnie jak będziecie się modlić za mnie.

A teraz dowidzenia.

Wasza Ninka...

Z miesięcznika "LUX MUNDI"
Rok II, Nr 1, Maj 1944 r. /Warszawa/
Z artykułu: "Alter Christus"

ANTIDOTUM

Ludzkość dzisiejsza wkroczyła na takie bezdroża ducha, jak rzadko kiedy w dziejach świata. Jakże więc w tych warunkach można ją doprowadzić do równowagi duchowej i moralnej? Jeden jest tylko na to sposób: potrzeba silnie na nią oddziaływać w kierunku przeciwnym, to znaczy trzeba rzucać na drugą szalę tej wagi jakiś ciężar, któryby przemagał wrodzone człowiekowi pochylenie ku złemu, tak jak ogień przemaga zimno, a światło ciemności. Tym zaś ciężarem zdolnym równoważyć skażenia ludzkiej natury, zdolnym ją przechylić w stronę dobrą, jest siła wyższej, niepospolitej świętości. To jedyne a n t i d o t u m na moralną chorobę świata. Tylko ciągłym przeciwstawieniem tej wyższej świętości skażeniu świata możemy go uleczyć; tylko jaskrawym, olśniewającym blaskiem cnoty w rodzaju wizji pod Damaszkiem, możemy powstrzymać jego pędy ku złemu. Słowem, tylko przeważającą siłą ducha i urokiem moralnym, możemy go porwać, nawet bezwiednie, w czystą sferę ducha, jak nas bez naszej wiedzy i woli nosi ziemia po niebieskich przestworzach.

Taką właśnie moralną potęgą dla ludzkości był Chrystus. . . .

Zofia Kossak
Opowiadanie napisane
specjalnie dla "Poradnika"

ŹRÓDŁO

Zimą ulice pozostającej pod okupacją niemiecką Warszawy pokrywa śnieg, którego nikt nie odgarnia. Udeptany, nierówny, zmienia się zależnie od temperatury w chlupocącą wodnistą kaszę, lub ścina w lodowe wzgórki. Godzina policyjna przestaje obowiązywać od 5-tej rano i choć o tej porze noc jeszcze głucha, ulica już się zaludnia. Długie ogonki głodnych i zziębłych ludzi ustawiają się przed piekarniami, czekając na kartkowy chleb. Za szczelnie zasłoniętymi oknami trwa jeszcze życie nocne i czekający, słysząc stłumiony klekot maszyny, spoglądają na siebie porozumiewawczo: "Komenda, albo redakcja..." - Podziemniacy pracują przez noc, a za godzinę pójdą do codziennej roboty w niemieckim biurze, jak gdyby nigdy nic...

W kościołach przez uchylone drzwi migają nikłe światła, czernią się gromady wiernych; - w tajnych laboratoriach chemicy przygotowują trucizny. Powolne na Niemców, piorunujące dla swoich na wypadek schwytania przez Gestapo. W ukrytych drukarniach zecerzy kończą śpiesznie numer, który dziś jeszcze musi być rozniesiony na punkty. Na ulicy coraz to ludniej. Niemców mało, boją się chodzić póki ciemno, teraz więc ujrzysz, jeżeli chcesz, przekrój całej Warszawy podziemnej.

Oto lekkim zalotnym krokiem zdąża elegancka panienka cała w loczkach, w barwach, uśmiechach. Zdawałoby się, że nic ją na świecie nie obchodzi prócz własnej urody i wrażenia, jakie robi na ka-

żdym mężczyźnie. W palcach buja od niechcenia maleńką paczuszkę. To łączniczka Komendy Głównej. W pozornie lekkomyślnej głowie ułożone najtajniejsze zlecenia.

Od dworca ciągnie pyskaty dyktatorski sznur żywicieli stolicy - szmuglerów. Obładowani tobołkami usiłują stąpać niedbale, jakby dźwigali na ramionach nie 40 kilo, lecz jakieś bagatelne cztery. Jakby kupili na wsi szmaty, nie słoninę i mięso. Przygodni klienci zabiegają im drogę, przymilnie pytają o towar, migają kusząco gotówką, lecz szmuglerki rzadko skłaniają się rozsupłać tobół. - Każdy, każda ma swego odbiorcę, któremu zawodu nie zrobi.

Małe chłopaki biegną wesoło z wiaderkami farby, by póki ciemno, obmalować płoty i ściany znakiem kotwicy, pieczęcią Polski Walczącej. W ślad za nimi, lecz z powagą, ludzie z "Kedywu"/krótkiej dywersji/ rozlepiają najnowsze afisze anty-niemieckie i wyroki sądu podziemnego. Młodzież obojej płci ucharakteryzowana nieudolnie na szmuglerów niesie ciężkie paczki: to kolporterzy roznoszą bibułę. Przodem szpica, - piegowaty dzieciuch, - węszy czy patrol nie idzie. Owdzie cynicznie, prowokacyjnie, kilku rosłych mężczyzn taszczy długą, płaską skrzynię. Czterech ją niesie, czterech towarzyszy im bezczynnie trzymając ręce w kieszeniach, i cierpliwy z chlebowego ogonka mają możność stwierdzić,że transport karabinów z tajnej fabryki broni ma dobrą osłonę. Czterech na czterech. Niemcy ich nie zaczepią na pewno, chyba, żeby byli w sile. Policjant "granatowy" odwróci się plecami, by zamanifestować, że niczego nie zauważył.

Pośród tego rojowiska ożywionego jedną myślą, udręczonego jedną wspólną troską, - człapiąc nogami bez wyboru w topniejącym śniegu nadchodzi trójka dziewcząt,nie wyróżniających się niczem. Ot zwykłe uczenice śpieszące na tajny komplet. Wzięły się pod ramiona i splecionym szykiem idą prędko, prędko nie oglądając się na nic. Uwaga ich zdaje się być pochłonięta czymś niezmiernie ważnym. Cóż jest w tej trójce, że ludzie mimowiednie usuwają się z drogi, a gruba pyskata szmuglerka urwała w półsłowa? Jaki dech powiał od idących? Dlaczego mimo nędznego ubrania są takie odświętne? Idące z boku zdają się prowadzić środkową, może chorą, półprzytomną, bo przyciskając mocno złożone ręce do piersi, kroczy nie patrząc, nie widząc, jak we śnie, w zapamiętaniu. Dokąd że tak idą, brną obojętnie po wodzie? Z czym śpieszą? Czy Niemcy oślepli, że ich nie zatrzymują, nie rewidują? Wszak każdy widzi, że tu się dzieje coś niecodziennego?!

Tak, Niemcy oślepli. Anioł niewidzialnie towarzyszący sztafecie dziewczęcej zasłonił oczy nieprzyjacielowi. Nikt ich nie zatrzyma, - nikt nie krzyknie:"Halt! Hände hoch!" choć idą długo i mijają wiele posterunków. Mogłyby wsiąść do tramwaju ułatwiając sobie drogę, lecz nie przychodzi im to na myśl. Wszak musiałyby wtedy rozwiązać swój szyk. Idą, idą nie czując przemoczonych nóg. Nareszcie wchodzą do domu na ulicy Długiej, stukają w umówiony sposób, ktoś otwiera drzwi. Wewnątrz czeka parę osób, które na widok wchodzących klękają. Przybyłe idą wprost przed święty obraz w głębi, przed którym migocze czerwone światełko. Tam składają, niesiony przez środkową, skarb: srebrną puderniczkę o podwójnym dnie, w której ukryte są Hostie...

Jezusa niosły, Komunię Świętą na Pawiak. Inni roznoszą truciznę, - one - wieczne życie. Inni zwalczają wroga orężem, - one mocą, która pozwala umierać z uśmiechem... To skrzepienie dla słabnących, wiatyk dla tych, którzy giną.

Najświętszy Sakrament, w puderniczce o podwójnym dnie ukryty, nie spoczywa długo za obrazem. Tylko patrzeć jak przybiegnie po niego bohaterska oddziałowa z Pawiaka Myszka, - albo koleżanka jej Zosia Dollingerowa, albo Danusia Gawryłow. Z tych już żadna nie będzie mogła nieść Boga z atencją, w asyście, jak poprzednie. Wchodząc do więzienia, na służbę,będzie się uśmiechać zalotnie do niemieckiej warty. Tuż przed drzwiami otworzy puderniczkę i swobodnie, niedbale opudruje sobie twarz, zerkając mile na grubego wachtmajstra. Wchodząc w bramę wyciągnie ku niemu otwarte pudełeczko: Może się pan wachtmajster interesuje? chce sprawdzić? proszę bardzo... Nie?...I już jest za kratą.

W celi więziennej szpitala umierająca z pobicia dziewczyna, sąsiadka jej oczekująca dziś wykonania wyroku, nadsłuchują niespokojnie. Tak mało już czasu... I tak ostro rewidują na bramie...Czy dostaniemy Jezusa? ...

Dostaną, bo aniołowie czuwają. Święta sztafeta nie wpadła nigdy w ciągu lat okupacji. Przychwytywano grypsy, trutki, przesyłki, pilniki do piłowania żelaza, zastrzyki, broń, - nie zdekonspirowano tej broni i tych zastrzyków.

Ludzie idący na śmierć dostają Jezusa. Siostrzane ręce podają im Go w ubikacji, na korytarzu, w ambulatorium. Rzadko mogą przy tym uklęknąć, nie obowiązuje żaden rytuał. Wszystko odbywa się wyłącznie pomiędzy Bogiem a duszą. Biały skrawek Hostii /bo komunikanty dzieli się na kilka części/, drżące ręce, nieznaczna chwila, a w tej chwili mieszczą się życie i wieczność.

Któryż Król czy Imperator, któryż władca poniżyłby się w ten sposób, by obcować z poddanymi w najplugawszym otoczeniu, zejść w ich nędzę, poniechać wszelkiego ceremoniału, powierzyć zagrożonym i nieodpowiedzialnym dłoniom pieczę nad swym Majestatem? Któryżby w tym poniżeniu jawił się jeszcze wspanialszym, jeszcze potężniejszym? Zaprawdę nikt, - tylko On.

....

Zadaniem moim było napisanie o odrodzeniu religijnym w Polsce. Chciałam to zadanie wykonać lojalnie, przedstawiając sumiennie drogi, jakimi nurt wiary płynął przez Polskę podziemną, by trysnąć obecnie szeroką i gorącą falą. Chciałam. Lecz pamięć nieposłuszna przywiodła obrazy "Świętej Sztafety" i usunąć ich nie chciała. Może słusznie? ... By scharakteryzować prąd trzeba wskazać jego ŹRÓDŁO. Jakie źródło - taki bieg.

Poważne i głębokie odrodzenie religijne,ogarniające znaczną część dzisiejszego społeczeństwa polskiego wzięło swój początek z więzień i lochów Gestapo;- powstało ze stwierdzenia,że w chwilach śmiertelnych jedynym pokrzepieniem i tarczą, jedynym Dawcą męstwa, pogody, nadziei i wiary - jest Bóg.

Św.Jan.XX.29."...Błogosławieni, którzy nie ujrzeli,a uwierzyli..."



RAGMENTY LITERATURY OBCEJ

William James
Z książki p.t."Różnorodność doświadczeń religijnych"

ŻYWA RELIGIA

...Nauka o religiach nie jest, bynajmniej, równoważnikiem żywej religii. Kiedy dochodzimy do wewnętrznych trudności tego rodzaju nauki, to widzimy, że albo musielibyśmy porzucić czysto teoretyczną postawę, bądź też pogodzić się z faktem, iż węzły trudności pozostaną nierozcięte, chyba że rozetniemy je wiarą.

...Nauka może dojść do zrozumienia wszystkiego o przyczynach i elementach religii, może nawet ustalić, które elementy ze względu na swą zgodność z innymi gałęziami wiedzy, zasługują na zakwalifikowanie jako prawdziwe; nie mniej najlepszy naukowiec może spotkać największe trudności w tym, aby stać się religijnym.

...Jeżeli przez religię sprawa Boga, albo sprawa człowieka może być istotnie posunięta naprzód, to ten kto żyje religią, jakkolwiek wąskie byłyby ramy takiego życia,jest lepszym sługą Sprawy, aniżeli ten, kto jedynie o religii wie, choćby nawet wiedział bardzo wiele.

Henri Bergson
Wstęp do książki Williama Jamesa p.t."Pragmatyzm"

DOŚWIADCZENIA RELIGIJNE

Kiedy ukazało się dzieło James'a "Doświadczenia Religijne" widziano w nim przeważnie jedynie nader żywe opisy, przenikliwe analizy, słowem rozprawę psychologa na temat uczuć religijnych. Jakżesz się mylono! W istocie James pochylał głowę nad duszą mistyczną, jak wiosną wychylamy się z okna ku pieszczocie wietrzyka, albo kiedy na brzegu morza zwracamy się ku przybywającym i odpływającym barkom, śledzimy wydęcie żagli, by spostrzedz skąd wiatr powiewa. Uniesienie religijne podnosi i przenosi dusze. Czyż nie wolno, jak w doświadczeniu naukowym, przyjrzeć się działaniu siły, która wznosi i przenosi? Tu niewątpliwie jest źródło, pochodzenie i natchnienie"pragmatyzmu"x/Williama James'a.Dla niego prawdy najistotniejsze to te,które zostały wyczute i przeżyte zanim były pomyślane.

Jeżeli mielibyśmy się zgodzić, że każda prawda jest niczym innym, jak wynalazkiem, należałoby - z lojalności dla myśli James'a - ustalić takie rozróżnienie pomiędzy prawdami uczucia i prawdami naukowymi, jak pomiędzy statkiem żaglowym na przykład, a parowcem: jeden i drugi to wynalazek człowieka; jeśli jednak pierwszy w małej zaledwie mierze jest narzędziem sztucznym, gdyż kierunek nadaje mu wiatr i siła natury w nim się uwidacznia i spożytkowuje, to drugi przeciwnie - jest przede wszystkim konstrukcją mechaniczną, sam wytwarza siłę, którą uruchamia i której nadaje kierunek,przez nas samych wybrany .

x/ Pragmatyzm - kierunek filozoficzny,odnoszący się głównie do zagadnień z dziedziny teorii poznania i dotyczący przede wszystkim zagadnienia kryterium prawdy oraz stosunku myśli do życia praktycznego. Kierunek ten powstał w Ameryce; twórcą jego był William James/1842-1910/Z Encyklopedi Trzaski,Everta i Michalskiego.

Od Redakcji - W rozdziale o.t."Fragm.z liter. obcej"podajemy wyjątki z dzieł pisarzy różnych krajów;z wyjątkiem W.James'a,H.Bergsona i W. Förstera są to pisarze katoliccy.Wszystkie teksty zostały przetłumaczone na język polski przez E.F.

St.Brzozowski ***
Wyj.z"Leg.Mł.Polski"

... Francuska literatura XIX stulecia posiada szereg pierwszorzędnych myślicieli i twórców, którzy pracowali istotnie dla pogłębienia katolicyzmu lub też przynajmniej tworzyli pod jego natchnieniem i kierownictwem. ... Wydaje mi się, że n i e m o ż n a s o b i e w y o b r a z i ć i c h ż y c i a d u c h o w e g o b e z k a t o l i c y z m u. ...

Dopóki nie rozumie się roli, jaką odgrywa w życiu elity umysłowej francuskiej i po części włoskiej katolicyzm, dotąd niezrozumiałymi pozostaną dla nas bardzo liczne i ciekawe zagadnienia życia kulturalnego najbliższych nam czasów. Psycholog kultury ma prawo żądać, aby poświęcono katolicyzmowi, jego poznaniu i rozumieniu nie mniej trudu, niż się go zużywa, gdy chodzi o odtworzenie kultury religijnej starożytnej Grecji np. ...

B.Pascal: "Poznajemy prawdę nie tylko rozumem, ale także i sercem"

D.Paganelli
Z książki p.t.

WNUK RENANA ERNEST PSICHARI

22 sierpnia 1914 r. padł w walkach pod Rossignol w Belgii, porucznik Ernest Psichari, wnuk Renana. Miał lat trzydzieści, pozostawił po sobie trzy tomy pism. Pierwszy - "Kraje Słońca i Snu" - ukazał się w 1908, z dwu pozostałych "Zew Broni" miał datę grudnia 1912, podczas gdy "Podróż Setnika", ukończona na wiosnę 1914, ukazała się w druku dopiero w 1916. Niewiele to pism, życie to krótkie, w którym jednak każda myśl jest aktem działania, a każde działanie myślą. Potężne, gwałtowne nawet tchnienie owiewa tę twórczość i to życie; zasięg jest wielki tej myśli niespokojnej, która szuka prawdy często z obawą,czasem z ukojeniem, zawsze ze szczerością. Poprzez analityczny wysiłek umysłu i doskonalenie się moralne, Ernest Psichari odrywa i kształtuje w sobie duszę żołnierza,a następnie duszę chrześcijanina-katolika.

E.Psichari
Z książki p.t.

PODRÓŻ SETNIKA

Z przedmowy P.Bourget'a

"Podróż Setnika" mówi nam o przebudzeniu się wiary w tym żołnierzu, i o tym jak religia karności prowadzi tego zagorzałego miłośnika dyscypliny do uznania wszelkich dyscyplin.

Dlaczego jednak "Setnik"? To, w związku z ustępem Ewangelii/Mat.VIII/. A dlaczego"Podróż"? Ponieważ książka ta jest istotnie opowieścią podróży, etap po etapie wyprawy w Maurytanii.

Ta Podróż jest równocześnie pielgrzymką myśli, Wyprawą - poprzez przestrzenie własnego ducha - w poszukiwaniu pewności nadprzyrodzonego prawa dla własnego sumienia; jest wędrówką serca dręczonego zagadnieniem Boga i Kościoła.



Maszerujemy, długo maszerujemy... Noc przemija. ... Ciągle maszerujemy... Słońce znów zabłysło z odległego kraju... Wreszcie pojawiają się drzewa, przerywając monotonię pustyni. Na pograniczu lasu widoczne są bardzo stare ruiny. Czy to sen, czy jeden z tych miraży, które łudzą tak często wędrowców po piaskach pustyni.

Podróżnik zatrzymał się. Dusi go ból, żal, jakaś mglista tęsknota, niejasne wyrzuty sumienia. I znów wargi głoszą skargę, tę samą niestrudzoną i jednostajną:

"O Panie, któryś mię przywiódł aż tu, bym mógł ujrzeć Twe oblicze, nie opuszczaj mię więcej. Objaw mi się wreszcie, Panie, boć Ty tylko to możesz sprawić, a ja niczym jestem. Tak jak Tomaszowi okazałeś krwawe swe rany, zeszlij mi Panie,znak Twej Obecności.


Wnętrze Katedry Notre Dame w Paryżu

I oto co odpowiada Władca Nieba i Ziemi:

"Szukasz mię, a przecież jestem tu, jestem w twoim niesmaku do samego siebie, w ociężałości twej duszy niewolnej, i nawet w ohydnych zjawach twych grzechów. Ale jak byś mię mógł rozpoznać, mnie co jestem prawdą, pomiędzy tylu kłamstwami, którymi się jeszcze lubujesz? Jak byś mógł zrozumieć me słowa, które są Pokojem, ty, co w gorzkim żyjesz konflikcie wewnętrznym, i w buntowniczej walce ciała twego z twoją duszą, dysząc ciężko z wściekłości bezsilnej?"

I oto żołnierz, schodząc w głąb swego jestestwa, słucha w pustyni głosu Pana...

Po długim dniu rozmyślań /Maxence/ powstaje wieczorem. Po niebiosach rozlewa się błękitny ocean miłosierdzia. Na Zachodzie - światło rosnące z góry. Na Wschodzie - Zapowiedź z martwych powstania. Pomiędzy Wschodem i Zachodem jest człowiek, istota z bólu i pragnienia, zawieszona pomiędzy wczoraj i jutrem, pomiędzy światłem,które było,i tym,co będzie...

Christopher Dawson
Przedmowa do książki J.Maritain'a:"Religia i Kultura"

ODRODZENIE

Bezład współczesnego świata jest wynikiem bądź negacji istnienia rzeczywistości duchowej, bądź

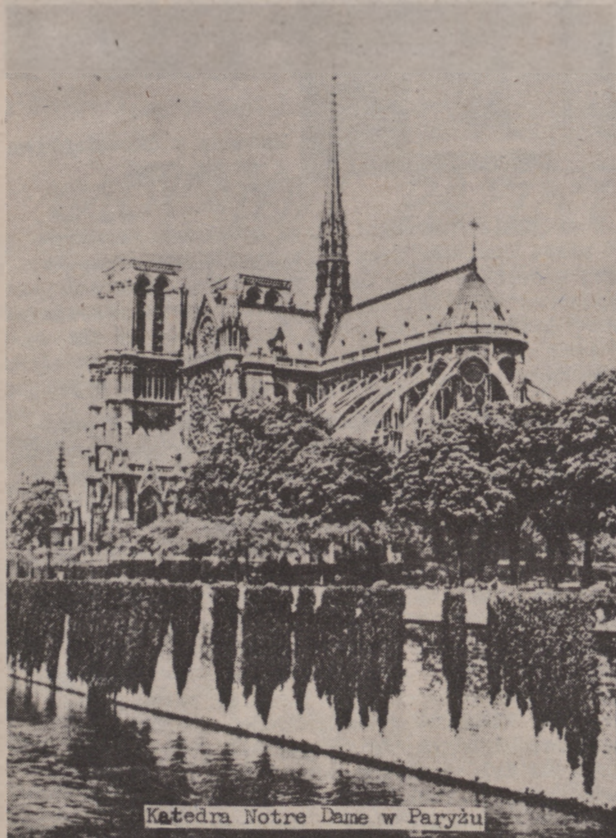
też traktowaniem bytu duchowego i realności co dziennej, jako dwu niezależnych światów, nie zazębiających się niczym o siebie wzajemnie. Jakkolwiek katolicyzm uznaje różnicę i autonomię dziedziny przyrodzonej i nadprzyrodzonej, nie mniej nigdy nie zgodzi się na wzajemne wyłączanie się tych dziedzin. To co duchowe i wieczne wszczepia się w świat rzeczy zmysłowych i przemijających i w życiu ludzkim i dziejach społeczeństwa nie jest bez znaczenia wieczystego i duchowego.

Odrodzenie działania katolickiego na polu literackim zaznaczyło się najwyraźniej we Francji, gdzie znaczna liczba młodych pisarzy poświęciła się głoszeniu ideałów katolickich. Ruch ten - sprzed poprzedniej wojny światowej - zapoczątkowany był przez Péguy, Claudel'a i Pischari, wiele zawdzięczał Mauryceml Barrès owi, mimo że tego ostatniego trudno za prawdziwego chrześcijanina uważać. Dziś reprezentowany jest ruch ten przez dramaturga Henri Ghèon i Claudel'a, krytyków literackich, jak Henri Brémond, Charles du Bos, Gabriel Marcel i Henri Massis, powieściopisarzy jak François Mauriac i Julien Green.

Jacques Maritain jest jedną z najbardziej reprezentatywnych postaci w tym intelektualnym odrodzeniu katolickim.

Jego wierność tradycjom nauk św. Tomasza z Akwinu nie oznacza, bynajmniej, zaniedbania filozofii współczesnej.

Był uczniem Henri Bergson'a i do św. Tomasza doszedł po studiach literatury nowoczesnej.


Katedra Notre Dame w Paryżu


Anioł z Katedry w Chartres

J. Maritain
Z książki p.t.

RELIGIA I KULTURA

...Uprawa pola czyli kultura rolna, to pobudzanie natury - poprzez wysiłek człowieka - to rodzenie owoców, których natura pozostawiona sama sobie nigdy nie byłaby zdolna wytworzyć, albowiem w tym wypadku rodzi jeno "dziką" roślinność.

Gdyby natura samoistnie jeno w nas się kształtowała, słusznie należałoby się obawiać, że powstawałyby w nas cnoty fałszywe, jak cnoty faryzeuszów. Natura uświęca się w nas, gdy duch ją doskonali; człowiek zdobywa prawdę tylko wówczas, gdy jest od wewnątrz kształtowany przez rozum i cnotę. /Mam na myśli niewypaczony rozum, który rolę swą w naszym życiu zawdzięcza nadprzyrodzonemu darowi; mówiąc o prawdziwej cnocie, mam na myśli tę tylko, co zasługuje na swą nazwę, ożywiona istotnym miłosierdziem/.

Zgadzam się, że idea Chrystianizmu przeciwstawia się współczesnemu światu, ale tylko o tyle, o ile świat współczesny jest n i e l u d z k i.

Natomiast o ile współczesność, mimo wszelkich jej wad i przywar, niesie ze sobą istotny rozwój

dziejowy, nie! w tym chrystianizm nie jest jej przeciwny. Raczej odwrotnie: pragnąłby zabezpieczyć i przywrócić dziedzinie ducha wszystkie bogactwa, które świat współczesny w sobie zawiera.

... Traktowanie spraw politycznych i gospodarczych jako zjawisk li tylko fizycznych istotnie zatruło nowoczesną kulturę. W przeciwieństwie do tej metody raz jeszcze może nas filozofia wieczysta nauczyć podejścia naprawdę ludzkiego do tych zagadnień. Tego rodzaju koncepcja nie jest bynajmniej wynalazkiem osobistym św. Tomasza, wszystkie wyższe umysły starożytności ku temu się skłaniały. Ale św. Tomasz, idąc za Arystotelesem, jasno sformułował zasadę: nie należy włączać zagadnień politycznych i gospodarczych do nauk fizycznych, lecz traktować je jako gałęzie etyki, nauki o postępowaniu człowieka. ... istotna nauka o polityce i ekonomii określa się przez rolę wolnej woli w kształtowaniu danych warunków materialnych.

Francois Mauriac
Z książki p.t."Cierpienia i szczęście chrześcijanina"

PRÓBY

Dusza człowieka wiernego wyczuwa w próbach, którymi ją Bóg doświadcza, taktykę nieskończonej miłości. Nic może tak nie wzbogaciło naszego pojęcia miłości boskiej, jak od wieków podtrzymywany przez legiony dusz świętych wytrwały wysiłek zrozumienia i ukochania nieobecności Oblubieńca, Jego ucieczki, Jego nieprzeniknionego milczenia. I tak Pascal przypisuje Chrystusowi słynne powiedzenie: "Nie szukałbyś mnie. gdybyś mię już nie był znalazł". Zaś autor "Naśladowania" mówi:"Gdy Wam się wydaje, żeście daleko ode mnie, częstokroć bywa, że właśnie wówczas najbliżej Was jestem."



Duccio di Buoninsegna
kon.XIII i pocz.XIV w.

Madonna z dzieciątkiem
i ze świętymi

Maurice Vaussard
Z książki p.t."Inteligencja katolicka we Włoszech XX w."

GIUSEPPE TONIOLO

...Od roku 1890 do 1918 jednego mieli katolicy włoscy mistrza: Giuseppe Toniolo. Zawdzięczał to rozległości swej kultury i głębi swego życia chrześcijańskiego, to znaczy temu, co najbardziej wokół niego wymagało postępu. Natomiast w organizowaniu działalności praktycznej ustępował swym następcom pod względem zarówno powodzenia, jak uzdolnienia w tym kierunku.

Główna oryginalność naukowa Toniolo polegała na umiejętności nadawania życia swym tezom socjologii chrześcijańskiej przez obrazowanie całokształtu rozwoju idej, które od czasów starożytnych przygotowywały rozkwit nauk społecznych z Ewangelii czerpanych, rozwijały się w filozofii tomistycznej i w dziejach średniowiecza. W pierwszym tomie swego głównego dzieła, którego śmierć nie pozwoliła mu dokończyć,"Rozprawa o ekonomii społecznej" sam wskazuje na tę stronę swej metody, jako najbardziej dla się znamienną.

...W artykule "Chrześcijańska koncepcja demokracji" pisze Toniolo:"Taka organizacja społeczna, w której wszystkie instytucje społeczne, prawne i gospodarcze współdziałają - w pełni swego rozwoju hierarchicznego, i stosownie do swej mocy - dla wspólnego dobra, taka organizacja doprowadza w ostatecznym wyniku do uprzywilejowania klas niższych".

..."W rzeczywistości współczesna demokracja przejawia się przeważnie w typie rządów parlamentarnych, na podstawie głosowania powszechnego. W strukturze tej, przy rozwiązaniu wszelkiej organizacji klasowej, jedna klasa góruje i narzuca swą siłę, to ta, która reprezentuje kapitał i która inne klasy oddaje w służbę swych własnych interesów i przesądów. W ten sposób wszystkie te pseudo-demokracje /które czasem przekształcają się w demagogie i plutokracje/, jakiekolwiekby miana nosiły i pozorami się maskowały są zaprzeczeniem prawdziwej demokracji chrześcijańskiej... Dwie są zatem dawne, uroczyste i wiecznie żywe tradycje w demokracji: jedna chrześcijańska, druga pogańsko-racjonalistyczna ... te dwie tradycje odpowiadają z kolei dwu rodzajom pojęć, środków, sposobów postępowania - najzupełniej przeciwstawnym, sprzecznym, nie do pogodzenia."



Filippo Lippi/1406-1469/ Adoracja N.P.Marii

GIOVANNI PAPINI

... Wypróbowawszy wszystkie systemy, przeprowadziwszy we wszystkich kierunkach poszukiwania za pokarmem dla swej duszy płonącej pragnieniem, Papini powrócił do dyscypliny chrześcijańskiej i stał się zwolennikiem ... nauki o miłosierdziu dla wrogów, zupełnej pogardzie dla pieniądza, oddania się całkowitego woli bożej; redaktor "Civita Cattolica" nie zawaha się ręczyć za szczerość tego nawrócenia,nie zawaha się oświadczyć, iż pisarz, który od dwudziestu blisko lat był we Włoszech kamieniem obrazy dla dusz subtelnych i pobożnych, zasługuje dzisiaj na "pochwałę, zachętę, współpracę wszystkich ludzi dobrej woli." ...

... W nauce Jezusa pociągało Papini'ego przede wszystkim to,co najgwałtowniej przeczy dyscyplinie. Wydaje mu się Chrystus wielkim "Przewrotowcem" /po włos.Rovesciatore/ i tym imieniem najchętniej go nazywa."W tym jest Jego wielkość - pisze Papini- W tym Jego nowość i wieczna młodość,w tym tajemnica zbliżania się do Jego Ewangelii każdego,w kim wcześniej lub później budzi się wielkie serce.Objawił się,by przerobić ludzi,pogrążonych w otchłaniach błędów i zła.Znalazł na świecie błąd i zło - jakżesz mógł nie przewrócić zasad tego świata."

Jednocześnie stwierdza Papini, że ten wielki Przewrót, który słowa Chrystusa na świat sprowadziły, nie został jeszcze przekuty w czyny.

Wspaniałe możliwości nie doczekały się dotąd nawet początków wykonania. Chrystianizm nie tylko nie jest"antykiem"przyswojonym przez współczesność, lecz jest czymś nowym,co jeszcze się nie zaczęło...

G.Papini
Z książki p.t.
"Człowiek skończony"

PRAGNIENIE WIARY

Po upadku mego sceptycyzmu, po moim "wieku oświecenia", zacząłem odnosić się z sympatią do wierzeń religijnych, do Chrześcijaństwa i Katolicyzmu. Przeczytałem raz jeszcze wszystkie Ewangelie, pozbyłem się wrogiej i wyzywającej postawy, którą zawdzięczałem Voltaire'owi. Znowóż odwiedzałem kościoły, i to nie tylko z zachwytu nad ich budową architektoniczną, czy dla studiów nad fragmentami ołtarzy i fresków kaplic. Przy powtórnej lekturze Ewangelii szukałem był Chrystusa; powróciłem do kościołów,by odnaleźć Wszechmocnego.

Niewątpliwie pociągał mię rytuał, ale nie chodziło tu wyłącznie o piękno celebracji i muzyki Mszy Świętej. Coś, czego nie potrafiłem określić, potrzeba uzyskania wiary, stania się na nowo dzieckiem, znalezienia się na nowo we wspólnocie z Chrześcijaństwem, z którego sam się był wykluczył, wszystko to odczuwałem, jako łagodny bodziec, nie prowadzący jednak do ostatecznego postanowienia.Czytałem Św.Augustyna, rozmyślałem nad Pascal'em, rozkoszowałem się "Kwiatkami św.Franciszka". Doszedłem nawet do lektury "Drogi do życia pobożnego" x/ i do "Ćwiczeń duchowych" xx/. Czyżby to było jedynie zainteresowanie psychologiczne i pragnienie wzbogacenia wiedzy?

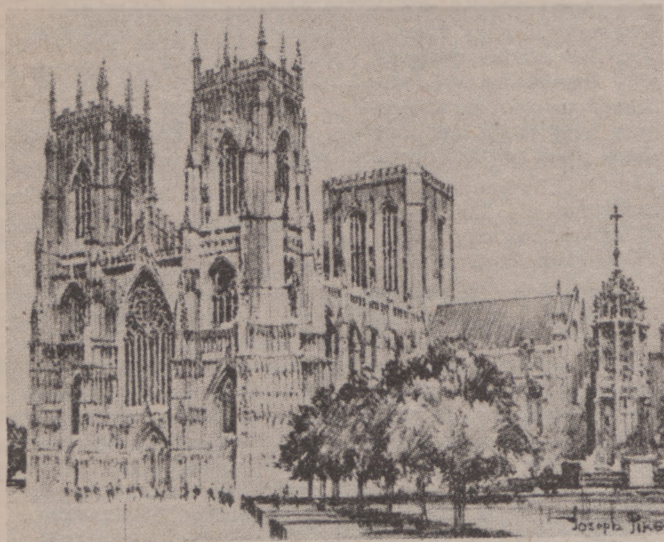
W znacznej części tak było istotnie. Nie mniej jednak w psychice mej działał już ferment pragnienia wiary, ukryta tęsknota za uczestnictwem w tym wspaniałym doświadczeniu religijnym, które od czasu Chrystusa przyczyniło się do powstania takich arcydzieł ducha i sztuki!

x/św.Franciszka Salezego.

xx/św.Ignacego.



Piero della Francesca /1416-1520/ Narodzenie



Katedra w York'u

Henri Bremond
Z książki p.t.

J. H. NEWMAN

Żywot Newmana na dwa wielkie dzieli się okresy: anglikański /1801-1845/ i katolicki /1845-1890/. Główne wydarzenia okresu anglikańskiego dzieją się w Oxfordzie. Początkowo stypendysta w Trinity College, przy końcu studiów uniwersyteckich przydzielony do Oriel, Newman zostaje następnie - proboszczem w Saint-Mary. Podróż do Grecji i Włoch, której znaczenie dla jego twórczości niebawem będzie docenione, zatrzymuje go zdala od Oxfordu, od grudnia 1832 do lipca 1833. Newman odegrał pierwszorzędną rolę w kampanii mającej na celu przywrócenie anglikanizmowi ducha pierwotnego Kościoła. Już po swej rezygnacji ze stanowiska proboszcza w Saint-Mary, jesienią 1843 osiada w Littlemore, w siedzibie, której nadał charakter jakby klasztoru dla siebie i swych przyjaciół. Tam pisze "Szkice o Rozwoju", tam dojrzewa jego nawrócenie. Zrywa z anglikanizmem w październiku 1845.

Po powrocie z Rzymu, dokąd się wybrał na studia teologiczne, zakłada w 1847 kaplicę w Birmingham. Niebawem odwiedzą go tam biskupi Irlandii i Anglii, by mu powierzyć organizację rektoratu Uniwersytetu Katolickiego w Dublinie /1851-1858/. To przedsięwzięcie skazane było z góry na niepowodzenie. Po wielu bezpożytecznych wysiłkach Newman wraca do Birmingham, stąd już nigdzie nie wyrusza. W 1878 Papież Leon XIII czyni go Kardynałem. ...

Mimo, że względnie rzadko brzmi "Ja" w pismach Newmana, nie mniej jako kaznodzieja, literat, polemista, filozof i poeta w istocie okazuje światu siebie, mówi zawsze o własnych przeżyciach. Nie kryje się zresztą z tym i przyznaje, że nie jest w stanie pisać i mówić inaczej.

Częstokroć zagłębia się w siebie, rozpatruje i analizuje kierujący nim głos Boga, tę siłę, co go prze naprzód.

Zawsze z właściwymi duszom subtelnym skrupułami, z poczuciem odpowiedzialności, ciążącej na przewodniku dusz, Newman stara się wykazać uczniom swym, że droga, którą ich wiedzie nie jest sprzeczna z rozumem; nigdy jednak to badanie żywej wiary, całkowicie doświadczalne, nie ma nic wspólnego z zamaskowanym choćby zainteresowaniem naukowym.

Autor "Przyświadczeń Wiary" /"Grammar of Assent"/ nie traktuje nigdy człowieka jako "zwierzęcia obdarzonego rozsądkiem", nigdy nie polega na mocy udowadniającej ścisłych argumentów, zakładając zawsze w czytelniku coś, coby można nazwać początkiem wiary, i co dla Newmana jest warunkiem przedwstępnym i koniecznym dla porozumienia się czytelnika z autorem.

Newman przyjmuje postawę człowieka, który opisuje i wyjaśnia swą wiarę, nie usiłując nigdy jej udowodnić. W jego pismach przemawia zawsze wierzący. W żadnym wypadku, nawet dla pozoru, nie zgadza się na występowanie w charakterze filozofa i dialektyka, jego wiara nie wypływa z argumentów. Niechaj ci, którzy doszli do stwierdzenia prawdy wiary w drodze przekonania samych siebie, czy też ci z kategorii "chrześcijan dziedzicznych", co sądzą że wiara ich opiera się na obiektywnych i nieosobistych racjach, niechaj jedni i drudzy stają w szranki turnieju naukowego. Newman tego sobie wyraźnie nie życzył. Nie żądał od swego rozumu sprawdzenia, lub - gdyby potrzeba tego istniała - utrwalenia przyświadczeń swej wiary. Po co, w jakim celu? Ktoś, kto widział Wenecję, ze wzgardą uchyli się od dyskusji z niedowiarkami na temat możliwości istnienia miasta, w którym kanały zastępują ulice. Gdzież znajdzie się argument mocniejszy od świadectwa własnych jego oczu? I tak jest z wiarą Newmana.

Pamiętne przeżycie młodości sprawiło, że tak był pewny istnienia Boga, Boga w trzech osobach, jak pewny był własnego istnienia. Wspomnienia tego przeżycia ożywia, podtrzymuje i przyświadcza całej jego filozofii wiary. Wierzę, mam pewność, oto fakt podstawowy, który stale przyjmuje jako pierwszą i elementarną zasadę. Nie przypomina jednak w tym logika, który uzasadnia wniosek, ale raczej krytyka literackiego, analizującego, wyjaśniającego i rozwijającego swe wrażenia. Podobnie jak krytyk zwraca się w istocie do tych jeno czytelników, którzy odczuwali lub odczuć są zdolni pokrewne jego reakcjom wrażenia, zdając sobie sprawę, że dla innych pisma jego wydać się mogą chińszczyzną, tak też i Newman, wychodząc z faktu swego nawrócenia i stale doń nawiązując, nie spodziewa się, bynajmniej, że zrozumie go ten, kto w swym własnym życiu nie odnajdzie choćby śladu podobnego przeżycia religijnego. . . .

J.H. Newman
Z książki p.t."Apologia pro vita sua"

NAWRÓCENIE WEWNĘTRZNE

...Kiedym kończył piętnaście lat /jesienią 1816/ nastąpiła wielka przemiana w mym myśleniu. Ogarnął

mię wpływ ustalonego już wierzenia, w umysł mój wraziły się dogmaty, które dzięki Łasce Bożej, już nigdy się nie zatarły w mej świadomości, ani nic ich nie zaciemniło. Ludzkim narzędziem wzniecającym początki boskiej wiary we mnie były kazania i rozmowy osobiste z doskonałym człowiekiem, dawno temu już zmarłym - pastorem Walter Mayers'em z Pembroke College w Oxfordzie. Znacznie jednak górował nad tym bezpośrednim oddziaływaniem wpływ książek, które mi podsuwał; wszystkie były ze szkoły Kalwina. Jedną z pierwszych, jaką czytałem, było dzieło Romaine'a x/. Nie przypominam sobie ani tytułu, ani treści, z wyjątkiem jednej doktryny - o ostatecznej wytrwałości - której zresztą nie stawiam w szeregu pochodzących z boskiego źródła. Przyjąłem tę doktrynę natychmiast i uwierzyłem, że nawrócenie wewnętrzne, którego byłem świadom /dziś bardziej jeszcze jestem tego pewien, aniżeli posiadania rąk i nóg/ trwać będzie w przyszłym życiu i że powołany byłem do chwały wiecznej. Nie uświadamiam sobie, by to przeświadczenie mogło w jakiejkolwiek mierze skłonić mię do zaniedbania starań o podobanie się Bogu. Zachowałem je do dwudziestego drugiego roku życia, po czym stopniowo zanikało. Sądzę jednak, że miało pewien wpływ na me poglądy, w tym samym sensie, co me dziecięce wyobrażenia, to znaczy w oderwaniu mię od otaczających rzeczy, w utwierdzeniu mnie w niewierze w realny byt zjawisk materialnych, w oparciu świadomości o dwie, i tylko dwie istoty o najwyższej i najjaśniejszej oczywistości istnienia; istoty te to: ja i mój Stwórca...

x/ Romaine William /1714-1795/ teolog anglikański

Raymond Las Vergnas
Z książki p.t.
"Portrety angielskie"

Wspólnota myśli Chestertona i Belloca nie przeczy bynajmniej faktowi, iż każdy z nich odznacza się odrębnością i oryginalnością wyjątkowego temperamentu pisarskiego ... Niemniej jednak jednoczy ich niezmiernie wiele wspólnych najgłębszych właściwości ... Pochłonięci tymi samymi zagadnieniami, w służbie tegoż samego ideału, w tej samej trwali wspólnocie religijnej. Katolicyzm upodobnił wzajemnie to, co najistotniejszego w nich samych i najistotniejszego w ich twórczości.

I znowóż obu i łącznie ogarnia ich miłość Francji.

Prz.Red.- Zarówno Chesterton jak Belloc wielokrotnie w swoich pismach dawali wyraz szczerej przyjaźni dla Polski, a Belloc jest autorem wiersza p.t. "Ballada o M.B.Częstochowskiej" druk.w Nr.36 "Poradn."

G.K. CHESTERTON

Chesterton był w dwunastym roku życia poganinem, w szesnastym agnostykiem. To, co do niego docierało z dziedziny teologii chrześcijańskiej, raczej go oddalało od religii. Ale w najgłębszym zakątku duszy tkwiło coś, co nie chciało zaginąć w próżni początkowej jego rozwoju umysłowego. Trochę tak z nim było, jak z jedną z jego postaci, Niewinny Smith, o którym pisał: "Wysłano go do Cambridge, by zeń zrobić matematyka i uczonego przyrodnika. Światopogląd panujący wówczas w Szkołach Wyższych to był nihilizm pozbawiony gwiazd. Mózg jego zgadzał się na to czarne "credo", ale burzyło się przeciw temu całe jestestwo". Podobnie Chesterton wyczuwał jak zwolna bunt ogarnia jego serce. Zdrowy rozsądek mu mówił, że rozum rozumujący skazuje się na samobójstwo, jako że zaprzeczając wszystkiemu prowadzi z konieczności do zaprzeczenia praw samego rozumu. ...

Chestertona podbiło to, co jest podstawą moralności katolickiej: założenie o wolności człowieka, którego Bóg będzie sądził według czynów jego. Zarówno intuitywne dążenia Chestertona jak i wymogi logicznego myślenia, nader mocne w nim podówczas, znalazły w tej myśli radosną i błogą harmonię.

Radość, przepełniająca go, wyrażała się w słowach: "Inne światopoglądy hamują ... chrystianizm wyzwala i oddziela. Bóg chrystianizmu raduje się z przekształcenia świata w żywe dusze."...

I tak dobiegała kresu pielgrzymka Chestertona, która go doprowadziła do religii rzymskiej, tej co pośród wszystkich wierzeń jest "wolna i piękna, powszechna i śmiała". W ten sposób ujawniała się tajemnica jego skłonności do Francji, w jego oczach - potężnego symbolu katolicyzmu.

G.K.Chesterton/ur.1874/
Z książki p.t.
"Sw.Franciszek z Assyżu"

ŚWIĘTY

... Przerodzenie się człowieka dobrego w świętego jest rodzajem rewolucji: oto ktoś, dla którego dotąd wszystko co go otaczało, służyło objaśnieniu Boga i Jego blasków, staje się kimś dla kogo Bóg wszystko dokoła blaskiem swym darzy i opromienia.

Jest to coś na kształt przemiany w kochanku, który początkowo zwykł był przyrównywać panią swego serca do kwiatu, a następnie - kwiaty do swej pani. Święty i poeta na temat tego samego kwiatu - zdawałoby się - powinni powiedzieć to samo. Mimo jednak, że obaj mówią prawdę, różne wypowiadają prawdy. Dla jednego wiara jest przyczyną radości życia, gdy dla drugiego odwrotnie - wiara z radości życia wynika.

G.K.Chesterton. Tł. S. Helsztyński

OSIOŁEK

Gdy ryby skrzydła miały, drzewa - nogi,
Tarnina - figi kwiecie,
W czas, kiedy księżyc krwią przerażał w tarczy,
Zjawiłem się snać na świecie:
Z głową potworną, z przeraźliwym rykiem,
Z uszami jak nietoperze,
Chodzący złego ducha żart na wszelkie
Czworonożne ziemskie zwierzę - -
Łachman, wyrzutek jestem całej ziemi,
Zadawniony we mnie opór -
Bij, szydź i głódź mię: milczenia nie zmoże
Rózga świszcząca, ni topór.
Lecz głupcy: i ja ongi, dawno, miałem
Swą godzinę: brzmiały psalmy,
O uszy głos się rozlegał: "Hosanna!"
Pod stopy słano mi palmy.

H. BELLOC

R.Las Vergnas /ur.1870/

W swej "Drodze do Rzymu" pisał Hilaire Belloc w r.1902, że życzyć by należało każdemu, by jedną kobietę w życiu kochał i to tę samą od wczesnej młodości. A potem dodaje:"Życzyć należy również każdemu, by nie musiał odzyskiwać swej wiary". To powiedzenie znamienne jest nie tylko ze względu na promienną i głęboką uczuciowość, jaka przebija w stylu Belloca, daje ono w symbolicznym skrócie zarys przyszłego jego stanowiska w angielskim ruchu katolickim. Jeśli dzieła Belloc'a nadają ton przywiązanej do wiary rzymskiej angielskiej elicie, to niewątpliwie zaważył tu fakt, że znakomity polemista jeden i ten sam kościół ukochał od dzieciństwa. Oszczędzone mu zostały zastrzeżenia, rozterka wewnętrzna, skrucha nawrócenia. Katolik z urodzenia, wychowany w przeświadczeniu o słuszności swego credo, zawsze cięty na dezercję protestantyzmu, o nieprzepartej skłonności swego bojowego temperamentu do polemiki, odnalazł w mocnym pionie swego przeznaczenia moralnego, wszystkie elementy osobowości, w której wszyscy samorzutnie uznają przywódcę.

Zrodzony z ojca Francuza i Matki Brytyjki pozostał przez całe życie wierny dualizmowi swego pochodzenia.

Hilaire Belloc
Z książki p.t."Rozważania o świeckim katoliku w Anglii"

SCEPTYCYZM

... Sceptycyzm w tym znaczeniu, w jakim używam tego wyrazu, jest wybitnie zdrowym zjawiskiem; jest zresztą przyrodzoną właściwością nacji anglo-saskiej i przeto nieodzowny dla zachowania zarówno całości jak i charakteru jednostek. Chroni to zresztą przed absurdalnymi wybrykami tego rodzaju, jak przekonanie o bezpieczeństwie skoku z czwartego piętra,byleby ktoś się o to gorąco pomodlił.

Przeświadczenie, że ludzki sceptycyzm jest czymś naturalnym i zdrowym, jest podstawą mego twierdzenia, iż przy zaszczepianiu prawdy Wiary w umysły nieprzygotowane należy nie tylko brać pod uwagę przyrodzone niedowiarstwo, ale i uszanować tę naturalną skłonność. Co więcej, my z obozu Wiary, strzedz w sobie winniśmy tę zdrową zaletę, która zabezpiecza nas przed schodzeniem na manowce niedorzeczności, nawet w rzeczach uświęconych, i przed osłabieniem naszej zdolności myślenia.

Niepodobna przemyśleć sprawy nawracania niedowiarków bez wprowadzenia zasadniczego rozróżnienia pomiędzy "Sceptycyzmem Mądrego" i "Sceptycyzmem Głupca".

Sceptyczny głupiec odrzuca wszystko,co dla niego niezwykłe. Ta postawa ma w sobie coś z jakiegoś nieokreślonego, jednak w skutkach swych rzeczywistego przeświadczenia, że każdy słuchacz jest posiadaczem uniwersalnej wiedzy. Znamienne dla tego typu sceptycyzmu./który jak każdy przejaw głupoty niezmiernie utrudnia rozmowę pomiędzy ludźmi/,jest nadużycie wyrazu "zrozumiały".

Kiedy ktoś twierdzi, że jest rzeczą zrozumiałą, iż coś /z czym on się nie oswoił/ nie może istnieć, to taka uwaga nie ma żadnego intelektualnego znaczenia. Nie będzie taki ktoś w stanie podać racji swego mniemania, zaś przyparty do muru, uzasadni to w sposób uczuciowy. Twierdzenie, że jest rzeczą zrozumiałą, iż sprawiedliwy Bóg nie mógłby się zgodzić na zatratę ludzkich dusz, jest przykładem sądu jednostki chorej na "Sceptycyzm Głupca".

Zgoła inaczej przedstawia się sprawa niedowiarków mądrych...

Probierzem inteligencji jest zdolność przyjęcia tajemnicy pojęciowo niedostępnej.

Nie chodzi tu, bynajmniej, o poszczególną tajemnicę; probierzem inteligencji jest przyjęcie założenia, że niepojęte musi stanowić część każdego twierdzenia o rzeczywistości. To założenie wskazuje poprostu na ograniczenie w rozmaitych kierunkach jednostki ludzkiej, która jedną stroną swego umysłu chwyta jedną prawdę, inną - drugą, zaś będąc pewną obu, może nie być zdolną do pogodzenia obu pewności.

Człowiek, który wyśmiewa tajemnicę li tylko dlatego, że niepojęta, ten kto ośmiesza myśl, że w ogóle istnieją rzeczy poza władzą rozumu - choć niesprzeczne z rozumem, staje w rzędzie głupców, z których się śmiejemy lub płaczemy, zależnie od naszego nastroju.

Sceptyk rozumny nie może nie wykryć w swym życiu, że jest otoczony ze wszech stron tajemnicami i sam - też jest tajemnicą niepojętą...

Docieramy do ostatniej pozycji obronnej sceptyka, kiedy wysuwamy prawdę. o której wiek współcze-



Płaskorzeźba z katedry w Wells

sny zapomniał bardziej, aniżeli którykolwiek z poprzednich, rzadko znaną prawdę, że istnieją rozmaite rodzaje dowodu. Niema jednego typu dowodu - jest ich mnogość. Wyraz ten nabiera innego smaku, zależnie od obiektu. Nie tylko w jeden sposób dociera się do rzeczywistości; stosujemy bowiem bądź wywód logiczny, bądź też ujęcie w miary, obserwację lub usuwanie możliwych alternatyw, stosujemy jakąkolwiek z tych dróg i sposobów, lub też dwie i więcej połączone, wreszcie jakikolwiek z niezliczonej ilości innych sposobów, każdy odpowiadający jednemu z nieskończonej ilości zagadnień, nasuwających się umysłowi.

Największą trudnością w przedstawieniu dowodu w rzeczach Wiary jest ta okoliczność, iż w czasach obecnych wykształcenie nastawia ludzi niemal wyłącznie na odwoływanie się do wiedzy matematycznej, albo do dziedziny fizyki doświadczalnej. Siły myślenia ludzkości w innych dziedzinach uległy atrofii z powodu braku używania.

Te siły, które były do dyspozycji w dawnych lepszych czasach, należy ożywić jeżeli zwracamy się do inteligentnego sceptyka i mówimy z nim o rzeczach Wiary. . . . Jeżeli niema wyczucia, to nic nie pomoże. Wyczucie jest sprawą łaski, przyjęcie - aktem woli. Wiara jest świadkiem sama dla siebie - przekonywa o swej prawdzie przez swą świętość. Ale jest także coś więcej: zgodność Wiary z zewnętrzną i dziejową rzeczywistością pod każdym względem; jest także odświadczenie życia w Wierze, jej harmonia z każdą chwilą życia, mądrość Jej sądów; jest także doskonałość budowy systemu na Wierze opartego, gdzie wszystko brzmi jak harmonijny akord, a każdy szczegół zgrany jest z całością. Uderzającą wreszcie cechą Wiary jest to, że jest Jedyną. Nie jedna z wielu podobnych, nie religia pomiędzy innymi religiami.

Nie wiem, czy to wszystko was przekonywa, ale powiadam, że tą drogą sceptyk rozumny, jedyny typ wartościowego przeciwnika, może wejść do gmachu Wiary. Po pierwsze winien wiedzieć, gdzie się gmach znajduje; powiedzieć mu dalej trzeba, że bramy stoją otworem. Potem już sam musi się odnaleźć w gmachu. Gdzież bo jest inny dach na świecie?

A.Ehm
Z przedm.do książki W.Förstera p.t."Chrześcijaństwo a walka klas"

W. Förster

W dziele swoim "Religia i kształtowanie charakkteru" Förster x/ dowodzi, że pedagogia moralna i pedagogia religijna winny się wzajemnie uzupełniać i pogłębiać, ponieważ mają jako wspólny cel wychowanie duszy. Niepodobna osiągnąć pełnego i wszechstronnego ukształtowania charakteru nie postawiwszy sobie w sposób jasny i wyraźnie określony tego celu, który chrystianizm nam poddaje. Jeżeli w czasach dzisiejszych znamy ludzi, których żywot - wyzuty z wszelkiej religijności - odznacza się jednak uczciwością i cnotą, to dzieje się tak dlatego,że mimo wszystko tkwi w nich głęboko zakorzeniona tradycja chrześcijańska. Jedynie religia może udzielić siłom duszy tej tęsknoty, która prze jednostkę ludzką poza samą siebie, wznosząc duszę ponad życie instynktem wyłącznie kierowane, aż do tego świata idealnego, wobec którego rzeczywistość ziemska li tylko jest "snem i mglistym dążeniem". Odkrycia psychoanalizy wykazują, że wszędzie tam, gdzie się zniszczyło świątynię religii, trzeba wznieść sanatorium. "Im więcej nowoczesne lecznictwo psychiczne zajmuje się dzisiejszym człowiekiem, oderwanym i pozbawionym tego, czym nazwał lecznictwem duszy - mówi Foerster - tym bardziej zbliża się psychiatria do religii: właśnie odzyskanie bezpośredniego zetknięcia z całą rzeczywistością natury ludzkiej odwiodło wiedzę lekarską od ułud. tak drogich teoretykom wolnomyślności. Ta psychiatria usiłuje z całą energią odbudować w chorym opanowanie duchowe stanów fizycznych i nerwowych,lecz stwierdza natychmiast, że brak jej duchowych przeświadczeń, które nieodzowne są dla przekonania pacjenta o mocy jego ducha nad ciałem. W jakiż sposób mógłby chory poddać swój system nerwowy pod kuratelę swej energii duchowej, kiedy właśnie lekarze pouczyli go byli, że tak zwany duch jest li tylko funkcją substancji nerwowej? Jakżesz mógłby uleczyć swój system nerwowy z pomocą swych sił duchowych, jeżeli ta siła duchowa nie jest rzekomo niczym innym, jak tylko wytworem jego chorego systemu nerwowego?... I dlatego trzy artykuły wiary chrześcijańskiej, o Ojcu wszechmocnym, o Synu - przedstawicielu mocy boskiej w mózgu śmiertelnika, i o Duchu świętym, przenikającym cały świat widzialny i krzepiących wszędzie wysiłki śmiertelnych, te trzy artykuły wiary są jednocześnie podstawą całego dzieła naprawdę skutecznej psychoterapii."



M.Schöngauer /mal.niem.1445-1491/ Narodzenie

x/W.F.ur.1869,pedag.niem.zam.w Szwajcarji.

Karl Adam x/
Z książki p.t."Chrystus
i umysłowość Zachodu"

CHRZEŚCIJAŃSTWO ZACH. EUROPY

... Jeśli zastanowimy się nad stosunkiem geniusza Szwecji, Rzymu czy ludów germańskich do chrześcijaństwa, to skłonni będziemy sądzić, że podobało się Bogu w szczególnej mierze użyć umysłowości zachodniej dla głoszenia Słowa Chrystusowego, i w zgoła szczególny sposób do swej służby pociągnąć. Najcenniejsze siły Zachodu Europy wzrosły w chrześciajństwo, i przeto w pewnej mierze uczestniczą w utrwalaniu się samej NOWINY. Ten stosunek do chrześcijaństwa jest tak istotny i tak wrośnięty w dusze, iż rzec można, że Chrystianizm jest przeznaczeniem zachodniej umysłowości.

Służąc Chrystusowi, służy - w najwyższym znaczeniu tego słowa - samej sobie. Opuszczając Chrystusa, odchodzi zarazem od najlepszej cząstki siebie samej.

Zagadnienie przyszłości krajów zachodnich ująć można tak: czy będą wierne swemu szczególnemu posłannictwu w służbie Chrystianizmu? Czy będą w dalszym ciągu nieść w przyszłych stuleciach brzemię Chrystusowe, które to posłannictwo na nich nakłada?...

x/K.Adam ksiądz katol.i współcz.pisarz niemiecki.

Od Redakcji:

Willibrorde Verkade urodził się w Holandii w r.1868; pochodził z rodziny, która należała do sekty Mennonitów. Zdolności i zamiłowania skierowały go na drogę artystyczną. Jako malarz tworzył i przebywał dużo we Francji i we Włoszech, i oba te kraje wywarły zasadniczy wpływ nie tylko na jego twórczość artystyczną, ale przede wszystkim na decyzję przejścia na katolicyzm i pozostania malarzem-zakonnikiem. /por."Adam Chmielowski"str.18/

W.Verkade
Z książki p.t.:

WSPOMNIENIA ARTYSTY-MNICHA

Huelgoat /w Bretanii/ dość mi się od razu spodobał, zwłaszcza, gdy w pobliżu odnalazłem dużą farmę z gromadą szczęśliwej dziatwy, która wkrótce pozowała mi do obrazów. Czystość rysów o mistycznym zacięciu piętnastoletniej dziewczyny chłopskiej natchnęła mię do pierwszego mego obrazu Madonny. Pewnego dnia zapytało mię dziewczę, czemu mnie niema na Mszy w niedzielę. "Modlę się na swój sposób" - odpowiedziałem - na co z miejsca stanowczo odcięła:"Usta Pańskie wcale nie wyglądają na to, by się modliły".

Nie przypominam sobie, bym czyjąś uwagę tak sobie wziął do serca, jak wyrzut tego pobożnego dziewczęcia.

Pewnego dnia powiedziałem sobie:"Naprawdę, muszę się tu wybrać na Mszę" , i następnej niedzieli wykonałem swe postanowienie. Wstałem wczesnym rankiem i połączywszy się z gromadą młodych wieśniaków, wszedłem prawym bocznym wejściem do kościoła. Grupa nasza składała się wyłącznie z mężczyzn, staliśmy ciasno zbici w gromadę, nie było bowiem krzeseł ani ławek. Kobiety klęczały w nawie, niektóre na klęcznikach. Pochylony latami staruszek ksiądz przystąpił do ołtarza. Nigdym go dotąd nie widział, ale znałem go ze słyszenia. Żył w całkowitym odosobnieniu; mszę jednak stale odprawiał, co było zresztą jedynym obowiązkiem kapłańskim. Nie był już w stanie opiekować się duszami, za to z jakim wzruszającym urokiem celebrował Mszę. Stał tam w aureoli barw, nad nim jarzące się światłem witraże okien, przed nim na dębowym ołtarzu kwiaty i kandelabry jaśniejące płomieniem zapalonych świec. Tam stał w swych - złotem haftowanych - białych szatach, wznosząc w modlitwie białe dłonie, jak gdyby przeobrażony. Godnie i uroczyście przechodził na prawą lub lewą stronę ołtarza. Wielokrotnie zwracał się do zgromadzonych, wznosząc wyciągnięte ramiona, wymawiając słowa modlitwy, której nie rozumiałem; za każdym razem przelotne spojrzenie jego muskało wiernych i biegło potem do dalekich zakątków gmachu. Naraz zabrzmiał dzwonek. Wszyscy przyklękli, większość na jedno kolano,przyczem jeden czy dwu na uprzednio rozłożonej na posadzce chusteczce . Przez chwilę ważyłem się. W duszy mej toczyła się poważna walka. Duma moja burzyła się z całą mocą przeciwko takiemu upokorzeniu.Stojąc, wyrastałem do niezmiernej wysokości ponad wszystkimi pozostałymi.Nie było rady,przykląkłem wraz z innymi,ale tylko na jedno kolano.Jak długo klęczałem nie wiem,może przez cały kanon Mszy.Wydało mi się to bardzo długo,ponieważ w kolanie czułem ból dotkliwy.Wreszcie powstano,i ja wraz z innymi.Nie byłem już tym samym,co poprzednio. Stałem się na pół katolikiem.Złamana została duma; ukląkłem był.

Ochrzczony zo·



Kapl.św.Guirec'a/Bretania.Francja/

stałem w kaplicy Kolegium Jezuitów w Vannes.Zjawiłem się tam i zamieszkałem na dwa dni wcześniej celem przysposobienia się w spokoju do mego"Oświecenia",jak formalnie chrzest nazywano.Wszyscy uczniowie byli na wakacjach letnich, wielki gmach wydawał się całkowicie opustoszały.Mieszkałem w wolnym pokoju jednego z profesorów;nagie poplamione ściany i urządzenie bez smaku odrażająco na mnie działało.Tym większe przeto zadowolenie dawała mi piękna kaplica Kolegium i obszerny ogród z parkowymi polanami,gdzie spędzałem godziny,dzielące mnie od tajemniczej chwili chrztu.

Wreszcie wstała jutrzenka owego dnia wielkiego. To był czwartek, 26 sierpnia, 1892. ...

Jako katolik i entuzjasta fresków Giotta i jego szkoły, powziąłem mocne postanowienie poświęcenia się malarstwu kościelnemu. ...

Malowałem w klasztorze w Fiesole dwa freski, z których jeden przedstawiał św.Franciszka z Assyżu, rozpościerającego w błogosławieństwie ramiona nad głowami sześciu kleryków. W pracy tej niemiecki Tyrolczyk, Ojciec Józef Maria, oddał mi pewne usługi. On sam zresztą najchętniej zostałby malarzem, gdyby los mu na to pozwolił. Pozostała wszakże w nim płomienna miłość do sztuki. Wielokrotnie mówił mi o Benedyktynach w Beuron /w połudn.Niemczech/ i o ich metodach. . .

...Najbardziej pociągało mię ...życie benedyktyńskie we wszystkich jego przejawach, życie jak gdyby rodziny benedyktyńskiej - benedyktyńskiego państwa. Kiedy przyglądamy się mrowisku, uderzają nas wspaniałe wyczyny poszczególnych jednostek, przedewszystkim jednak ogarnia nas podziw dla ducha solidarności, który kieruje tysiącami tych owadów, i dla wielkiej jak gdyby idei, której poddają się instynktownie. Powiedział ktoś patrząc na mrowisko: "Jakaś wyższa wola tu działa". I to właśnie wyczułem tak mocno w Beuron. ... Ukochałem już był zarówno wyróżniającą Benedyktynów szatę zakonną, jak pogodę i godność ich sposobu bycia. Umiłowałem uroczysty charakter odprawiania przez nich nabożeństw, rytm modlitw i chóru, przepiękne śpiewy Gregoriańskie. Kochałem prostotę i bezpośredniość ich zachowania, połączoną zresztą z godnością i zaiste szlacheckością, pokochałem dyscyplinę,kierującą w ciszy i modlitwie ich pracą.

...Pewnego pięknego poranku czerwcowego obiegła klasztor wieść, że tego dnia wraca Opat. Istotnie wieczorem ujrzałem go na wieczerzy.

...W wigilię dnia św.Jana Chrzciciela, Opat mię wezwał do siebie. Siedział przy swym biurku, przy oknie; wskazał mi krzesło po prawej swej stronie, za stołem.

...W rozmowie pozwoliłem sobie wreszcie na pytanie: "Chciałbym wiedzieć, czy będę przyjęty do klasztoru?" Atoli w chwili, kiedym wypowiadał te słowa, uświadomiłem sobie naraz, że w grę wchodzi moja wolność; wzburzyła się we mnie duma na myśl, że oddaję samego siebie w zależność od czyjegoś "Tak" lub "Nie". Coś podobnego przeżywa chyba młodzieniec, prosząc o rękę swej przyszłej żony.

Opat odrzekł:"Ilekroć zwraca się ktoś do mnie o przyjęcie go do naszego klasztoru, staram się wyzbyć wszelkiego sądu osobistego w tej sprawie, usiłując dociec woli Boga. Wyczuwam, że Bóg pragnie cię mieć tu. Przyjmuję cię przeto, i daję ci moje błogosławieństwo".

T.Wyzewa
Ze wstępu do książki J.Jörgensena p.t."Księga drogi"



P.Brueghel/1525-1569/mal.holend.-Pokłon Trzech Króli

J. JÖRGENSEN

...Przyszedł na świat w 1866,w jednej z mieścin duńskiej wyspy Fionie,w rodzinie rybaczej.Po celującym ukończeniu wydziału humanistycznego na uniwersytecie kopenhaskim, przystąpił w dwudziestym roku życia do studiów przyrodniczych, namiętnie oddając się w przeciągu paru lat badaniom najnowszych zagadnień zoologii porównawczej. Toteż kiedy następnie postanowił ostatecznie poświęcić się literaturze, miał możność wniesienia cennego wkładu wiedzy i kompetencji do ruchu przyrodniczego, darwinistycznego i antychrześcijańskiego, który pod wpływem entuzjazmu Jerzego Brandesa,pociągał wówczas większość autorów skandynawskich. Niebawem stał się jednym z przywódców tego kierunku. W każdym ze swych utworów dawał wyraz wymownemu protestowi przeciwko tyranii dogmatów religijnych i politycznych, które, w imieniu nauki i wolności osobistej, oskarżał o odwieczne hamowanie rozwoju geniusza swej rasy...

Od jakiegoś roku jednakże, dotąd nader ruchliwa i płodna twórczość literacka Joergensena - stanęła w miejscu. Wiadomym było zresztą, że młody

poeta, niezadowolony ze swych utworów poprzednich, poświęcił ten rok na nowe studia. Mówiono o jego dłuższej podróży do Niemiec i Włoch, zadawano sobie pytania, co zrodzi ten okres skupienia wewnętrznego, czy też nawet raczej przesilenia umysłowego i moralnego, które wyczuwano w tym czasie w autorze "Drzewa Życia".

Wreszcie w pierwszych miesiącach r.1895 ukazało się oczekiwane dzieło. Tytuł brzmiał"Księga drogi". Ostatnie jej rozdziały rozwijają idee wydanej poprzednio broszury p.t."Kłamstwa i prawda życia", w której autor wyjaśniał źródła i motywy swego nawrócenia. Nawet przeciwnicy zmuszeni byli uznać moc i szczerość jego wywodu i argumentacji.

J.Jörgensen
Z "Księgi drogi"

WĘDRÓWKI FRANCISZKAŃSKIE

Do cmentarza w Assyżu prowadzi dróżka wijąca się pomiędzy zboczami gór i obramowana podwójnymi szeregami cyprysów. ...

...Giovanni i Francesco szczególnie upodobali sobie przechadzki po tej dróżce wieczorem, kiedy słońce zachodziło za dalekimi Apeninami, i gdy lekki wietrzyk ochłodził rozpalone powietrze.

Wielokrotnie na tych przechadzkach pomiędzy cyprysami, recytowali przyjaciele na dwa głosy nieśmiertelną Kantyczkę o Słońcu, niegdyś przez Świętego Franciszka skomponowaną:

Hymn do słońca

Najwyższy, Wszechmocny i tak Dobry Panie!
Do Ciebie płyną dziękczynienia, chwała, cześć, błogosławieństwa.
Tobie jedynemu, Najwyższy, to przynależy,
Nikt z ludzi nie godzien jest Twego wymawiać imienia.
Bądź pochwalon, Panie, za wszystko coś stworzył,
Zaś w szczególności za brata naszego Słońce,
Który dzień nam daje i którego światłem nas darzysz;
Który pięknem promienieje i swą wspaniałością
Daje nam poznać Ciebie, Najwyższy!
Pochwalon bądź, Panie, żeś gwiazdy-siostry nasze stworzył i księżyc,
W niebie przeczyste, bezcenne i piękne...

Pieśń Św.Franciszka, jak litania spływała z warg i serc przyjaciół, gdy tak się przechadzali wieczorem po opustoszonej dróżce, i gdy słońce nikło za górami, podczas gdy ze wszystkich wież kościołów i klasztorów Assyża, szło na nich dzwonienie na wieczorny Anioł Pański...

A.Gustafson
Z książki p.t."Chrześć. etyka w pogań.świecie"

SIGRID UNDSET

Dzieje jej nawrócenia rozwijały się w długim okresie czasu, faktycznie bowiem przystąpiła do Kościoła dopiero w r.1925.

... Kolejne fazy dojrzewania religijnego dają się dość jasno wyśledzić w powieściach i szkicach Sigrid Undset. Początkowo dawała wyraz pewnego rodzaju idealizmowi moralnemu, który następnie utożsamił się z pewnym systemem Etyki chrześcijańskiej, niezależnym jednak od instytucyj kościelnych i od dogmatów kościoła. Wreszcie dopiero w r.1920 przyprzyjęło to formy konkretne, wyraźnie katolickie. Ostatecznie przyszła do przekonania, że rzymsko-katolicki Kościół jest jedyną instytucją religijną, która z powodzeniem unika wszelkich pułapek sekciarstwa. Pochodzenie sekciarstwa upatrywała w chęci człowieka tworzenia Boga na swe podobieństwo.

Dla Sigrid Undset Bóg jest podstawową, konkretną rzeczywistością, bynajmniej nie tylko wyobrażeniem stworzonym przez człowieka w ciągu rozwoju kulturalnego ludzkości.

Ten Bóg objawił się raczej poprzez urządzenia "Kościoła", aniżeli poprzez subiektywne reakcje religijnego ducha. To właśnie w życiu Sigrid Undset nadaje Kościołowi rzym.-kat.najwyższy autorytet...

S.Undset
Z książki p.t.
"Najdłuższe lata"

BÓG

...Bóg babki był uprzejmy i miły, zawsze ją pocieszał. Bóg ojczulka znów był niewidzialnym Duchem, którego obecność ludzie odczuwali poza sobą i wewnątrz siebie, zaś do końca świata nie będą mogli jasno wyrazić, co właściwie wyczuwają jako Boga. Co myślała mamusia o Bogu, Ingvild nie wiedziała w ogóle. Spotykała ludzi, których nazywano "zbudzonymi"; ci ostatni wierzyli, że Bóg zasiadając w niebie zwraca uwagę na wszystko, co ludzie czynią, by cisnąć im to w twarz w dzień sądu; i że pędzi do piekła wszystkich z wyjątkiem niewielu tych, którzy Go w swoim czasie rozbroili, wierząc Weń w szczególny sposób. Gdyby w swym życiu brali udział w zgorszeniu, czy byli skąpi i nieprzyjemni dla innych, to wszystko nie miało znaczenia, jeżeli tylko wyrazili skruchę w szczególny sposób i wierzyli, iż Syn Boży odkupił był z góry ich kary.

Bóg sekty Zbawienia był hałaśliwym Bogiem krwi i ognia, ze skłonnością do okropnej kombinacji kolorów - granatowego z brudno czerwonym i ciemnożółtym. Natomiast w szkole odniosła wrażenie, że wierzono w Boga, jako wielkiego i wszechmocnego Liberała, który był za koedukacją, przy czym historie o piekle nie były prawdą, a w każdym razie piekło zostało zniesione, gdyż Bóg był także po stronie wolności i postępu i... niech żyje Norwegia! Sam Bóg jechał na wozie Postępu, tak jak dawniej posuwał się przed Izraelitami w słupie z chmury.

Jak dotąd nie zdawała sobie sprawy jak' wniosek nasuwał jej się nieświadomie z tych rozmaitych i zawsze całkowicie osobistych pojmowań Boga, które napotykała. Dopiero, gdy przed konfirmacją udała się do prawowiernego luterańskiego pastora z dzielnicy zamożnej i usłyszała jego przedstawienie prawowiernie luterańskiego Boga Zachodniego Chrześcijaństwa dopiero wtedy zorientowała się,że każdy wierzy, iż Bóg jest tym, czym dany człowiek chce by był. Jednako przyjmowała wszelkie osobiste pojmowanie Boga. Sama zresztą też wyobrażała sobie Go takim, jakim wolała by Go widzieć. Niepodobna było sądzić, że jej wyobrażenia o Bogu miałyby być słuszniejsze od pojęć innych, które - nie miała co do tego wątpliwości - były błędne. Ale w takim razie faktycznie w nic nie wierzyła...

Chrześcijaństwo i Problem Społeczny

Pius XI. /Enc. Quadr.anno/
"... bez odrodzenia moralnego nie da się dokonać
odnowienia i udoskonalenia ustroju społecznego."

A.Górski
Z książki p.t.
"Niepokój naszego czasu"

WOLNOŚĆ I POJEDNANIE

... Od wieku XII poczynając miasta włoskie stawały się widownią ciągłych starć między szlachtą feudalną, a tworzącym się wówczas i rosnącym w zamożność mieszczaństwem. Pierwszych zwano maiores, drugich minores. Te przewlekłe spory doprowadziły do zbrojnych konfliktów. Natury były krewkie i pierwotne, a bezład polityczny Włoch dawał pole do swobodnej gry o władzę. Tak było i w umbryjskim mieście górskim Assyżu, gdzie pewnego dnia listopadowego roku 1210 /u nas wtedy panował Leszek Biały/ zebrali się w sali municypalnej feudalni magnaci okoliczni, mający w mieście swe pałace,i rzesze mieszczan. Obie strony miały stare, zadawnione ze sobą porachunki...
... Teraz zeszli się ci przeciwnicy w gmachu ratuszowym, stojącym do dziś w rynku miejskim, a lud wiejski wypełnił sam rynek. Tymczasem od strony Porcjunkuli pojawił się człowiek niespełna 30-letni, ubrany w sukmanę wieśniaczą siwego koloru; szczupły, średni wzrostem, o jasnej cerze twarzy i o oczach, których spojrzenie budziło w każdym, na kogo padło pokój i dobroć;...
Był to Franciszek Bernardone Moriconi. Człowiek ten wszedł do ratusza, przeszedł przez szpaler zebranych w sali patrycjuszów i plebejów, wstąpił na podium i zaczął mówić,...
Nie niszcząc dóbr tego świata, zawiesił nad nimi "summum bonum"chrześcijanina,"które będzie w obiegu wszechświata i wtedy jeszcze,gdy wszystkie inne waluty wszystkich narodów świata będą bez wartości i ceny".



Giotto/1266-1337/ Św.Franciszek i ptaszki

Wyłożywszy tę swoją ekonomikę i politykę społeczną, wezwał zebranych "w imię Chrystusa" do zawarcia umowy dobrowolnej. I tak się stało.Pakt spisany, zachowany do dziś dnia w archiwum miejskim w Assyżu głosi, że "maiores i minores mają zawsze postępować zgodnie w tym wszystkim, co się okaże koniecznym dla czci, dla dobrobytu i dla postępu miasta Assyża"; zrównano obywateli w prawach, nie czyniąc różnicy w stopniach, a poddaństwo zostało zniesione z urzędu na każde żądanie poddanego za drobną opłatą,o ileby sam patrycjusz tego nie uczynił; ogłoszono pełną amnestię.
Za tym przykładem poszły liczne miasta inne, Sam św.Franciszek zawarł pakt podobny w Padwie, Siennie i w Arezzo.

Powiedzą nam, że to z punktu dziejów procesu społecznego jest drobnostką i marzeniem. Tak jest, marzeniem, chociaż nie drobnostką. Polska powstała z niewoli także z marzenia tych ludzi, którzy mieli odwagę marzyć mimo całego sprzeciwu rzeczywistości. A iluż innym mądrym i dzielnym, zabrakło tej odwagi! Istnieją marzenia twórcze, są to te, które bronią słusznej sprawy w sposób słuszny, i one to mają w sobie nieuchwytną energię kosmiczną. Wizja tej rewolucji franciszkańskiej powtórzyła się w dziejach Europy po wielekroć, w różnych formach, ale z tym samym skutkiem, a powtórzyła się tylko dlatego, że owo pojęcie"summum bonum"stało się mimo wszystko częścią składową natury Europejczyka, weszło w skład jego świadomości. Ono kierowało reformami Anglii, ono wypełniało atmosferę izby Stanów Generalnych w Paryżu i Sejmu Czteroletniego w Warszawie. Jawi się ono zawsze, ilekroć w życiu zbiorowym wystąpi czynnie nasze lepsze ja, ów element duchowy drugiej rzeczywistości, bez którego nie może być mowy, aby demonizm w człowieku i w dziejach dał się pokonać za pomocą jakichkolwiek zabiegów. Buduje to w nas przekonanie doświadczalne,że struktura moralna chrześcijaństwa otwiera drogę do procesu kultury świadomej,opartej na wolności i pojednaniu...



Spinello Arctino/1328-1410/-Dwaj apostołowie

Sidney Dark
Z książki p.t.

KARDYNAŁ MANNING

Na długo przed porzuceniem Kościoła Anglikańskiego, Manning przewidział nadejście wielkich przemian społecznych, zdając sobie całkowicie sprawę z nieludzkich warunków życia, uznanych przez Szkołę Manchesterską za słuszne, i do pewnego stopnia przez ten kierunek stworzonych./Szkoła manchesterska reprezentowała wczesny i skrajny kierunek liberalizmu ekonomicznego, domagającego się niczym nieskrępowanej swobody przemysłowców i uświęcenia wszelkich środków we współzawodnictwie gospodarczym.Przyp. Red./

Już w r.1872 zgłosił na zgromadzeniu w Exter Hall wniosek solidarności z robotnikami rolnymi. Następnie, w liście do Gladstone'a, pisał:

"Dlaczego nie może Pan tego zrobić dla robotników rolnych? Zakazać pracy dzieci poniżej pewnej granicy wieku. Wprowadzić przymus wypłaty zarobków w pieniądzach. Przystosować ilość mieszkań do zaludnienia danej parafii. Wprowadzić w hrabstwach sądy rozjemcze w zatargach wyrobników rolnych z dworem. Gdyby związki wyrobników rolnych były czymś na kształt gildyj stworzonych w City londyńskiej, nie obawiałbym się ich. Ale tam niema duszy."

W r.1874 przemówił w Leeds"O godności i Prawach Robotników". We wnioskach powiedział:

"Usiłowałem naszkicować wam zagadnienie godności pracy. To jest zasada bytu naszego państwa,decydująca o naszym rozwoju i doskonaleniu się,źródło wynalazczości, moc twórcza i istotna przyczyna różnorodnej kapitalizacji w pieniądzu i w umiejętnościach. Zaś jeśli chodzi o prawa robotników, wykazałem tu, że te prawa to ich własność, ich prawdziwy kapitał, że pierwszym prawem robotników jest wolność, prawo do obrony, jakoteż prawo domagania się ustaw, chroniących pracę."

Aż do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia brytyjskie związki zawodowe ograniczały się niemal wyłącznie do działania wśród robotników fachowych, niemniej jednak entuzjazm socjalistyczny tych lat spowodował pomyślną próbę zorganizowania również i niefachowych, przede wszystkim robotników portowych i gazowników.

W portach obowiązywało podówczas zatrudnienie niestałe, na dniówki, zarobki były niskie. W sierpniu 1889 portowcy zażądali podwyżki 1 pensa na godzinę, t.zn. podwyżki z 5 na 6 pensów. Zażądali "półszylingówki".

Pracodawcy zgodzili się na "pół szylinga za godzinę", natomiast nie rozstrzygnięty został ostry spór co do terminu wprowadzenia nowej stawki.Strajk odbył się we wrześniu, robotnicy domagali się swej "półszylingówki" od 1 Października, podczas gdy pracodawcy upierali się przy 1 stycznia. Tak zawzięte były obie strony, że Lord Mayor Londynu i Biskup Londynu, zrozpaczeni nieudałymi próbami pojednania, dali za wygraną. Lecz Manninga trudno było zniechęcić. Zaproponował, jako kompromis,datę 4 listopada. Wybrał się sam do Poplar i dyskutował ze strajkującymi robotnikami przeszło dwie godziny. Wreszcie osiągnął swoje i kardynalski "pokój" został podpisany 12 września. Manning nie krył swego poglądu na portową dyrekcję. "Gdyby zdobyli się /dyrektorzy/ na bezpośrednie rokowania z robotnikami, z postanowieniem doprowadzenia do porozumienia, strejk zakończony byłby w dziesięć dni". I Manning z niesmakiem mówi o "ślepocie polityki" pracodawców.

Dla zamanifestowania swej wdzięczności portowcy zebrali 160 funtów szterlingów, przeważnie w pensach, za które Kardynał ufundował łóżko w szpitalu londyńskim.

Od czasu strejku portowego do swego zgonu Kardynał Manning był nieoficjalnym rozjemcą w zatargach robotników z pracodawcami. Ten bliski kontakt z zagadnieniami społeczno-gospodarczymi skłonił go w późnym wieku do nowego wkładu do chrześcijańskiej socjologii. Pisał w r.1889:

"Praca i umiejętność rzemieślnika są nie mniej KAPITAŁEM, jak złoto i srebro. Praca i umiejętność może tworzyć dobra bez złota i srebra. Złoto i srebro zależą od pracy i umiejętności, a nie odwrotnie. Związanie obu kapitałów wymaga uczestnictwa w korzystaniu z wytworów produkcji".

W liście do p.Decurtus'a, latem 1890, pisał:

"Dopóki czas pracy dziennej nie ma innego ograniczenia, jak zysk przedsiębiorcy, życie żadnego z robotników nie jest na poziomie ludzkiej istoty. Najskromniejszemu robotnikowi wcale nie mniej od bogacza i inteligenta, potrzeba kilku godzin na kształcenie swego umysłu i duszy. Jeżeli mu się tych godzin odmawia spada do stanu maszyny, albo pociągowego zwierzęcia".

W liście do francuskiego swego korespondenta pisał Manning:

"Nie wierzę, by stosunki pracowników z pracobiorcami mogły uzyskać stałą i pewną podstawę, dopóki nie ustalona zostanie właściwa i sprawiedliwa proporcja zysków od zarobków, dopóki nie zostanie

to uznane, wyłożone i tak ogólnie znane, by mogło decydować we wszystkich swobodnych umowach pracy z kapitałem. Poza tym, podobnie zresztą jak ceny w handlu poddane są często wahaniom, umowy te podlegać powinny okresowym rewizjom, co trzy lub pięć lat, jak uzgodnione byłoby w umowie."

Powaga Manninga wzrosła w jego ojczyźnie tak wysoko, że jego zainteresowania społecznymi zagadnieniami odbiły się echem w całej Rzymskiej Wspólnocie. Głównie dzięki inicjatywie angielskich i amerykańskich książąt kościoła, sam Papież zwrócił głęboką uwagę na warunki klasy pracującej, co w wyniku dało ogłoszenie słynnej encykliki "Rerum Novarum", latem 1891.

WYJĄTKI
Z ENCYKLIK PAPIESKICH

Od Redakcji:
Nazwy Encyklik - zgodnie z odwiecznym zwyczajem przyjętym odnośnie pism papieskich - pochodzą od ich pierwszych słów. Encyklika Papieża Leona XIII:"O kwestii robotniczej" z dnia 15 maja 1891 r. nazywa się Encykliką "Rerum Novarum". W 40 rocznicę jej wydania, a więc w r.1931, ukazała się Encyklika Papieża Piusa XI:"O odnowieniu ustroju społecznego" znana pod nazwą Encykliki "Quadragesimo Anno".

Z Encykliki

„RERUM NOVARUM"

Obowiązki robotników i pracodawców.

Już naprzód cały system religii, której tłumaczem i stróżem jest Kościół, w dużym stopniu może przyczynić się do zbliżenia i pogodzenia bogatych i ubogich, mianowicie przypominając jednej i drugiej warstwie obowiązki sprawiedliwości. Wśród nich następujące obowiązki dotyczą proletariusza i robotnika: w całości i wiernie wykonać pracę, do której się zobowiązał umową wolną i odpowiadającą słuszności, - nie szkodzić pracodawcy na majątku i nie znieważać jego osoby, - w dochodzeniu swych praw wstrzymać się od gwałtu i nie wywoływać rozruchów, - nie łączyć się z ludźmi przewrotu, wzniecającymi nieumiarkowane nadzieje i rzucającymi wielkie obietnice, których następstwem jest rozczarowanie bezpożyteczne i ruina życia gospodarczego.

A oto znów obowiązki bogatych i pracodawców: nie uważać robotnika za niewolnika, - kierować się zasadą, że należy w nim uszanować godność osobistą podniesioną jeszcze przez charakter chrześcijanina - praca zarobkowa, według świadectwa rozumu i filozofii chrześcijańskiej nie tylko nie poniża człowieka, ale mu zaszczyt przynosi, ponieważ daje mu szlachetną możność utrzymania życia, - bezwstydem zaś i nieludzkością jest uważać człowieka za narzędzie zysku i szacować go według tego, ile mogą jego mięśnie i jego siły. Należy także brać pod uwagę religijne i duchowe potrzeby pracowników. Obowiązkiem więc pracodawców jest uważać, by się tym potrzebom stało zadość. ...

Ochrona własności prywatnej

... Państwo winno otoczyć prywatną własność opieką prawa, a warstwy ludowe, do których wdarło się pożądanie własności cudzej, utrzymać w granicach obowiązku; jeśli bowiem wolno dążyć do polepszenia warunków życia w zgodzie ze sprawiedliwością, to jednak zarówno sprawiedliwość, jak i dobro ogółu, nie pozwalają zabierać drugiemu, co do niego należy i pod pozorem niedorzecznej równości godzić w cudze mienie. ...

Z Encykliki

„QUADRAGESIMO ANNO"

Indywidualny i społeczny charakter własności

... Przede wszystkim trzeba za niewątpliwe i udowodnione uważać zdanie, iż ani Leon XIII, ani teologowie, którzy pracowali pod kierownictwem nauczycielskiego urzędu Kościoła, nigdy nie zaprze-



Tiziano Vecello/1480-1576/ - Grosz czynszowy

czali, względnie nie poddawali wątpliwościom, podwójnego charakteru własności, t.j. indywidualnego, który służy dobru jednostek, i społecznego, który dobro publiczne ma na względzie. Przeciwnie, zawsze zgodnie uczyli, że prawo do własności otrzymali ludzie od natury t.j. od samego Stwórcy, w tym celu, by z jednej strony każdy człowiek mógł zaspokoić potrzeby osobiste i rodzinne, i by z drugiej strony dobra materialne, które Stwórca przeznaczył na użytek wszystkich ludzi, rzeczywiście temu celowi za pośrednictwem prywatnej własności służyły. ...

Każdemu zatem przypaść winien należny mu udział w bogactwie, a celem, do którego dążyć należy, jest uzgodnienie podziału dóbr stworzonych z dobrem wspólnym lub z zasadami sprawiedliwości społecznej, bo straszliwa przepaść między garścią przebogatych, a masą biednych, świadczy o jego bardzo poważnych brakach, co zresztą czuje każdy społecznie wrażliwy człowiek. ...

Indywidualny i społeczny charakter pracy

... Podobnie, jak przy zagadnieniu własności, tak i przy zagadnieniu pracy trzeba pamiętać, że praca, zwłaszcza wynajmowana drugiemu, prócz osobistej lub indywidualnej cechy, ma jeszcze cechę społeczną. Twórczość ludzka bowiem może działać owocnie tylko pod warunkiem, że społeczeństwo stanowi jeden organizm, że społeczny i prawny ustrój chroni wykonywanie pracy, że różne współzależne od siebie zawody współdziałają z sobą i uzupełniają się wzajemnie, że - co jeszcze ważniejsze - rozum, kapitał i praca wiążą się tu z sobą i jakby jedność tworzą. Prawdziwa zatem wartość pracy i jej prawa nie dadzą się ustalić bez uwzględnienia jej społecznej i indywidualnej natury. ...

Z tych dwóch naturalnych cech pracy wynikają bardzo ważne wnioski, które winny stanowić normę regulowania płacy i określania jej wysokości.

Robotnik ma naprzód prawo do takiej płacy, któraby zapewniła utrzymanie jemu i jego rodzinie. ... Z zasłużonym uznaniem trzeba tu podnieść mądre i pożyteczne wielce wysiłki i instytucje, które mają na celu przystosowanie wysokości płac do potrzeb rodziny. ...

F.W.Förster/pisarz niem.zam.w Szwajcarii/
Z książki p.t."Chrześcijaństwo i walka klas" /1919 r./

ŁAD CHRZEŚCIJAŃSKI

... Chrześcijaństwo samo przez się daje najbardziej podstawową odpowiedź na zagadnienia społeczne: w jego głębiach kryje się, wyrażona w sposób najdoskonalszy, idea uspołecznienia, która musi stać się wzorem dla wszystkich społeczności, jeśli nie mają one dojść do państwowego niewolnictwa; w uświęceniu ludzkiego życia tkwią korzenie ochrony prawnej życia, w dążności do doskonalenia duszy ludzkiej kryją się zalążki praw ludzkich, w niej znajdują swe zabezpieczenie wymagania poszanowania ludzkiej godności. Ponieważ religia chrześcijańska jest zainteresowana stanem indywidualnej duszy oraz jej uzdrowieniem - więc wydaje się najprostszym, ażeby od niej właśnie oczekiwać pomocy w rozwiązaniu problemów społecznych. Oczywiście w grę wchodzą równie zagadnienia gospodarczo-techniczne, które muszą znaleźć właściwe rozwiązywanie, ale duchowo-obyczajowa podstawa problemu musi się oprzeć o chrześcijaństwo. Tylko chrześcijańska mądrość rozwiązuje zagadnienia społeczne, właśnie dlatego, - że jakkolwiek nie zajmuje się bezpośrednio zbiorowością, zajmuje się jednak życiem duszy i jej chorobami, które czynią człowieka niezdolnym do życia zbiorowego...Chrześcijaństwo wprowadza ład w społeczeństwo, przez zaprowadzenie ładu w duszy ludzkiej i w tym tkwi jądro chrześcijańskiego problemu społecznego, z którego potem wywodzi się praktyka chrześcijańskiego życia społecznego....

M.Berdiaeff/pisarz rosyj.zam.we Francji/
Z książki p.t."Chrześcijaństwo i walka klas"

CZŁOWIEK I KLASA

Podstawowym naszym zagadnieniem jest CZŁOWIEK i KLASA. Biorąc - w zatargu społecznym - stronę klasy robotniczej, chrystianizm czyni to nie w imię tej klasy, lecz w imię człowieka, godności robotnika, w imię jego praw ludzkich, jego duszy zmiażdżonej przez kapitalizm. Chrystianizmowi zależy bardziej na indywidualizacji, aniżeli kolektywizacji. Maszyna, którą wprowadził kapitalizm, nadała wszystkiemu na świecie charakter czegoś zbiorowego i pozbawionego osobowości; nie mniej jednak jest rzeczą możliwą, że dalszy rozwój techniki doprowadzi do stworzenia maszyn sprzyjających procesowi indywidualizacji, i że odtąd zniknie bezosobowość, jednako właściwa kapitalizmowi jak komunizmowi. ...

Chrystianizm nie pogodzi się nigdy z wygaśnięciem w człowieku jego osobistego sumienia, rozumu i jego osobistej wolności, nie uzna - w zastępstwie - sumienia, rozumu i wolności klasy... Człowiek jest rzeczywistością głębszą i wznioślejszą aniżeli rasa i klasa. Tej prawdy należy bronić przeciwko wszelkim klasom, przeciwko wszelkim interesom i z nich zrodzonym nienawiściom. ...



Boticelli 1447-1510

Madonna z Dzieciątkiem i aniołami



Rafaello Santi/1483-1520/
Madonna z Dzieciątkiem i św.Janem

C.Williamson
Z książki p.t."Wielcy katolicy"

KANONIK CARDIJN

Już w r.1891 Papież Leon XIII stwierdził, że "w tej chwili warunki bytu ludności pracującej są niezmiernie aktualną sprawą" i oświadczył, iż "każdy duchowny świętej Religii winien wnieść do tego zagadnienia całą energię swego umysłu i całą moc wytrwałości."

Z większym oddaniem, aniżeli ktokolwiek inny i z niewątpliwym powodzeniem przyjął na swe barki to zagadnienie kanonik Cardijn.

Rzucenie okiem na młodość Józefa Cardijna pozwala nam wykryć tajemnicę późniejszej jego działalności.

Urodził się 13 listopada 1882 r. w Schaerbeck w Belgii. Był synem górnika. Od najmłodszych lat znał gorycz nędzy, która tak często przypada w losie najemnikom. W miarę dojrzewania poznawał coraz lepiej duchową i moralną nędzę młodzieży robotniczej zarówno w domu rodzinnym, jak na fabryce,gdzie się pracowało. Wrażliwość na tragedie, których był świadkiem, znalazła odbicie w rysach jego twarzy, w tonie głosu. We wszystkim co pisze i co czyni, znajdujemy echo tych przeżyć. Bez znajomości jego doświadczeń młodości niepodobna zrozumieć płomiennej szczerości tego apostolstwa.

U wezgłowia śmiertelnego łoża ojca uroczyście, ślubował sobie poświęcić się pracy nad ocaleniem duszy i ciała swych braci robotników.

Wkrótce po wyświęceniu został wikarym w jednej z robotniczych parafij Brukseli. Tu rozpoczął pierwsze doświadczenia w kształtowaniu świeckich apostołów. Skupiwszy wokół siebie niewielką gromadkę robotniczej młodzieży męskiej i żeńskiej, ćwiczył ich nie tylko w poznaniu Wiary i w praktykowaniu ich obowiązków religijnych, lecz również uczył rozumienia otoczenia w którym pracują i wyjaśniał, jaki wpływ ma to oczenie na ich życie katolickie. Na tej drodze miał nadzieję wykształcenia ich samych na apostołów wśród swych towarzyszy, którzy z kolei dalej szerzyć będą wpływy chrześcijańskie.Przeciwieństwo losu sprawiło, że całą tę budowę rozbiła Wielka Wojna. Skupiona przy nim gromadka poszła na front, a on sam oskarżony przez Niemców o kontakty z aliantami, został aresztowany i wtrącony do więzienia na cały przeciąg wojny. /1914-1918/

Te okoliczności w opatrznościowy niejako sposób dały mu sposobność przemyślenia całokształtu sprawy, na co nigdy nie pozwoliłoby mu bardzo absorbujące go życie parafii. W samotności celi zdał sobie sprawę z ogromu pracy, do której wykonania się był zabrał. Umysł więźnia pracował nad rozwinięciem we wszystkich szczegółach metody działania, w zasadzie już przyjętej. Żadna strona życia młodzieży robotniczej nie była pominięta w tym planie. Pragnął ocalić całego człowieka. Rozumiał, że uczniowie powinni uczestniczyć w apostolstwie, gdyż jedyną nadzieję na ich zbawienie dawała praca nad ocaleniem innych. Muszą mieć sposobność do spółdziałania w sposób zorganizowany z innymi, jeżeli mają znaleźć mocne oparcie w nowoczesnym życiu. W chwili Zawieszenia Broni, kiedy Cardijn opuszczał więzienie miał już ustalony zarys "Podręcznika", podstawowego dzieła dla prowadzenia organizacji, znanej dziś z inicjałów "J.O.C." /"Jeunesse Ouvriere Chretienne" - Organizacja Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej/

W r.1915 został Dyrektorem służby społecznej w Brukseli. Miał przed sobą rozszerzone pole dla doświadczeń metoda szkolenia świeckich apostołów została ostatecznie sprecyzowana. Sekretarzem jego został Fernand Tennet, wspólnie też powołali do życia Organizację Młodzieży Syndykalistycznej /młodych robotników zorganizowanych w związkach zawodowych.Przyp.Red./ Kościół uznał oficjalnie w r.1924 ten związek, który z czasem zmienił nazwę na Organizację Młodzieży Chrześcijańskiej. W marcu 1925 X.Cardijn przyjęty był na osobistym posłuchaniu przez Jego Świętobliwość Piusa XI, który wyraził zgodę i poparcie dla tego ruchu. Coroczne zjazdy wykazywały stały i znaczny wzrost liczebny organizacji. W r.1927 grupa Francuzów, pod przewodem młodego wikarego z Paryża, przyjęła dla siebie wzór Organizacji Młodzieży Chrześcijańskiej. Za tym przykładem poza Francją i inne poszły kraje....

Prz.red.- Najliczniej ruch ten reprezentowały Belgia i Francja; za nimi poszła Kanada franc.,Szwajcaria,Holandia,Portugalia,Kolumbia,a nawet Tunis i Marocco. W Hiszpanii i Polsce ruch ten zaczął zaledwie kiełkować przed ostatnią wojną. We Francji odbył się w r.1937/w dziesiątą rocznicę powstania J.O.C./ Kongres, gdzie reprezentowana była liczba 120.000 franc.członków. W czasie wojny J.O.C. zarówno we Francji jak w Belgii,stanęła mocno i wydatnie po stronie ruchu "Resistance".W r.1940 Niemcy oficjalnie zawiesili działalność J.O.C. i zaaresztowali kanonika Cardijna. Biorąc udział w ruchu podziemnym J.O.C.nie przerwała swej działalności w ciągu całej wojny.



Michał Anioł /1475-1564/ Fresk z kapl.Sykst.- Stworzenie Adama

SZTUKA RELIGIJNA

I.W.

Jest w literaturze francuskiej piękne opowiadanie o średniowiecznym kuglarzu, który zmęczony i głodny, zawędrował raz do klasztoru. Mnisi go przygarnęli, nakarmili, ogrzali, dali mu celę na nocleg, a uradowany kuglarz nie wiedział jak im i Bogu dziękować za szczęście, które go spotkało. Aż w nocy, cicho i ostrożnie, wykradł się ze swej celi do kaplicy klasztornej, zabrał ze sobą cały sprzęt kuglarski, i w przekonaniu że jest sam, zaczął wyczyniać swe sztuki przed ołtarzem Matki Bożej. Pragnął jej tym wyrazić, jak umiał najlepiej, swą wdzięczność i radość; chwalił ją po swojemu, bardzo dziwnie - ale bardzo szczerze.

Kiedy mnisi zgromadzili się na nocnej modlitwie i ujrzeli skaczącego przed ołtarzem kuglarza, ogarnęło ich zdziwienie, zgorszenie i oburzenie; chcieli go wyrzucić precz i ukarać za zniewagę świętego miejsca. Ale stary, mądry przeor odczuł czyste intencje i poryw serca prostaczka. Zatrzymał mnichów, którzy w ciszy i zdumieniu przypatrywali się dziwacznym sztukom. Kiedy kuglarz skończył i padł na kolana, Matka Boża z ołtarza wyciągnęła ku niemu ręce; nad głową kuglarza zabłysła aureola. Mnisi zrozumieli.

....

Jakkolwiek różnorodna w formie, zależna od czasu i miejsca, sztuka jest niewątpliwie jednym z najpiękniejszych darów złożonych Bogu przez ludzkość; jest najszlachetniejszą formą w jakiej wypowiedział się zachwyt, hołd i pokora wobec Boga; jest równocześnie i wyrazem uczuć twórcy i instrumentem, któ- ry wywołuje podobne uczucia w duszy widza i słuchacza. Każdy rodzaj sztuki był i jest szukaniem wyrazu dla uniesień ludzkiego ducha: zarówno poezja, literatura i teatr, jak malarstwo, rzeźba i architektura, jak wreszcie najbardziej abstrakcyjna ze sztuk: muzyka, od wieków wypowiadały ludzką tęsknotę za tym, co jest poza i ponad człowieckiem. Czy to będzie "Hymn do słońca" św.Franciszka, czy Dantego "poemat święty, co doń społem ziemia i niebo przykładały dłonie", czy pełne ponurego mistycyzmu refleksje średniowiecznego misterium - wszędzie jest ten sam kierunek myśli, ten sam popęd serca, wszędzie to samo usiłowanie wypowiedzenia własnej ekstazy i porwania innych za sobą.

Średniowiecze zostawiło nam w spuściźnie romańskie i gotyckie katedry, stawiane wysiłkiem całych zastępów bezimiennych artystów - rzemieślników, którzy nie szczędząc trudu dla najdrobniejszego szczegółu, pracowali przez pokolenia, aby na chwałę Bożą zbudować świątynię. Czyż nie wyraża się w tym zbiorowy poryw ludzi ku Bogu? Dziś, kiedy tak często stawiamy sobie pytanie, dlaczego nowoczesna architektura nie stworzyła niczego na miarę średniowiecznej katedry, czy nie należy szukać odpowiedzi w tym, że niema w nas takiego zbiorowego porywu, takiej potrzeby serca, aby wyrazić i uwiecznić swój pełen miłości i oddania stosunek do Boga?

Malarstwo religijne i rzeźba, które rozwijały się na przestrzeni wieków doszły we Włoszech w okresie wczesnego i pełnego renesansu do swego naj-

większego rozkwitu. Skarbiec kultury chrześcijańskiej wzbogacił się arcydziełami, w których wyraziła się i franciszkańska prostota Fra Angelica i słodycz Rafaela i zaduma Leonarda da Vinci i moc Michała Anioła i cała olbrzymia skala ludzkich uczuć i przeżyć religijnych.

A wreszcie muzyka. Mówiono o niej nieraz, że jest szczególnie cennym darem Boga.

"On w piersi aniołów i ludzi i ptaków
wlał świętą potrzebę śpiewania;
Bóg mocy anielskich jest Bogiem śpiewaków..."
/W.Syrokomla/

Niema religii bez obrzędów, i niema prawie obrzędów religijnych bez śpiewu, bez muzyki. Co więcej, religia i muzyka mają głębokie wewnętrzne pokrewieństwo: obie wyrażają najbardziej niewyrażalne tęsknoty, uniesienia, niepokoje i ukojenia, obie mówią nie o rzeczach widzialnych i doczesnych, ale o tych do których "wzrok nie sięga", o sprawach wiecznych. Im wyżej się obie wznoszą, tym stają się sobie bliższe; im doskonalsza jest muzyka, tym bardziej jest religijna. Dowodem, że tak jest, jest muzyka wielkich mistrzów. Nie tylko te ich utwory, które noszą takie tytuły jak: oratoria, hymny, pasje, ale i te, których tytuły nie zapowiadają treści religijnej wprowadzają słuchaczy w religijny nastrój. Pełną szczerze religijnego ducha jest, w wielkiej mierze, muzyka Händla, Mozarta, Beethovena, a przede wszystkim Bacha, Jana Sebastiana Bacha. Odczuł to głęboko francuski kompozytor XIX w. Ch.Gounod pisząc swą znaną pieśń "Ave Maria". Akompaniamentem tej pieśni jest kompozycja J.S.Bacha, nosząca bardzo skromny tytuł:Preludium



Leonardo da Vinci/1452-1519/Madonna wśród skał/frag./



Raphaello Santi/1483-1520/- Madonna ze szczygiełkiem.

C-dur,Nr I. To właśnie preludium było natchnieniem dla pieśni, napisanej do wtóru, który istniał już przeszło wiek wcześniej.

Na przestrzeni długich wieków muzyka żyła i rozwijała się pod skrzydłami religii chrześcijańskiej. Antyfony św.Ambrożego /II poł.IV w./.Śpiewy Gregoriańskie /kon.VI w./, wielogłosowe chóry mistrza kapeli papieskiej Palestriny /XVI w./,Pasje Bacha, Oratoria Händla, Requiem Mozarta,Missa Solemnis Beethovena - oto kamienie milowe na drodze wspaniałego rozwoju muzyki religijnej.

"Żadna inna sztuka nie posiada środków ekspresji i impresji tak bezpośrednich i doskonałych ... Ona jedna zaciera granicę między rozumem a uczuciem, a działając dźwiękiem, którego nie można przyrównać do niczego ze świata fizycznego, bierze we władanie nasze serce, jak czyni to akt łaski" /B. Wibberley "Music and Religion"/.

Analizując przeżycia religijne i artystyczne trzeba zauważyć, że nie są one nierozłączne.Można doznawać głębokich wzruszeń religijnych bez żadnego związku ze sztuką, i można doświadczać intensywnych wrażeń artystycznych, przy zupełnym milczeniu uczuć religijnych. Nie są szukaniem Boga wędrówki po najpiękniejszych choćby kościołach dla rozkoszowania się pięknem ich architektury; ale wzloty ducha, które człowiek przeżywa dzięki sztuce, są mu bezcenną pomocą w odczuwaniu innego,niematerialnego świata. Oderwanie się od siebie, zachwyt i jego nieodzowny warunek pokora, to czynniki, które człowieka wznoszą wysoko ponad niego samego, ponad otaczającą go codzienność, na wyżyny skąd już jakby bliżej do Boga. Głęboko ujmuje tę myśl współczesny francuski filozof katolicki J.Maritain kiedy mówi, że człowiek miłujący piękno znajduje się na drodze prowadzącej do Boga.


Fra Angelico/1387-1455/ Zwiastowanie

DANTEGO BOSKA KOMEDIA

E.Porębowicz

W Boskiej Komedii Dantego trzy dziedziny zaziemskie /Piekło-Czyściec-Niebo/ rozdzieliły się symetrycznie i samoistnie... Z Piekła do stóp góry czyśćcowej Dante dostaje się długim,drążonym w środku ziemi korytarzem, dusze zaś skazane na doczesne męki czyśćcowe, nie zaczepiając o Piekło, skąd wedle nauki chrześcijańskiej niema już wyjścia, przewożą się"z innego brzegu" w łodzi sternika anioła. Jeszcze śmielszy jest pomysł Nieba, jak go nie roił dotąd wizjoner ani artysta. W sztuce średniowiecznej niebo jest rodzajem sali pałacowej, gdzie w krzesłach, w porządku hieratycznym zasiadają Bóg-Ojciec, Syn Boży z Matką Boską pośrodku i unoszącym się nad nimi gołębiem, niżej zaś grupy i szereg świętych. Jakże odmienny jest Bóg Dantego,niematerialny, przeczuwany tylko za niezmierzonym morzem światłości!

Dante Alighieri
/1265-1321/
Fragmenty z "Pieśni XXX"

RÓŻA MISTYCZNA

...O blasku Boży, przez który w i d z i a ł e m
Królestwa prawdy chwałę nadobłoczną,
Daj mi opisać tak, jak ją w i d z i a ł e m.

Światłość to zatem, czyniąca widoczną,
Twarz Stworzyciela poprzed stworzeń wzrokiem,
Które w Nim jednym wiedzą, że odpoczną...

~TRÓJCA ŚW.~

...Oto w głębinach materii przejrzystej
Światła zjawił się rys trojga obręczy,
Równych w obwodzie, lecz barwy troistej.
Jeden z drugiego krąg, jak tęcza z tęczy,
Zdał się odbity, a w trzecim pałało
Jak ogień, który z dwojga się wywnętrzy.
Słabą zaiste mową, nieudałą
Do moich myśli, te widzenia mącą,
I nie wystarcza tutaj rzec: za mało!
Żarzewie wieczne, samo w sobie tkwiące,
Samo-pojętne, samo-pojmowane,
W tym się pojęciu własnym kochające! ...
Na owym kole, które, z siebie brane,
Zda się promieniem z promienia odbitym,
Teraz oczyma moimi przystanę.
W nim, ale własnym malowany świtem,
Zjawił się twarzy człeczej wizerunek...
Źrenice w niego wpoiłem z zachwytem...



Fragment z misterium scenicznego p.t."Everyman"
/Średniowieczny Moralitet angielski
Przełożył St.Helsztyński/

KAŻDY

Przyp.Redakcji. - Treścią misterium jest "sprawa, jak Wszechmogący Ojciec Niebieski śle śmierć do każdego stworzenia z wezwaniem, by przyszło i zdało liczbę ze swego życia na świecie. Uczynione zaś jest sposobem widowiska moralnego". Bohater widowiska "Każdy" personifikujący dolę każdego bez wyjątku człowieka, staje sam oko w oko ze śmiercią i zdaje rachunek ze swego życia. "Wiem, - mówi - że liczby moje nie w porządku.

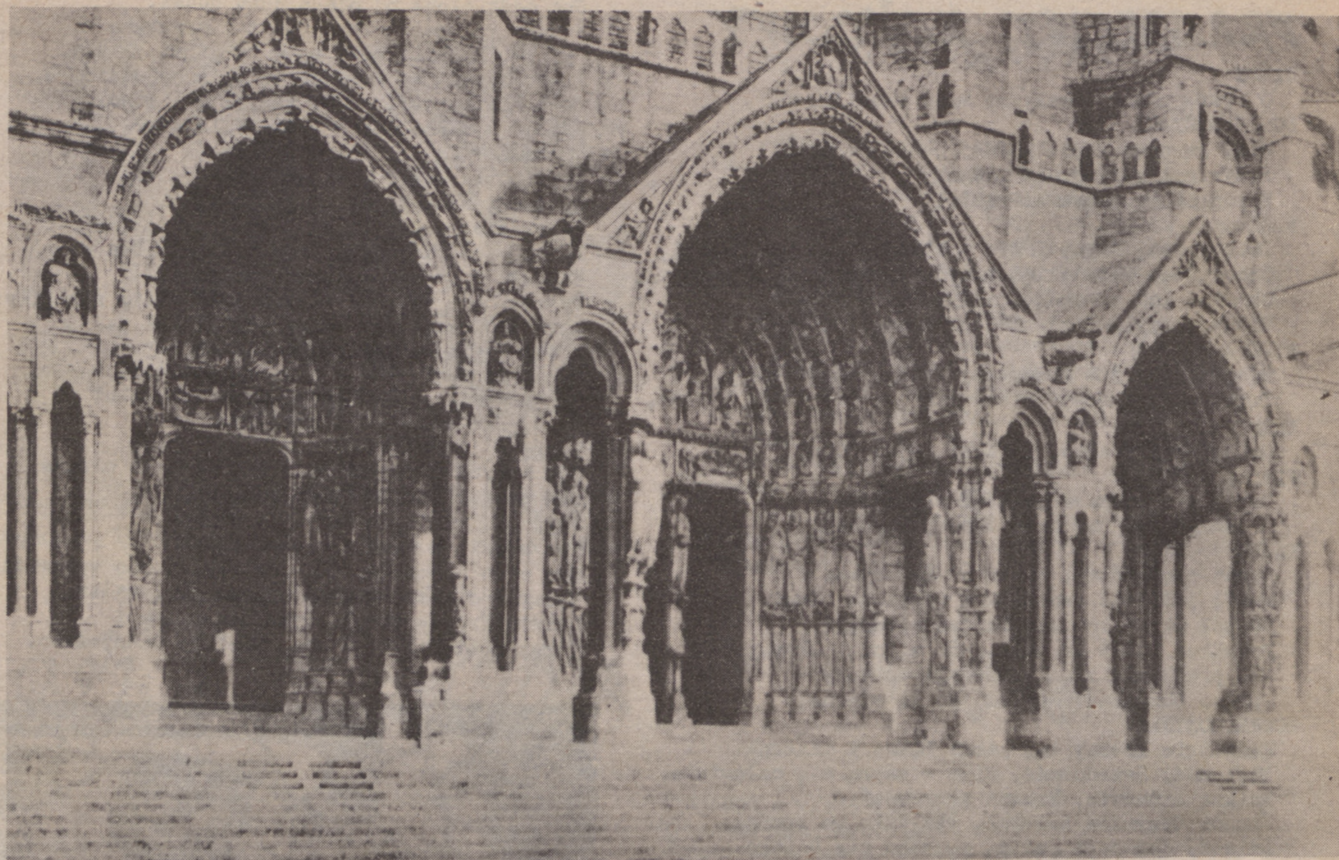
O, gdybym lata swe znów od początku
Miał do przeżycia, jakążbym sporządził
Rachubę! W leku ni razbym nie zbłądził.
Błagam cię, Śmierci, oszczędź mię łaskawie,
Póty w skrusze zawiłych liczb swych nie ustawię."

Kolejno zjawiają się przywołani na pomoc w tę ostatnią najtrudniejszą godzinę: Krewniacy, Brat, Przyjaźń, Bogactwo, Wiedza, Piękność, Siła, Świadomość, Pięć zmysłów, Dobre uczynki - ale wszystko i wszyscy zawodzą, z wyjątkiem Dobrych uczynków.

FRAGMENT KOŃCOWY

KAŻDY
O Jezu, pomóż - wszyscy mnie rzucili.
DOBRE UCZYNKI
Nie, ja przy tobie każdej jestem chwili.
Przysięgi swojej nie złamię,
W potrzebie podam ci ramię.
KAŻDY
Dzięki wam, Czyny Dobre - widzę w was przyjaciół,
Chociaż-em wszystkich innych niespodzianie stracił.
Chociaż ich ukochałem nad Uczynki święte.
Wiedzo, czyli i ciebie też rychle pozbędę?
WIEDZA
Odejdę, gdy już będziesz, Każdy, dogorywał -
Teraz nie, choćby szturm się przeciw tobie zrywał.
KAŻDY
Dzięki ci, Wiedzo, z całej mojej duszy.
WIEDZA
Teraz się stopa moja stąd nie ruszy -
Czekam, aż ujrzę kres twojej katuszy.
KAŻDY
Żywot się kończy, czasu w nim ubywa.
Muszę już zdać rachunek i wypłacić długi;
Został mi na to czas bardzo niedługi.
Przykład bierz ze mnie, kto widzi i słyszy,
Jak przyjaciele mnie rzucili wszyscy -
Oprócz Uczynków Dobrych, co są wierne.
DOBRE UCZYNKI
Wszystkie rzeczy tej ziemi błahe i mizerne:
Piękność, Swiadomość, Siła - zaprą się człowieka,
Znikną druhowie, krewni złotouści;
Oprócz Uczynków Dobrych, wszystko go opuści:
Zaiste, jam jest jeden, co stąd nie ucieka.
KAŻDY
Okaż litość nade mną, Wszechmogący Boże!
Matka-Dziewica, Marja, niechaj mi pomoże.
DOBRE UCZYNKI
Będę prosić za tobą, - ja się nie zatrwożę.
KAŻDY
Od Boga jedynego miłosierdzia wołam!
DOBRE UCZYNKI
Ześlij kres twardej męki, lecz niech jej wydołam!
Zwól odejść już i nie powracać...
KAŻDY
W ręce Twe, Boże, duszę swą oddaję.
Przyjmij ją, aby nie zginęła, Panie!
Jak odkupiłeś ją, tak zmiłowanie
Okaż, gdy szatan chełpiąc się nastaje -
Abym należał do tych w dzień wyroku,
Co sądu Twego czekają z nadzieją.
In manus tuas - w moc Twoją wysoką
Commendo spiritum meum.
/KAŻDY i DOBRE UCZYNKI wstępują do grobu/
WIEDZA
Oto spotkało go, co wszystkich spotka;
Dobre Uczynki łaskę mu zapewnią;
Smierć jego - dokonana.
Aż tutaj słychać z niebios pieśń aniołów rzewną:
Melodia płynie cudowna i słodka -
Dusza Każdego w niebie jest nią dziś witana.
ANIOŁ /wewnątrz/
Oblubienico promienna Jezusa,
Wstępuj na górne niebian wysokości
Dla czynów swoich, pełnych cnotliwości.
Już oddzielona od ciała jest dusza,
A twój rachunek niby kryształ czysty -
Śmiało i dumnie wstępuj w krąg świetlisty.
I wy wszyscy po śmierci tutaj przybędziecie,
Jeżeliście bez grzechu wyżyli na świecie.
/Wchodzi WYKŁADACZ w roli EPILOGU/
WYKŁADACZ
To, ludzie dobrzy, miejcie na uwadze,
Młodzi i starzy, do serca to weźcie:
Porzućcie pychę, która zdradzi wreszcie!
Pomnijcie: Piękność, Zmysły, Myśli, Władze -
Każdego w grozie Smierci opuściły,
Tylko Dobre Uczynki w grób wraz z nim zstąpiły.
Lecz baczcie: gdyby rząd ich stanął mały,
Przed Bogiem by mu pomóc nie umiały.
Niema wymówki. Każdy tam, w niebiesiech -
Cóż prócz Uczynków przed Boga zaniesie?
Nikt pokutować po śmierci nie może,
Łaska i litość wtedy już nie w porze.
Gdy liczba w chwili śmierci nie jest wierna,
Pan powie: Ite in ignem aeternam.
Czyj zaś rachunek cały i zrównany,
Ten będzie w niebie ukoronowany.
Tam więc niech Pan Bóg wszystkich nas wprowadzi,
Byśmy z ciałem i duszą społem żyli radzi,
Swięta Trójca wyroki wyda takie same,
Teraz powtórzcie za mną, mówiąc: Amen, Amen.


Św.Michał - Witraż niem.z XV w.



Chartres. Katedra   Portyk północny

J.K.Huysmans
Z książki p.t.:

KATEDRA

... Katedra w Chartres jako dzieło architektoniczne dzieli się od zewnątrz na trzy wielkie części, zaakcentowane przez trzy wielkie portyki: portyk zachodni, nazwany Królewskim, który jest uroczystym wejściem do świątyni, portyk Północny i portyk Południowy.

Tematy rzeźb Portyku Królewskiego i Południowego są podobne: jeden i drugi sławi tryumf Słowa, z tą różnicą, że w portalu Południowym Bóg jest uwielbiony tylko we własnej osobie, podczas gdy w portalu Zachodnim jest uwielbiony również w osobach swych wybranych i świętych.

Jeżeli do tych dwóch tematów, które mogłyby się zjednoczyć w jednym: uwielbienie Boga w Nim samym i w Jego wybranych, dodamy hymn na cześć Dziewicy Marii, który się wyraża w rzeźbie portyku Północnego, dochodzimy do ostatecznego określenia czym są te portyki: są one poematem opiewającym chwałę Matki i Syna, głoszącym rację bytu samego Kościoła.

....

Cóż to byli za ludzie, którzy rzeźbili takie dzieła?

Tego nikt nie wie. Pracowali pokornie, bezimiennie. A cóż za dusze mieszkały w nich, w tych artystach!

Sam Duch św. patronował tej walce z materią, prowdzonej przez lud, który za wszelką cenę pragnął dać schronienie bezdomnej Madonnie, równie bezdomnej jak w dniu, w którym się Syn Jej urodził...

Kochano wówczas we Francji Matkę Bożą, jak się kocha żywą rodzicielkę, własną prawdziwą matkę. Wiadomość o tym, że Ona błądzi, wygnana przez pożar, szukając schronienia, poruszyła wszystkich. Nie tylko w okolicach Chartres, ale również pod Orleanem, w Normandii, Bretanii, Ile de France,na północy Francji ludzie przerywają swą pracę, rzucają swe domy, aby biegnąć Jej na ratunek, bogaci niosą pieniądze i klejnoty, ciągnąc razem z biednymi wozy pełne zboża, oliwy, wina, drzewa, wapna i wszystkiego co może służyć albo jako pożywienie dla pracowników, albo przydać się wogóle przy budowie kościoła...

K.Mitera /1934/
Z artykułu p.t.

KU ODRODZENIU SZTUKI RELIGIJNEJ

... Miano artysty kościelnego stało się synonimem banalności i tandety. Miejsce sztuki twórczej zajęły fałszerstwa i imitacje, jakie były nie do pomyślenia w poprzednich epokach. Rozpanoszyły się bezgust, egzaltacja, słodkości i upiększenia - objawy niespotykane w epokach głębokiej wiary i prawdziwej pobożności, w erze najwyższego rozkwitu sztuki chrześcijańskiej. W imię tradycji stworzono stan rzeczy najbardziej z nią sprzeczny. F a ł s z y w i e p o j ę t a t r a d y c j a doprowadziła sztukę kościelną do pospolitości, na sam brzeg upadku. ...

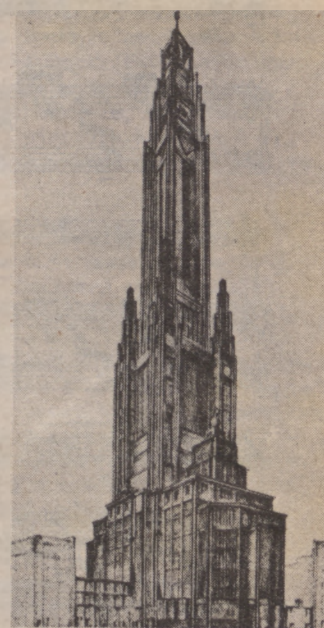
Tradycja odgrywa w sztuce kościelnej rolę kapitalną, dlatego też należałoby stosunek do tradycji z r e w i d o w a ć i przywrócić jej istotną rolę. Bo tradycja, to nie formy gotowe, lecz suma doświadczenia z tych form wyprowadzona. Tradycja to n i e k s z t a ł t l e c z s e n s r z e c z y - nie recepta, lecz metoda pracy i realizacji, zamknięta w dorobku poprzednich pokoleń. Mówię o dobrym dorobku, gdyż w tradycji znajdujemy zarówno dobre jak i złe przykłady - zarówno dodatnie i ujemne rozwiązania tych samych założeń i tego samego programu.



Michał Anioł /1475-1564/ Madonna z dzieckiem

Jest rzeczą wiadomą, że program kościoła od wieków n i e u l e g ł zmianie. Otóż tradycja uczy nas, że w ramach tego samego programu dokonywano ustawicznych zmian wyrazu plastycznego i ciągłych odmian w sposobie jego realizowania. Było to zgodne z odwiecznymi prawami sztuki, która niezmiennie dąży do nieskończonej odnowy oblicza. Tradycja świadczy, że sztuka podobnie jak natura, sama najlepiej likwiduje nieopatrznie stawiane kroki i sama znajduje swą najlepszą drogę - tak, jak ją dotąd zawsze znajdowała. Kto prawom tym przeczy i żywej sztuce drogę zagradza, tego sztuka wyminie jak rzeka, której wody chciałby ktoś gwałtem cofnąć lub zatrzymać w biegu.

Sztuce trzeba zaufać tak, jak się ufa prawom natury. Trzeba z a u f a ć t w ó r c z e m u i n s t y n k t o w i a r t y s t ó w - nie darmo nazwanemu darem Bożym. Instynkt to czujny, niespokojny, wciąż szukający - a jednak w sumie, w dziełach swych - jakże nieomylny, jakże w zmienności swych przejawów zrównoważony, trwały i uwieczniający. Od katakumb, poprzez bazyliki i kościoły romańskie, poprzez katedry gotyckie i przełom renesansu, poprzez niepokój baroku - ileż odmian, zwrotów, nawrotów, odkryć i rewolucyj - wciąż w ramach tej samej t r e ś c i, wciąż w ramach tego samego p r o g r a m u Kościoła.



Arch.franc.A.i C.Perret. Projekt Bazyliki św.Joanny d'Arc/1926/

... Artysta współczesny reklamuje swe p r a w o d o w s p ó ł c z e s n o ś c i w i m i ę t r a d y c j i, w k t ó r e j w i d z i n i e n e g a c j ę, l e c z p o t w i e r d z e n i e s w e g o s t a n o w i s k a. Pragnie tak samo wypowiadać się współcześnie, jak współcześnie wypowiadał się artysta gotycki czy renesansowy - choćby ta sztuka była tak nową jak nowym był gotyk w stosunku do sztuki romańskiej. ...
... Narodziny n o w e j a r c h i t e k t u r y w s p ó ł c z e s n e j, opartej na nowych elementach konstrukcyjnych - to formowanie się nowego stylu, który powinien być p u n k t e m z w r o t n y m w renesansie sztuki chrześcijańskiej i zapoczątkować ścisłą współpracę pomiędzy architektem, malarzem i rzeźbiarzem - współpracę tak pełną świetnych tradycyj w przeszłości. ...

Ch.Gounod
wg.I.Prel.J.S.Bacha

AVE MARIA

Moderato assai.

PIANO.

A - - - ve Ma - ri - - - - a, gra - - ti - a ple - - na,
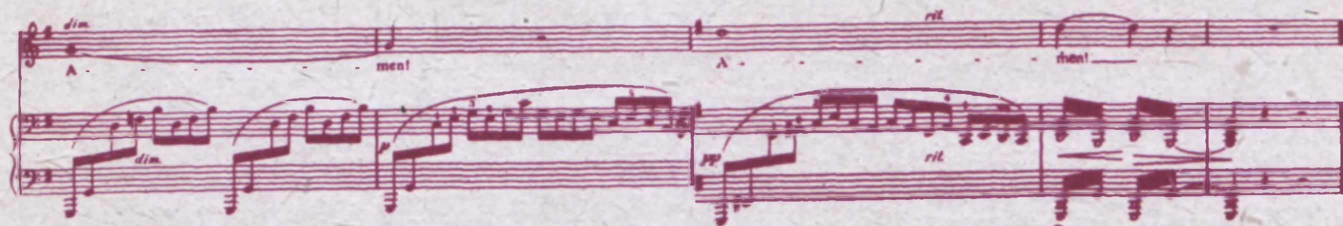
Do - - - mi - nus te - cum, be - - ne dic - - - ta tu in mu - - li -

e - - ri - bus et be - ne - dic - tus fruc - - - - tus ven - - - - tris

tu - - i Je - - sus. Sanc - - ta Ma - ri - - a, sanc - - ta Ma - ri - - a, Ma -

ri - - a, o - - - ra pro no - - bis. no - - - - bis pec - ca - to - - ri - bus,

nunc et in ho - - - - - ra, in ho - - - - - ra mor - tis nos - trae,



Z ŻYCIA POLSKIEJ YMCA

W połowie lutego b.r.przybędzie do Polski p.Eugene Barnett, dyr.gen.Międz.Kom.Y.M.C.A. w N.Yorku.Wizyta dyr.Barnett'a pozostaje w związku ze staraniami Pol.YMCA o pomoc w odbudowie jej zniszczonych ośrodków pracy. Dyr.E.Barnett zabawi w Polsce kilka dni.

Pol.YMCA w Kraju bierze najżywszy udział w dziele odbudowy zniszczonego przez Niemców sportu i wychowania fizycz. Delegaci Pol.YMCA otrzymali już w U.S.A.znaczną ilość sprzętu sport.,oraz zapewnienie dalszej pomocy w tym zakresie.

J.Ś.

NOWE KSIĄŻKI

MAŁACZEWSKI Eugeniusz "KOŃ NA WZGÓRZU".Wyd."Światpol", Londyn 1945,str.181,cena 9/6. Dużą zasługą najruchliwszego obecnie wydawnictwa "Światpol" jest danie polskiemu czytelnikowi tej dużej wartości książki,przypominającej tułaczkę Murmańską polskich żołnierzy z czasów poprzedniej wojny. Bitwa Narodów i Dzieje Baśki Murmańskiej są to rozdziały,które mają swe miejsce nie tylko w literaturze,ale i w sercach i opowieściach naszych żołnierzy.

DYGASIŃSKI Adolf "GODY ŻYCIA".Wyd."Światpol",Londyn 1945,str.122,cena 6/6. "Szczęśliwy ten,kto wzniesie głowę w górę i na widok szmaty jasnej błękitu niebios zapomina o powszedniej niedoli życia". Zdanie to maluje najbardziej wartość tej książki. Historia Bohbora i maleńkiego w nim mysikrólika-dla ludzi, którzy potrafią odczuwać piękno natury - jest naprawdę oderwaniem od szarzyzny i brzydoty.

WIELOPOLSKA Maria Jehanne "KRYJAKI". Wyd."Światpol", Londyn 1945, str.92,cena 5/6. "Opowieść" powstańcza z przedmową Stefana Żeromskiego. W przedmowie Żeromski określa,iż jest to "potężny głos,pierwszy w literaturze,o straszliwym roku powstania".Rewolucyjny duch,sarkazm i złośliwa cytata wplecione są mocno w fabułę. Postacie i sceny wielkiej mocy niejednokrotnie każą przeżywać czytelnikom przejścia i wydarzenia lat ostatnich.

ESTREICHER Karol "NIE OD RAZU KRAKÓW ZBUDOWANO". Wyd."Światpol",Londyn 1945,str.163,cena 9/6. Wspomnienia dzieciństwa na tle Starego Krakowa i jego świata naukowego.Szereg wybitnych osobistości występuje z kart tej książki postaci widzianych oczami dziecka wychowanego w zamiłowaniu do książki i nauki. Książka ta przynosi czytelnikowi duże odprężenie nerwowe.

DOMICZEK Andrzej "OPOWIADANIA MARYNARSKIE".Wyd.Max Love Publishing Co.Ltd.,Londyn 1945,str.62,cena 4/6. Szkic z dziejów marynarki wojennej z czasu obecnej wojny.Po wstępie"Jak to się zaczęło"mamy podane kolejno losy i czyny Krakowiaka,Burzy,Pioruna,Ścigaczy:Błyskawicy,Ślązaka,Kujawiaka,Dzika i Sokoła. Książka ta ma charakter może bardziej informacyjny niż literacki - jednak jako pierwsza książka o czynach naszej Marynarki Wojennej winna się znaleźć we wszystkich bibliotekach.

POLSKA KARZĄCA - W OGNIU. Wyd."Światpol",Londyn 1945,str.104,cena 5/6. Reportaże z Armii Krajowej. Sylwetki żołnierzy z Armii Krajowej,opisy akcji, migawki czynów i zadań Oddziałów Armii Podziemnej.

SIENKIEWICZ H. "HANIA" i "STARY SŁUGA" Wyd."Co słychać",Edynburg,1945.Po "Ogniem i mieczem", "Potopie" i "Tej trzeciej" pojawił się nowy tomik Sienkiewicza, który zawsze ma pierwsze miejsce poczytności w bibliotekach. Niestety,pomimo wyczerpania dwóch części Trylogii do obecnej chwili nie mogą biblioteki doczekać się wydania"Pana Wołodyjowskiego".

APEL.Wyd."Światpol",Londyn 1945,str.39,cena sh.3. Historia pewnego apelu w Oświęcimiu.Mimo wysokiej wartości literackiej jest to ścisły dokument przeżyć nie tylko z Oświęcimia,ale wielu,wielu innych obozów.Broszura robi wstrząsające wrażenie.Powinni ją przeczytać wszyscy Ci,którzy chcą zrozumieć przeżycia tych naszych sióstr i braci,którzy ocaleli,a którym losy kazały przejść te bezgraniczne ciężkie próby.

Porucznik HERBERT "L" jak LUCY".Wyd.Składnica Księgarska Edynburg 1945,str.140,cena 12/6. Dalszy ciąg opowieści "Żądło Genowefy". Historia załogi samolotu,jak autor we wstępie zaznacza"w połowie tylko zmyślona". Piękne i żywe postacie.Książka jest osiągnięciem literackim i pewnego rodzaju dokumentem historycznym,miłą i bliską lekturą dla wszystkich lotników i interesujących się lotnictwem.Urywki nadają się do głośnego czytania w świetlicach.

WYDAWCA : POLSKA YMCA w W.BRYTANII, 61 EATON PLACE, LONDON S.W.1.

Published by the Polish Y.M.C.A
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth